

Bez-

pie-

ka

## Za kulisami warszawskiej bezpieki

1955–1956

Wydawałoby się, że sprawa dotyczy tylko pieniędzy. Chodzi o starszego człowieka, emerytowanego prokuratora, któremu niesłusznie – według jego opinii – odebrano ekstraswiadczenie emerytalne. Dzisiaj pobiera on zwykłą, „zusowską” emeryturę. W 1999 r., kiedy przechodził w stan spoczynku, prokurator generalny cofnął mu już przyznane świadczenie. Jako powód decyzji podał służbę prokuratora w stalinowskim UB w latach 1955–1956, a konkretnie w Sekcji VI Wydziału 209 III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie na stanowisku referenta, a następnie oficera operacyjnego. Według polskiego prawa specjalne uposażenie emerytalne nie należy się sędziom i prokuratorom, „którzy w latach 1944–1956 byli zatrudnieni, pełnili służbę lub funkcję w strukturach Urzędów Bezpieczeństwa, Służby Bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, a także w nadzorujących je komórkach jednostek zwierzchnich, związanych ze stosowaniem represji wobec osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Państwa Polskiego”<sup>1</sup>. „Poszkodowany” prokurator-emeryt twierdził, że trafił do pracy w UB prosto po studiach prawniczych z nakazu pracy (jak się później okazało – z teczki personalnej – na własne życzenie). Natomiast w samym urzędzie bezpieczeństwa zajmował się tylko zabezpieczaniem porządku podczas imprez sportowych, ochroną delegacji zagranicznych oraz pociągów. Nigdy, jak mówił, nikogo nie zwalczał z powodów politycznych czy klasowych. Na dowód swoich twierdzeń przywołał zeznania dawnych przełożonych z resortu, którzy potwierdzili jego wersję wydarzeń sprzed pół wieku. Jednak kolejni prokuratorzy generalni niezmiennie podtrzymywali w mocy pierwotną decyzję. W końcu sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który nieoczekiwanie zmienił tryb postępowania z cywilnego na karny. W praktyce oznaczało to, że to prokurator, a nie strona pozywająca ma przedstawić konkretne dowody świadczące o tym, że dana osoba – tutaj funkcjonariusz UB – wykonywała zadania związane „ze zwalczaniem organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”.

Czym tak naprawę zajmowali się pracownicy wydziału trzeciego warszawskiego urzędu bezpieczeństwa w latach tzw. odwilży, traktuje prezentowana poniżej opinia. Opinię biegłego z zakresu historii (bo tak formalnie brzmi tytuł dokumentu) sporządziłem w kwietniu 2006 r. na prośbę jednego z prokuratorów prokuratury

apelacyjnej, który prowadzi z upoważnienia prokuratora generalnego omawianą sprawę. Podstawowym celem opinii było ukazanie prawdziwych mechanizmów, jakimi rządziła się praca operacyjna ówczesnej bezpieki, na przykładzie terenowego UB. Napisałem ją na podstawie analizy dokumentów Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z lat 1954–1956, przechowywanych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN) oraz literatury przedmiotu<sup>2</sup>.

## Opinia biegłego

Przedmiotem opinii jest udzielenie odpowiedzi na zadane przez prokuratora prokuratury apelacyjnej zapytania w następujących kwestiach:

1) Jakie konkretnie zadania w okresie 1955–1956 wykonywała Sekcja VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy i czy wśród tych zadań znajdowały się działania nieoperacyjne mające na celu zabezpieczenie imprez państwowych, ochronę ważnych gości, pociągów specjalnego znaczenia itp.?

2) Czy, mając na uwadze charakter, strukturę oraz zakres zadań tej komórki organizacyjnej, zatrudniony w niej na stanowisku referenta, a następnie oficera operacyjnego funkcjonariusz mógł wykonywać wyłącznie inne czynności niż wynikające z zakresu jej zadań, nie związane bezpośrednio lub choćby pośrednio ze zwalczaniem organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej (np. wymienione w pyt. 1 czynności o charakterze zabezpieczającym)?

W świetle zebranego materiału dowodowego: dokumentów Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego 1954–1956 oraz literatury tematu należy stwierdzić, co następuje:

**Ad. 1)** W latach 1955–1956 Sekcja VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy zajmowała się pracą operacyjną – kontrwywiadowczą w instytucjach naukowych, kulturalnych, wydawniczych, w prasie i radiu, w służbie zdrowia i opiece społecznej, w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych, ochroną delegacji naukowych i artystycznych wyjeżdżających do państw kapitalistycznych. Cały wydział trzeci jako jednostka operacyjna stanowił część tzw. pionu trzeciego resortu bp<sup>3</sup>, z Departamentem III Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego na czele. Owa działalność kontrwywiadowcza prowadzona na terenie miasta stołecznego Warszawy, podobnie jak w całym „pionie trzecim” resortu bp, polegała na zwalczaniu wszelkich działań antypaństwowych, czyli takich, które godziły w ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W latach stalinowskich, tj. 1944–1956, ustroj PRL opierał się na wzorcach sowieckich. Władzę sprawowała z nadania sowieckiego partia komunistyczna, najpierw Polska Partia Robotnicza, a później Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Obowiązywał kult Stalina i pierwszego sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta (kult jednostki). Ważnym narzędziem sprawowania władzy było zastraszanie społeczeństwa. Możemy tu mówić o masowym terrorze, o czym najlepiej świadczy fakt, że liczba więźniów politycznych, tzw. antypaństwowych, w całym okresie stalinowskim wynosiła ponad 300 tysięcy osób; na najwyższy wyrok kary, na śmierć przez powieszenie lub rozstrzelanie, skazano przeszło 8 tysięcy osób, wykonano zapewne 4 tysiące wyroków w latach stalinowskich. I nie zmieniła tego stanu rzeczy nawet śmierć Stalina w marcu 1953 r. W latach tzw. odwilży (1954–1956) nadal przetrzymywano w więzieniach i obozach pracy przymusowej ponad 100 tysięcy „wrogów ludu”, potajemnie wykonywano wyroki śmierci. Obowiązywała powszechna inwigilacja ludzi, kontrola prywatnej korespondencji (bezprawna, wbrew zapisom obowiązującej konstytucji lipcowej z 1952 r.), cenzura, zakaz strajków, zrzeszania się w wolne związki zawodowe, stowarzyszenia czy towarzystwa naukowe. Idee niepodległościowe zostały zrównane z faszyzmem, tym samym każdy, kto działał (lub mógł działać) na rzecz suwerenności i niepodległości państwa polskiego uznawany był za wroga władzy ludowej<sup>4</sup>.

211

Wszelkiego typu postawy niepodległościowe wśród obywateli były zwalczane przez organa resortu bp (w latach 1954–1956 Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego i podległe mu jednostki operacyjne i śledcze). Według najnowszych ustaleń historyków, w latach 1944–1956 różnorodnym szykanom i represjom podlegało w Polsce co najmniej 6 milionów osób, a zatem co trzeci dorosły obywatel kraju był przynajmniej „przedmiotem aktywnego zainteresowania” aparatu bezpieczeństwa, inwigilowany lub aresztowany, przetrzymywany w ośrodku odosobnienia (więzienie lub obóz pracy). Zakres inwigilacji osób i środowisk był zależny od rozumienia pojęcia przestępstwa politycznego, do którego zaliczano nie tylko zbrodnie stanu, ale także opowiadanie dowcipów politycznych, uprawianie szeptanej propagandy, zwanej też szeptanką, czy słuchanie Radia Wolna Europa, a nawet nie ujawnienie informacji o wrogiej działalności (np. członka najbliższej rodziny)<sup>5</sup>.

Sekcja VI, jak i wszystkie pozostałe sekcje wchodzące w skład Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy, była jednostką operacyjną resortu bp. Podstawową metodą pracy jednostki operacyjnej resortu bp była praca operacyjna, którą można krótko zdefiniować jako działania funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa, polegające na zdobywaniu i analizowaniu informacji o osobach, zdarzeniach i zagadnieniach, mające na celu zapobieganie, wykrywanie i zwalczanie „wrogiej działalności”, a za taką uważano wówczas przynależność do

konspiracji niepodległościowej, organizowanie i uczestniczenie w strajkach, produkcję i kolportaż druków bez zgody cenzury<sup>6</sup>, wspomnianą „szeptankę”, sabotaż gospodarczy. Tajnej obserwacji resortu bp poddane zostały również osoby dobrowolnie powracające z emigracji do kraju<sup>7</sup>.

Wymienione w zapytaniu „zabezpieczenie imprez państwowych, ochrona ważnych gości, pociągów specjalnego znaczenia itp.” miały charakter operacyjny. Stąd w języku zawodowym funkcjonariuszy bp mówiono o zabezpieczeniu operacyjnym. Zwykłym zabezpieczeniem, tj. zabezpieczeniem porządku publicznego zajmowała się Milicja Obywatelska, funkcjonująca w innym resorcie – Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

**Ad. 2)** Mając na uwadze charakter, strukturę i zadania wykonywane przez Sekcję VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy w latach 1955–1956 oraz cały wydział III stołecznego urzędu ds. bp, należy stwierdzić, że zatrudniony w niej na stanowisku referenta, a następnie oficera operacyjnego funkcjonariusz nie mógł wykonywać wyłącznie innych czynności niż wynikające z zakresu jej zadań, niezwiązanych bezpośrednio lub choćby pośrednio ze zwalczaniem organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej (np. zwykłych czynności o charakterze porządkowym).

## **Uzasadnienie**

Zakres pracy Sekcji VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego określał dokument opatrzone gryfem „Ścisłe Tajne”, zatytułowany *Zakres pracy wydziałów III wojewódzkich urzędów do spraw bezpieczeństwa publicznego*<sup>8</sup>. W omawianym przypadku Wydział III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy odpowiadał statusowi wydziału III wojewódzkiego urzędu bp.

Według tego dokumentu wydziały III wojewódzkich urzędów ds. bp dzieliły się na siedem jednostek operacyjnych – sekcji. Na stronie czwartej podano dokładny zakres prac Sekcji VI:

Rozpracowuje, zwalcza i przecina destrukcyjną działalność agentów wywiadów imperialistycznych i innych wrogich elementów usadowionych w instytucjach naukowych, kulturalnych i artystycznych, w wydawnictwach, w prasie, radiu, w aparacie zdrowia, opieki społecznej, w stowarzyszeniach i organizacjach. Organizuje na zlecenie i pod kierownictwem Departamentu III<sup>9</sup> przedsięwzięcia kontrwywiadowcze dla ochrony przed penetracją imperialistycznych wywiadów i reakcyjnych ośrodków emigracyjnych, delegacji naukowych, kulturalnych, oświatowych – wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych.

Na samym wstępie przytaczanego dokumentu podano szczegółowy katalog zadań, jakimi mają w swojej pracy operacyjnej kierować się funkcjonariusze wydziałów III wojewódzkich urzędów ds. bp, czyli także i funkcjonariusze sekcji VI (w praktyce dnia codziennego centrala, czyli Departament III KdsBP, rozliczał z pracy operacyjnej w terenie cały wydział, a nie poszczególne, kilkusobowe sekcje, które były z perspektywy centrali zbyt małymi jednostkami, aby bezpośrednio kierować do nich wytyczne). Co więcej, w drugim punkcie dokumentu (II.) wymieniono rodzaje technik operacyjnych, jakimi mieli kierować się w pracy operacyjnej pracownicy merytoryczni terenowych urzędów bp. Do zadań wydziałów trzecich WUBP należała:

1. Walka ze zorganizowaną destrukcyjną działalnością czynnych w kraju resztek podziemia reakcyjnego i próbami tworzenia wrogich nielegalnych organizacji.
2. Walka z terrorem i bandytyzmem politycznym, uprawianym bądź przez samodzielnie działające resztki band, bądź przez elementy bandyckie związane, szczególnie na wsi, z podziemiem reakcyjnym i walka z indywidualnym terrorem.
3. Walka z wrogą działalnością uprawianą przez niemieckie elementy rewizjonistyczne wśród ludności autochtonicznej na Ziemiach Zachodnich i skierowaną przeciw państwowości polskiej i ustrojowi.
4. Wyjawianie i paraliżowanie destrukcyjnej i wywiadowczej działalności agentów wywiadów kapitalistycznych i innych wrogich elementów usadowionych w instytucjach naukowych, kulturalnych i artystycznych, wywiadowczych, w aparacie zdrowia, opieki społecznej i w aparacie administracyjnym.
5. Uogólnienie pracy w dziedzinie walki z destrukcyjną działalnością podziemia, którą na swoich odcinkach pracy prowadzą inne jednostki Wojewódzkich Urzędów w niezbędnych wypadkach przeprowadzanie wspólnych przedsięwzięć w poszczególnych sprawach.

## II.

Dla wykonania postawionych zadań Wydziały III i Powiatowe Urzędy werbują i posługują się agenturą i przeprowadzają inne przedsięwzięcia operacyjne [podkr. – B.K.] w celu:

- a) wykrycia i rozpracowania ośrodków kierowniczych i organizacji oraz grup działających w terenie, udzielenie pomocy Departamentowi III w rozpracowywaniu ważniejszych organizacji i grup mających znaczenie centralne, rozpracowania i agenturalnej obserwacji ideologicznych przywódców i kierowniczych aktywistów wywodzących

się z burżuazyjnych formacji politycznych, okupacyjnych, powojennych, a także i przedwojennych – AK-owsko-sanacyjnych, NSZ-endecko-klerykalnych, PSL-owskich, WRN-owskich, trockistowskich, syjonistycznych;

b) wykrycia i rozpracowania kierowniczych ośrodków nielegalnych wrogich organizacji i grup rewizjonistycznych działających w terenie, udzielenie pomocy Departamentowi III w rozpracowaniu kierowniczych ośrodków i najważniejszych nielegalnych organizacji rewizjonistycznych działających na Ziemiach Zachodnich;

c) wykrywania i przecinania przestępczej działalności band politycznych i terrorystów;

d) wyjawiania i przecinania destrukcyjnej działalności agentów wywiadów imperialistycznych i innych wrogich elementów usadowionych w aparacie nauki, oświaty, sztuki i w aparacie administracji państwowej;

e) poszukiwania i ustalania sprawców, autorów i kolporterów wrogich wydawnictw, ulotek i anonimów.

Wydziały III sprawują kontrolę nad pracą P[owiatowych] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w zakresie swojej działalności i udzielają im faktycznej pomocy w realizacji wytycznych i zadań.

Potwierdzenie, że instrukcja była realizowana znajdujemy w innych źródłach – sprawozdaniach z pracy operacyjnej urzędów bp.

W sprawozdaniu kierownika Sekcji VI Wydziału III Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy dla naczelnika Wydziału VI Departamentu III Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 5 lutego 1955 r. dotyczącym działalności Sekcji VI Wydziału III UdsBP m.st. Warszawy za miesiąc styczeń 1955 r.<sup>10</sup> otrzymujemy garść informacji o pracy operacyjnej sekcji.

W pierwszej kolejności wykazywano w sprawozdaniu dane liczbowe dotyczące stanu agentury<sup>11</sup>, która odnotowana była w ewidencji operacyjnej jednostki aparatu bp (tutaj sekcji), zmian w sieci agenturalnej, pracy z agenturalną i spotkań kontrolnych. W drugiej części sprawozdania analizowano konkretne sprawy. W danych statystycznych w punkcie odnoszącym się do stanu agentury odnotowano w ewidencji operacyjnej sekcji: 9 rezydentów<sup>12</sup>, 8 agentów<sup>13</sup>, 58 informatorów<sup>14</sup> i 9 kandydatów na informatora. Tabele z danymi statystycznymi podano w porządku według zagadnień: Podziemie młodzieżowe; Związek Harcerstwa Polskiego; Sport i Akademie Wychowania Fizycznego, Nauczycielstwo oraz Liga Przyjaciół Żołnierza. W części opisowej sprawozdania zwraca uwagę sprawa „Ulotka”, gdzie najlepiej widać, jakimi sprawami zajmowali się na co dzień funkcjonariusze Sekcji VI Wydziału III Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy. Czytamy tam:

W grudniu 1953 r. została przez nas zlikwidowana grupa młodzieżowa z terenu szkoły T[owarzystwa] P[rzyjaciół] D[zieci] nr 1 przy ul. Felińskiego 15, która między innymi planowała ucieczkę zagranicę. Członkowie tej grupy w skład której wchodził Andrzejewski Jerzy, Jędrzejczak Jerzy, Dobrzański i inni mieli należeć do nielegalnej organizacji pod nazwą AK „Łosie”, drukować i rozrzucać wrogie ulotki i posiadać broń palną (pistolet). Przesłuchani na powyższą okoliczność (wszyscy) w 1953 r. przyznali się do posiadania broni, nie przyznając się do przynależności do nielegalnej organizacji i rozrzucania ulotek. Ze względu na młody wiek wszyscy po przesłuchaniu zostali zwolnieni. Pistolet marki parabellum – uszkodzony – został skonfiskowany.

W miesiącu sprawozdawczym został przesłuchany w charakterze świadka Dąbrowski Krzysztof – lat 19, który zeznał, że w listopadzie lub grudniu 1953 widział jak Andrzejewski [tu i dalej odręczne podkr. w dokumencie – B.K.] Jerzy ręczną drukarką drukował ulotki o wrogiej treści, które podpisywał „Podziemna Organizacja AK”. Dalej zeznaje Dąbrowski, że słyszał od Jędrzejczaka o ukazaniu się wrogiego plakatu na murze klasztoru oo. Marianów w związku ze śmiercią Józefa Stalina. Po kilku dniach Andrzejewski powiedział Dąbrowskiemu, że on (tj. Andrzejewski) był jednym z autorów tego plakatu.

We wnioskach końcowych napisano, że, „Celem wyjaśnienia sprawy ulotek i nielegalnej organizacji AK »Łosia« nawiązano w sprawie kontakt poufny<sup>15</sup>. Poza tym zostanie opracowany plan zmierzający do potwierdzenia zeznań Dąbrowskiego”.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że za udział w konspiracji niepodległościowej (według prawodawstwa ludowego – nielegalnym związku zbrojnym) oraz nielegalne posiadanie broni lub materiałów wybuchowych groziła w PRL kara śmierci<sup>16</sup>. Więzieniem groziły zaś publiczne rozpowszechnianie wiadomości na szkodę państwa, publiczne nawoływanie do czynów przeciwko jedności sojuszniczej ze Związkiem Sowieckim<sup>17</sup>.

W sprawach organizacyjnych w sprawozdaniu kierownik Sekcji VI Wydziału III UBP m.st. Warszawy napisał:

W miesiącu styczniu 1955 r. pracownicy Sekcji VI poświęcili znaczną część czasu nad analizą spraw pod kątem przydatności operacyjnej. W wyniku analizy około 30 spraw nienadających się do prowadzenia przez aparat ds. bp z powodu braku podstaw skierowano do archiwum



lub przesłano do MO. Analiza spraw będących w Sekcji przewidziana jest na dłuższy okres.

Z kolei w notatce dotyczącej stanu pracy Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy z 11 października 1955 r.<sup>18</sup> w punkcie mówiącym o ulotkach czytamy:

Na 6 wypadków kolportażu ulotek (11 sztuk), 3 wypadki zanotowano w kwietniu br. na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Ulotki te rozrzucone zostały na Uniwersytecie Warszawskim 3-krotnie (w dniu 5 i 6 kwietnia br. 5 sztuk i w dniu 14 kwietnia 2 sztuki). Wykonane one były odręcznie ołówkiem, o treści antypaństwowej z podpisem „Klub Wolnej Polski”. W wyniku rozpracowania agent[uralno]-śled[czego] w dniu 18.8.br. Wydział III aresztował studenta III roku filologii UW Lenartowicz Zbigniew, lat 25, pochodzenie inteligencja pracująca, kandydat PZPR, podejrzanego o sporządzenie i kolportaż wym[ienionych] ulotek. Podczas rewizji w mieszkaniu Lenartowicza znaleziono artykuły szkalujące ustrój PRL. W toku śledztwa aresztowany przyznał się do kolportażu ulotek. Współautorów nie ustalono. Śledztwo zostało zakończone i w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa sądowa.

W sprawie anonimów ustalono, że „W kwietniu do redakcji *Życia Warszawy* i redaktora *Ekspresu Wieczornego* nadesłane zostały 3 wrogie anonimy o treści antyradzieckiej szkalujące zamieszczone w prasie artykuły”. Wydział III Urzędu ds. BP m.st. Warszawy został wyróżniony jako jednostka, która posiada na swoim koncie najwięcej spraw aktywnych, czyli aktywnych rozpracowań „wrogiej działalności” osoby lub grupy osób (20 na 37 wszystkich rozpracowań aktywnych w urzędzie)<sup>19</sup>.

Do tzw. spraw aktywnego rozpracowania zaliczano: szpiegostwo na rzecz krajów imperialistycznych, terror, sabotaż, udział w reakcyjnym podziemiu, wrogą działalność kleru, współpracę z „dwójką”<sup>20</sup>, wrogą propagandę, współpracę z okupantem (choć jak wcześniej wspomniałem, w PRL, zwłaszcza w okresie stalinowskim 1944–1956, idee niepodległościowe zostały przez władze komunistyczne zrównane z faszyzmem, stąd AK czy NSZ uznawano za jednostki kolaborujące z hitlerowskim okupantem).

W sprawozdaniu z pracy operacyjnej Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy za okres od 1 października do 31 grudnia 1955 r. zastępcy kierownika Urzędu ds. BP m.st. Warszawy do przewodniczącego KdsBP z 10 stycznia 1956 r.<sup>21</sup> poddano ocenie wewnętrznej dotychczasowe wyniki pracy wszystkich jednostek operacyjnych urzędu, w tym i wydziału trzeciego:

W dniu 30.12.[19]55 r. zorganizowana została narada służbowa z udziałem naczelników wydziałów operacyjnych, kierowników sekcji i delegatur [podkr. – B.K.], która poświęcona była przeniesieniu wytycznych z narady centralnej oraz ocenie przebiegu wykonania Instrukcji 03 i 04/55<sup>22</sup> i wyników w pracy za rok 1955. Na naradzie obecny był tow. Paszkowski [sekretarz Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego – B.K.].

Realizacja wniosków ujętych w poprzednim sprawozdaniu została wykonana w następującym zakresie:

- 1) Zagadnienie spraw agenturalno-śledczych i agenturalno-poszukiwawczych w sensie ich uaktywnienia, oraz zagadnienie podniesienia dyscypliny i poziomu pracy z siecią omówiono na odprawie z naczelnikami wydziałów, kierownikami delegatur i sekcji. W celu uaktywnienia 5 spraw agenturalno-śledczych dot. ulotek, powołano wymienioną już przednio grupę operacyjną.
- 2) Z liczby 98 spraw agenturalnego sprawdzenia<sup>23</sup>, których termin wyjaśnienia upłynął w ubiegłym kwartale, 42 sprawy przekwalifikowano na inne formy rozpracowań bądź też zaniechano dalszego prowadzenia, a w 56 sprawach przedłużono okres wyjaśnienia.
- 3) Poczyniono pewne postępy celem lepszego rozeznania firm zagranicznych przez uzyskanie 2-ch nowych jednostek sieci, natomiast w rozeznaniu obcokrajowców pozostającym na stałym pobycie istotnych wyników nie uzyskano. Nieznaczące wyniki uzyskano również w rozeznaniu elementu podlegającego ewidencji operacyjnej zatrudnionego na obiektach specjalnych i kluczowych oraz działalności kleru i aktywu przykościelnego.

Nieco dalej czytamy o wysuniętych przez zastępcę kierownika UdsBP m.st. Warszawy wnioskach w celu „możliwie szybkiej likwidacji braków, jakie jeszcze istnieją na odcinku realizacji wytycznych Uchwały Komitetu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 11 marca 1955 r. wraz z załącznikami, instrukcją nr 03/55 i 04/55 – B.K.] oraz podniesienia aktywności i poziomu pracy operacyjnej”:

- 1) W dalszym ciągu koncentrować uwagę na uaktywnienie spraw aktywnych form rozpracowania i agenturalnego sprawdzenia [podkr. – B.K.] drogą wprowadzenia nowej agentury i pełniejszego jej wykorzystania przez bardziej systematyczną kontrolę pracy.
- 2) Zwrócić uwagę na dalsze rozeznanie obcokrajowców przebywających na stałym pobycie i wrogiego elementu przede wszystkim zatrudnionego na obiektach specjalnych i kluczowych oraz działalności kurii, kleru dołowego oraz aktywniejszych zakonów.

- 3) Drogą systematycznie przeprowadzanej analizy posiadanej sieci zwiększyć wszechstronne wykorzystanie możliwości poszczególnych jednostek w kierunku sygnalizowania o wszelkich faktach, zjawiskach i osobach interesujących Urząd [ds. BP – B.K.] oraz wyjaśnienia szkodliwych przejawów mogących być rezultatem wrogiej działalności.
- 4) Zwrócić uwagę na właściwą kwalifikację sieci. Informatorów posiadających kwalifikacje agenta przesuwać do właściwej kategorii.
- 5) W związku ze wzrostem napadów bandyckich<sup>24</sup> na terenie miasta Warszawy poświęcić temu zagadnieniu więcej uwagi, ponieważ dotychczas nastawialiśmy się na wykrycie sprawców wrogich ulotek. Wykorzystać do tego agenturę oraz werbować wśród elementów bandyckich.

Przywołana uchwała Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 11 marca 1955 r. o zasadach pracy z agenturą, prowadzeniu rozpracowań agenturalnych i ewidencji operacyjnej zabraniała funkcjonariuszom resortu bp „bezcelowego werbunku informatorów dla mechanicznego »nasadzania« sieci wśród byłych uczestników zlikwidowanych i rozwiązanych reakcyjnych partii politycznych i organizacji (tzw. środowisk), jak również dla »ogólnego zabezpieczenia« lub »pokrycia« siecią wszystkich obiektów gospodarki narodowej i osiedli mieszkalnych”<sup>25</sup>. Dla „wykrywania, zapobiegania i likwidowania w porę zbrodniczej działalności wroga” uchwała nakazywała stosować „formy aktywnego rozpracowania agenturalnego sprawy: agenturalne grupowe, agenturalne na osobę, agenturalno-śledcze i agenturalno-poszukiwawcze [wytluszczenie w dokumencie – B.K.]. Sprawy te zakłada się na podstawie sprawdzonych i wiarygodnych agenturalnych, śledczych, operacyjnych lub oficjalnych danych o wrogich zamierzeniach i działaniach konkretnych osób lub o dokonaniu antypaństwowego aktu przestępstwa”<sup>26</sup>. Jako załączniki do uchwały dołączono dwie instrukcje nr 03/55 i 04/55, które szczegółowo regulowały pracę jednostek operacyjnych resortu bp<sup>27</sup>.

Zgodnie z przyjętymi przez kierownictwo KdsBP i partię<sup>28</sup> zaleceniami jednostki operacyjne resortu bp w terminie do dnia 30 kwietnia 1955 r. winny: „a) oczyścić całą sieć agenturalną, eliminując z niej dwulicowców, dezinformatorów, prowokatorów i zdekonspirowanych, b) zakończyć pracę nad rozpatrzeniem rozpracowań agenturalnych wszczętych bezpodstawnie lub na podstawie prowokacyjnych materiałów, jak również spraw niewchodzących w zakres kompetencji organów bezpieczeństwa publicznego”<sup>29</sup>.

Kolejne sprawozdania z pracy operacyjnej Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy za 1956 r. rejestrują – podobnie jak w roku poprzednim – wyniki działań podejmowanych przez funkcjonariuszy wydziału III tegoż urzę-

du. Praca wydziału głównie skupiała się na zwalczaniu wszelkich przejawów tzw. propagandy pisanej godzącej w ustrój PRL i związek sojusznicy Polski Ludowej ze Związkiem Sowieckim. Wykrywanie autorów antypaństwowych ulotek i anonimów oraz osób zajmujących się kolportażem zakazanych druków było głównym zajęciem funkcjonariuszy wydziału III w omawianym okresie<sup>30</sup>.

## Wnioski dotyczące pkt. 1 uzasadnienia

1. Biorąc pod uwagę ww. fakty i zapisy z dokumentów resortu bezpieczeństwa publicznego z 1955 i 1956 r., można stwierdzić, że Sekcja VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy, jak również cały wydział III stołecznego urzędu bp, była jednostką operacyjną, mającą na celu zwalczanie organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczy- 219  
pospolitej Polskiej.

Nie znaleziono natomiast żadnych dokumentów świadczących o wykorzystaniu Sekcji VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy oraz całego Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy wyłącznie do zadań nieoperacyjnych, np. do zwykłych czynności o charakterze porządkowym.

2. Funkcjonariusze (resortu) bezpieczeństwa publicznego zatrudnieni w jednostkach operacyjnych aparatu bezpieczeństwa wykonywali czynności określone jako czynności operacyjne. Inaczej mówiąc, to funkcjonariusze jednostek operacyjnych resortu bp (np. referenci i oficerowie operacyjni) mieli wdrażać w życie zalecenia centrali (tutaj Komitetu ds. BP) dotyczące pracy operacyjnej<sup>31</sup>.

Po przeprowadzeniu wewnętrznych procedur związanych z naborem do służby bezpieczeństwa, w tym podpisaniu zobowiązania dotyczącego dochowania tajemnicy oraz złożeniu w obecności świadków ślubowania, osoba zatrudniająca się uzyskiwała status funkcjonariusza bezpieczeństwa publicznego. Referenta i oficera operacyjnego zatrudnionego w organach bp należy traktować jako funkcjonariusza (resortu) bezpieczeństwa publicznego. Oryginał zobowiązania i protokół ślubowania przechowywany jest w teczce osobowej funkcjonariusza bp. Akta osobowe (z reguły była to jedna teczka) funkcjonariusza bp, prowadzone przez kadry urzędu bp, zawierały następujące dane: przebieg służby, wniosek personalny, karta zwolnienia, charakterystyka, opinia, zapytanie o karalność, odręcznie napisane podanie z prośbą o przyjęcie do pracy w organach bp, życiorys kandydata na funkcjonariusza, ankieta personalna, świadectwo lekarskie, wspomniane zobowiązanie o obowiązku ścisłego dochowania tajemnicy służbowej i protokół ślubowania. W teczce perso-

nalnej zamieszczano także informacje o nagrodach, awansach, odznaczeniach, ale również i o naganach, pouczenia oraz rozkazy karne.

W obu dokumentach, czyli „Zobowiązaniu” i „Protokole ślubowania” funkcjonariusz bp zobowiązywał się do ścisłego dochowania tajemnicy służbowej.

Zobowiązanie: „Ja ..... funkcjonariusz bezpieczeństwa publicznego świadom obowiązku ścisłego dochowania tajemnicy służbowej, oraz szczególnego znaczenia tej tajemnicy w służbie bezpieczeństwa publicznego, zobowiązuję się nikomu i w żadnych okolicznościach nie ujawniać i nie zdradzać żadnych wiadomości służbowych”<sup>32</sup>.

Protokół Ślubowania: „Ślubuję uroczyście strzec i dochować tajemnicy służbowej, rozkazy przełożonych wykonywać wiernie i obowiązki moje wypełniać gorliwie i sumiennie”.

Utrzymywanie w ścisłej tajemnicy przed społeczeństwem działań resortu bp nie dziwi, skoro formalnie, czyli na podstawie ustawy sejmowej, działalność operacyjna służb specjalnych PRL uregulowana została dopiero w roku 1983. Do lat osiemdziesiątych – w co trudno uwierzyć – nie było żadnej ustawy, która pozwalałaby na pracę operacyjną peerelowskiej służby bezpieczeństwa<sup>33</sup>. Wszystkie czynności związane z inwigilacją obywateli, takie jak: werbowanie agentury, podsłuch telefoniczny czy pokojowy, obserwacja fotograficzna, perlustracja (tajne otwieranie listów, przesyłek pocztowych, konspiracyjnych, wgląd do tajnej korespondencji) były regulowane aktami niższej rangi, niejawnymi, wewnętrznymi instrukcjami resortu bp<sup>34</sup>, a po 1956 r. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ze względu na zachowanie tajemnicy wyników pracy funkcjonariusza bp nie przechowywano razem z jego dokumentami personalnymi. Stąd nie znajdziemy w aktach osobowych informacji, jak wywiązywał się ze swojej służby funkcjonariusz bp. Wiedza o wynikach jego pracy zawarta jest w zbiorczych sprawozdaniach sekcji, wydziałów urzędu bp, w dokumentach „rozpracowania agenturalnego” itp. Przy czym zwykle to kierownik sekcji czy naczelnik wydziału relacjonował wyniki poszczególnych prac operacyjnych, nie wymieniając z imienia i nazwiska (ze względów bezpieczeństwa, zachowania tajności działań operacyjnych) funkcjonariuszy bp oraz tajnych współpracowników, informatorów UB (agentów).

Poza tym, o czym należy pamiętać pisząc o metodach pracy operacyjnej bezpieki, nigdy nie było tak, że jeden funkcjonariusz czy grupa pracowników posiadała wiedzę o innych obszarach zainteresowań niż te poruczone zakresem obowiązków służbowych. Jak trafnie zauważył Janusz Kurtyka, „w SB [i w UB również – B.K.] obowiązywały procedury wzajemnej konspiracji pomiędzy różnymi członami struktury. Jedynymi w pełni zorientowanymi w tej materii osobami mogą być byli pracownicy archiwów bezpieki lub dzisiejsi archiwiści IPN. Oficer operacyjny

dysponował wiedzą jedynie o pewnym wycinku postępowania z pozyskiwanymi informacjami, mógł nie znać nawet wszystkich aspektów działalności swego własnego agenta, bo te były oceniane na wyższym szczeblu. Zatem, jeśli zechce mówić prawdę, może kompetentnie poinformować o bezpośrednich kontaktach między sobą a agentem”<sup>35</sup>.

Źródłem informacji dla funkcjonariuszy jednostek operacyjnych w pracy operacyjnej – w tym i podczas „zabezpieczania operacyjnego różnego typu oficjalnych imprez, ochrony ważnych osobistości, przejazdów uprzywilejowanych pociągów” – były osobowe i rzeczowe źródła informacji. Osobowe źródła informacji to ogół osób udzielających informacji UB (agentura, kontakty służbowe, konsultanci), a rzeczowe źródła informacji to materialne źródła informacji UB, na przykład zabezpieczone w ramach tzw. zabezpieczenia operacyjnego dokumenty „wrogiej działalności” – ulotki, anonimy itp.; materiały z podsłuchów i podglądów (PP, PT, PDF) czy kontroli korespondencji. 221

W praktyce dnia codziennego najbardziej niewdzięczną pracę operacyjną wykonywali ci, którzy byli na samym dole w hierarchii UB, czyli referenci. To oni z reguły najczęściej musieli wychodzić do pracy „w teren”: spotykać się z agentami na mieście, w lokalach kontaktowych (zabronione było spotkanie się na terenie urzędu UB, bo groziło to dekonspiracją agenta), „zabezpieczaniem operacyjnym” różnego typu imprez przed możliwością wystąpienia działań antypaństwowych ze strony „wrogów ludu”, np. podczas pochodu 1-majowego czy święta 22 lipca, ściganie autorów i kolporterów ulotek oraz anonimów o „wrogiej” treści itp. Natomiast bardziej „komfortowej” pracy, bo „za biurkiem”, mogli poświęcić się oficerowie operacyjni (choć oczywiście nie wszyscy) oraz ich przełożeni. Taki stan rzeczy potwierdzają dokumenty z archiwum IPN. Na przykład w notatce dotyczącej pracy Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy z 11 października 1955 r. dowiadujemy się, że na koncie „aparatu referenckiego” były aż 492 jednostki sieci (agentów), a na koncie „aparatu kierowniczego” tylko – 135<sup>36</sup>. W tym samym dokumencie, na następnej stronie, wyraźnie napisano, że „Z ogólnego stanu prowadzonych spraw aktywnego rozpracowania naczelnicy wydziałów i zastępcy nie prowadzą osobiście żadnej sprawy, kierownicy sekcji prowadzą 7 spraw, referenci prowadzą 30 spraw [podkr. – B.K.]”<sup>37</sup>.

Po zmianach organizacyjnych w grudniu 1954 r., związanych z powstaniem w miejsce zlikwidowanego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego dwóch resortów – Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego – zaczęto w tym ostatnim coraz chętniej zatrudniać pracowników z wyższym wykształceniem. Dotychczasowi funkcjonariusze bp, jeśli nie zostali wcześniej zwolnieni z resortu, zaczęli podnosić swoje kwalifikacje w zakresie wykształcenia

ogólnokształcącego i zawodowego<sup>38</sup>. Historyk Konrad Rokicki, analizując wykresy porównawcze dotyczące kadry aparatu bezpieczeństwa w latach 1944–1955, napisał: „W pierwszych latach po wojnie w wielu terenowych urzędach bezpieczeństwa publicznego nie było nawet jednej osoby, która mogłaby napisać czytelny i w miarę zgodny z zasadami ortografii i gramatyki raport miesięczny. Dopiero w 1955 r. funkcjonariusze z wykształceniem niepełnym powszechnym i powszechnym znaleźli się w mniejszości (44,84 proc.), zaczęli zaś przeważać ci z wykształceniem niepełnym średnim i średnim (50,56 proc.). Z jednej strony rosły bowiem wymagania kierownictwa resortu wobec jego pracowników, z drugiej zaś rekrutowani do MBP w dziesięć lat po wojnie zdobyli już nieco lepsze wykształcenie niż ci z okresu instalowania władzy komunistycznej w Polsce”<sup>39</sup>.

Zapoczątkowane w 1954 r. zmiany organizacyjne i kadrowe w resorcie bezpieczeństwa podważyły niezachwianą wśród jego pracowników wiarę we własną nieomyślność oraz nietykalność<sup>40</sup>. Objawy zniechęcenia czy niepokoju o swoją przyszłość nasiliły się po XX zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (luty 1956 r.), na którym zdemaskowano część zbrodni Stalina. W informacji o dokonanej analizie i przedsięwziętych środkach zmierzających do podniesienia stanu moralno-politycznego funkcjonariuszy organów bp województwa warszawskiego czytamy: „Sytuacja jaka zaistniała po XX Zjeździe KPZR na terenie naszego województwa wskazywała, że wśród pracowników nastąpiło ogólne przygnębienie, dezorientacja polityczna, a niekiedy i niewiara w pracę org[anów] b[eзопаснства] p[ublicznego]”<sup>41</sup>.

Z kolei jak podaje Andrzej Paczkowski, po wstrząsie spowodowanym rewelacjami Chruszczowa na XX zjeździe KPZR „Komitet [dsBP] starał się bronić swej pozycji, ale sam podjął przygotowania do »zawężenia organizacyjnego niektórych działów« – czyli kolejnej – trzeciej już w ciągu dwóch lat redukcji [pierwsza miała miejsce w grudniu 1954 r., druga na wiosnę 1955 r. – B.K.] – oraz postanowiono »nie stawiać przeszkód pracownikom, którzy pragną zwolnić się na własną prośbę«”<sup>42</sup>.

Kryzys w resorcie bp nasilił się po tragicznych wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu roku 1956. W sprawozdaniu z pracy operacyjnej Urzędu ds. BP m.st. Warszawy za okres od 1 lipca do 30 września 1956 r. z 12 października 1956 r. czytamy:

Wydział III i Delegatura Wilanów nie dokonały żadnego werbunku. Na sytuację tą miały pewien wpływ panujące wśród niektórych pracowników poszczególnych wydziałów „nastroje dyskusyjne” nad sprawami bytowymi i zastanawiania się nad perspektywą pracy w aparacie. Atmosfera ta na skutek braku odpowiedniej mobilizacji ze strony aparatu kierowniczego w wydziałach udzieliła się również

innym pracownikom. Do pewnej demobilizacji na tym odcinku przyczyniły się niektóre mniej uświadomione jednostki sieci, które na spotkaniach powołując się m[iędzy] innymi na artykuł Chylińskiej z „Nowej Kultury” – „o donosicielstwie” zastanawiały się nad koniecznością współpracy z nami, a w Wydziale IV [nielegalne organizacje młodzieżowe – B.K.] w związku z tym 4 informatorów odmówiło dalszej współpracy.

Niektórzy pracownicy mając nawet opracowanych poważniejszych kandydatów na werbunek przekładali jego dokonanie „na później”, dochodząc do wniosku, że kandydat [na tajnego współpracownika – B.K.] obecnie w dość skomplikowanej sytuacji politycznej nie zgodzi się na współpracę. Po szeregu odprawach wydziałowych, poświęconych tym sprawom uwidacznia się pewna poprawa<sup>43</sup>.

Faktycznie w 1956 r. w mieście stołecznym Warszawa odnotowano znaczący spadek liczby zarejestrowanych tajnych współpracowników w pionach operacyjnych resortu bp do 253, w stosunku do roku poprzedniego – 661 TW<sup>44</sup>.

Ostatecznie trzecią reorganizację resortu przeprowadzono na fali zmian popaździernikowych w listopadzie 1956. Zlikwidowano wtedy Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, który obok MBP stał się symbolem popełnianych w okresie „błędów i wypaczeń” stalinowskich przestępstw. W miejsce rozwiązanych urzędów bezpieczeństwa utworzono Służbę Bezpieczeństwa, która zaczęła funkcjonować w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ci, którzy odeszli z resortu bp, mogli liczyć na godziwe odprawy i wynagrodzenie w nowym miejscu pracy. Zgodnie z uchwałą rządu z listopada 1956 r. zwalnianym funkcjonariuszom przysługiwało pierwszeństwo do zatrudniania na wolnych stanowiskach, co więcej – mogli oczekiwać w nowych miejscach pracy wynagrodzenia zbliżonego do pensji pobieranej w organach bezpieczeństwa<sup>45</sup>.

Na zakończenie warto powiedzieć parę słów o specyfice pracy operacyjnej wykonywanej przez funkcjonariuszy bp w Warszawie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że „zabezpieczenie operacyjne” w stolicy, musiało różnić się od „zabezpieczenia” w innych miastach Polski, nie wspominając o małych miejscowościach. Różnica wynikała przede wszystkim ze skali podejmowanych działań operacyjnych przez UB oraz ściślejszej (bliższej) współpracy stołecznego urzędu ds. bp z centralą – departamentami operacyjnymi KdsBP.

W Warszawie mieściły się centralne urzędy państwowe, Dom Partii (siedziba KC PZPR), ambasady. Tutaj odbywały się zjazdy partii, zloty młodzieży, dożynki oraz imprezy sportowe, jak międzynarodowy Wyścig Pokoju: Warszawa–Berlin–Praga<sup>46</sup>. Tutaj najwięcej przebywało obcokrajowców z krajów kapitalistycznych



(dyplomaci, specjaliści, nauczyciele języków obcych, np. zatrudnieni w warszawskiej filii British Council), tu przyjmowano oficjalne delegacje zagraniczne. Tutaj wreszcie, w stolicy, mieście wzorcowym – w myśl założeń ideologicznych formułowanych przez komunistów – w ramach planu sześcioletniego ulokowano wiele nowych zakładów przemysłowych z Fabryką Samochodów Osobowych na Żeraniu, fabryką traktorów w Ursusie i Hutą Warszawa na czele<sup>47</sup>. W informacji o sytuacji i stanie pracy operacyjnej Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy z listopada 1955 r. m.in. czytamy:

W związku z dokonanymi przeobrażeniami w naszym kraju i przejściu wrogich ośrodków głównie do form działalności szpiegowsko-dywersyjnej teren m[ia]sta stołecznego Warszawy ma szczególne znaczenie. Składa się na to przede wszystkim fakt, że Warszawa stanowi centrum życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego kraju.

Szereg obcych placówek dyplomatycznych i instytucji, częste przyjazdy różnych delegacji, wycieczek i osób indywidualnych z państw kapitalistycznych, jak również wyjazdy służbowe i inne pracowników różnych instytucji do tych państw stwarzają dogodne warunki do działalności szpiegowskiej. Okolicznością sprzyjającą temu jest fakt, że na terenie Warszawy jest sporo elementu uplasowanego na różnych odcinkach życia, który z racji swego udziału w burżuazyjnym i okupacyjnym aparacie ucisku, działalności w podziemiu, pracy w firmach kapitału zagranicznego oraz służby w londyńskich formacjach wojskowych może stanowić szeroką bazę werbunkową.

Warszawa jest poważnym ośrodkiem przemysłu specjalnego i kluczowego, które siłą faktu muszą stanowić jeden z głównych obiektów zainteresowań wrogich ośrodków.

W tym świetle na pierwsze miejsce z punktu widzenia zadań aparatu bezpieczeństwa wysuwa się sprawa aktywnej ochrony głównych obiektów i instytucji o znaczeniu obronnym i gospodarczym przed penetracją wroga<sup>48</sup>.

Do ważnych wydarzeń, jakie miały miejsce w Warszawie w latach 1955–1956, można zaliczyć<sup>49</sup>:

**1955**

21–22 marca – odbywał się Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, z udziałem królowej Belgów Elżbiety;

14 maja – podpisano Układ Warszawski (Pałac Namiestnikowski, obecnie Pałac Prezydencki);

21 lipca – przekazano do użytku Pałac Kultury i Nauki w Warszawie (nazwano go na cześć zmarłego dwa lata wcześniej przywódcy Związku Sowieckiego imieniem Józefa Stalina)<sup>50</sup>. Tego samego dnia otwarto również Stadion Dziesięciolecia, największy stadion stolicy;

31–14 sierpnia – odbywał się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń między Narodami, połączony z igrzyskami sportowymi dla młodzieży. Przyjechało nań blisko 30 tysięcy członków młodzieżowych organizacji lewicowych z całego świata<sup>51</sup>.

1956

225

16 marca – odbył się manifestacyjny pogrzeb Bolesława Bieruta; w stolicy był to dzień wolny od pracy;

22 lipca – defilada wojsk zmechanizowanych przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie (była to jawna demonstracja siły wobec tych, którzy mogliby podnieść rękę na władzę ludową, bo jak powiedział ówczesny premier PRL Józef Cyrankiewicz w znanym wystąpieniu radiowym z 29 czerwca 1956 r.: „Kto podniesie rękę na władzę ludową, niech wie, że władza ludowa mu tę rękę odrąbie”).

24 października – na pl. Defilad odbył się wiec z udziałem Władysława Gomułki, w którym uczestniczyło 400 tysięcy osób.

Na czym polegało „zabezpieczenie operacyjne” oficjalnych imprez w Warszawie, jakie stosowano techniki pracy operacyjnej – możemy dowiedzieć się na przykładzie dokumentacji służby bezpieczeństwa dotyczącej warszawskiego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Konkretne wytyczne „dotyczące operacyjnego zabezpieczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów” regulowała ściśle tajna wówczas instrukcja nr 037/55 pierwszego zastępcy przewodniczącego KdsBP Antoniego Alstera z 27 maja 1955 r.<sup>52</sup>. Czytamy w niej, co następuje:

W dniach od 31 lipca do 15 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W Festiwalu weźmie udział około 30 tys. demokratycznej i postępowej młodzieży z ponad 100 krajów oraz przodująca część młodzieży polskiej.

Festiwal będzie światowym spotkaniem młodzieży wszystkich kontynentów, różnych ras, wierzeń i przekonań, będzie wielką o światowym znaczeniu manifestacją zbratania i protestu przeciwko przygotowanym wojennym i wyścigowi zbrojeń, przeciwko groźbie broni ato-

mowej i wodorowej, będzie manifestacją solidarności międzynarodowej, wydarzeniem o dużym znaczeniu dla internacjonalistycznego i patriotycznego wychowania naszej młodzieży.

Wokół Festiwalu rozwija się wśród młodzieży coraz bardziej masowy ruch współzawodnictwa o prawo udziału w Festiwalu, o najlepsze wyniki w pracy i nauce.

Ośrodki wywiadowcze państw kapitalistycznych, wrogie podziemie i różne reakcyjne elementy w kraju będą usiłowały przeciwdziałać tej wielkiej politycznej manifestacji i wykorzystać możliwość przyjazdu i kontaktów dla celów szpiegowskich.

Należy również przewidywać wzmożenie działalności reakcyjnych elementów klerykalnych, ożywienie działalności nielegalnych organizacji i grup młodzieżowych, działalności bandyckiej, kolportażu wrogich ulotek itd.

Zadaniem organów bezpieczeństwa jest wyjawienie w zarodku zamierzeń i planów wroga, skierowanych przeciwko Festiwalowi – likwidacja i unieszkodliwienie tych poczynąń [podkr. –B.K.].

W związku z tym należy:

1. Uaktywnić pracę z siecią agenturalną wśród reakcyjnych elementów w środowiskach młodzieżowych, a także z siecią agencyjno-informacyjną tkwiącą i docierającą do wrogich grup politycznych.
2. Przyspieszyć rozpracowanie i dążyć do zakończenia przed Festiwalem spraw agenturalnych dot. nielegalnej działalności, a przede wszystkim spraw, w których posiada się sygnały o terrorystycznych zamierzeniach, kolportażu wrogich ulotek i dywersji. Przyspieszyć ustalenie sprawców kolportażu ulotek, wskazujących na istnienie zorganizowanego sposobu działania.
3. Energicznie ustalać inspiratorów szeptanej propagandy, skierowanej przeciwko politycznej i organizacyjnej pracy Partii i Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] w związku z Festiwalem.
4. Wnikliwie śledzić przy pomocy agentury, osób zaufanych i przez zastosowanie niezbędnych środków technicznych jednostki, pozostające w operacyjnym zainteresowaniu organów, utrzymujące łączność korespondencyjną z zagranicą w celu ujawnienia umawianych spotkań, odwiedzin i innych prób nawiązywania kontaktów przez członków delegacji i osoby przybyłe z delegacjami krajów kapitalistycznych.

W wypadku stwierdzenia takich faktów badać ich charakter i informować właściwe departamenty Komitetu.

5. Wyjawiać zamierzenia i plany reakcyjnego kleru i elementów klerykalnych podejmowane w związku z Festiwalem, jak np. organizowanie pielgrzymek, wystąpienia z ambon, wrogie oddziaływanie na młodzież itp. O ujawnionych faktach informować Departament VI-ty<sup>53</sup>.

6. Zwrócić uwagę operacyjną na żywioły rewizjonistyczne, które mogą oddziaływać na miejscową młodzież w celu odciążenia jej od Festiwalu lub skłaniać ją do wrogich wystąpień. Szczególnie zainteresować się operacyjnie przygotowaniem do spotkań młodzieży z województw autochtonicznych z delegacją Niemiec Zachodnich.

Celem niedopuszczenia elementów wrogich do bezpośredniego udziału w Festiwalu – należy:

1. Sprawdzić kartami E-15<sup>54</sup> w kartotece operacyjnej delegatów na Festiwal (z wyjątkiem etatowego aktywu ZMP). Szczególną uwagę zwrócić na osoby starające się poprzez Zarząd Wojewódzki ZMP o zatrudnienie w charakterze tłumaczy.

O osobach, co do których będą dane budzące wątpliwości, poinformować właściwe czynniki partyjne i ZMP celem ewentualnego wycofania.

2. Osoby pozostające w naszym operacyjnym zainteresowaniu, a biorące udział w Festiwalu w ramach zespołów tanecznych, artystycznych, w chórach itp. poddać obserwacji agenturalnej. W tym celu rozpatrzyć możliwości wykorzystania posiadanej sieci, względnie konieczność werbunku nowej.

3. Wśród delegatów werbunków nie przeprowadzać. Wykorzystać natomiast dane uzyskiwane od aktywu ZMP i innych zaufanych osób.

4. W czasie Festiwalu do Warszawy będą przyjeżdżać wycieczki młodzieży z poszczególnych województw. W razie uzasadnionych podejrzeń w stosunku do konkretnych osób poinformować Kierownictwo Wojewódzkiego Zarządu ZMP celem niedopuszczenia do udziału w wycieczkach.

5. Wojewódzkie i Powiatowe Urzędy zabezpieczą operacyjnie pociągi wiozące zagraniczne delegacje młodzieży na Festiwal. [podkr. – B.K.]

6. O wszelkich zamierzeniach i działalności wrogiej skierowanej przeciwko Festiwalowi informować niezwłocznie Departament III [działalność antypaństwowa – B.K.], przesyłając równocześnie używane materiały. Jednocześnie informować instancje partyjne i kierownictwo ZMP.

13 lipca 1955 r. na zebraniu Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego powołano specjalny sztab, który miał zająć się koordynacją całością działań związanych

z operacyjnym zabezpieczeniem festiwalu<sup>55</sup>. Prace sztabu festiwalowego komitetu prowadziły głównie dwa pionierzy operacyjne – kontrwywiadowczy („rozpracowywanie” cudzoziemców) i wywiadowczy. Wzmocniono na czas festiwalu siły porządkowe i aparat agenturalno-operacyjny specjalnie na tę okoliczność oddelegowanymi z terenu, w tym i z warszawskiego urzędu bezpieczeństwa, funkcjonariuszami. Na przykład do zabezpieczenia operacyjnego linii kolejowych i pociągów wiozących delegatów na festiwal zaangażowanych było przez wojewódzkie urzędy ds. bp 275 pracowników operacyjnych i 401 „jednostek sieci agenturalno-informacyjnej”<sup>56</sup>. Z kolei dla zabezpieczenia porządku w czasie festiwalu w Warszawie Milicja Obywatelska zaangażowała bezpośrednio do tych prac na terenie stolicy 2300 funkcjonariuszy MO z terenu.

Podjęte działania – w ocenie kierownictwa Departamentu III KdsBP – okazały się jednak niewystarczające, a przede wszystkim uznano je za spóźnione. Przyczyn takiego stanu rzeczy doszukiwano się między innymi w słabym przygotowaniu operacyjnym oddelegowanych na festiwal funkcjonariuszy. W *Sprawozdaniu z przebiegu i rezultatach pracy operacyjnej Sztabu Festiwalowego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za okres 28.7–17.8.1955 r.* napisano, że „dobór pracowników operacyjnych z innych jednostek bp do zabezpieczenia festiwalu był nieodpowiedni. Na ogół byli to ludzie młodzi, nieobcy życiowo, nieumiejący znaleźć miejsca dla swej pracy przy tego rodzaju imprezach. W zasadzie pracownicy ci nie znali obcych języków, co jest bardzo potrzebne przy wykonywaniu zadań w takich sytuacjach”<sup>57</sup>. Podobne zastrzeżenia wysuwano pod adresem niewłaściwego doboru sieci agenturalnej, składającej się głównie z niedoświadczonej, bo nowo zwerbowanej agentury, najmniej przydatnej przy tego typu imprezach.

Mimo zakończenia festiwalu wydział III stołecznego urzędu ds. bp nadal rozpracowywał operacyjnie osoby związane lub kojarzone z festiwalem. „Ustalono Średnickiego (b[yły] oficer armii Andersa, powrócił do kraju w 1947 r.), który w okresie Festiwalu [Młodzieży i Studentów] przez delegata przekazał zagranicę anonim przedstawiający w swej treści fałszywe dane odnośnie sytuacji w PRL. Z wymienionym przeprowadzono rozmowę w czasie której rozładowane [sic!] zostało istniejące u niego przekonanie jakoby ludzie, którzy powrócili przed kilkoma laty z zagranicy byli ciągle prześladowani”<sup>58</sup> – czytamy w sprawozdaniu z pracy operacyjnej Urzędu ds. BP m.st. Warszawy za okres od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1956 r.

## Wnioski dotyczące pkt. 2 uzasadnienia

1. Każdy funkcjonariusz (resortu) bezpieczeństwa publicznego musiał wykonywać czynności wynikające z zakresu zadań jednostki, w której był zatrudniony.

2. Referent i oficer operacyjny zatrudniony w jednostce operacyjnej resortu bp jako funkcjonariusz (resortu) bezpieczeństwa publicznego nie mógł wykonywać wyłącznie innych czynności niż wynikających z charakteru, struktury oraz zakresu zadań komórki (jednostki) operacyjnej, w której był zatrudniony.

3. Funkcjonariusze bp, którzy nie wykonywali poleceń swoich przełożonych (w UB polecenie traktowane było jako rozkaz) lub nie przestrzegali zasad pracy operacyjnej byli karani, np. rozkazem karnym (groziła nawet kara więzienia, a przynajmniej kara pieniężna lub czasowy areszt).

4. Nie znaleziono natomiast żadnych dokumentów świadczących o tym, że funkcjonariusze Sekcji VI Wydziału III Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego i pozostałych sekcji Wydziału III tegoż urzędu w latach 1955–1956 zatrudnieni w niej na stanowisku referenta, a następnie oficera operacyjnego mogli wykonywać wyłącznie inne czynności niż wynikające z zakresu jej zadań, niezwiązane bezpośrednio lub choćby pośrednio ze zwalczaniem organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej (np. czynności o charakterze porządkowym).

## Przypisy:

<sup>1</sup> Za: Maria Stanowska, Adam Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988* (Warszawa: IPN, 2005): s. 321 (Ustawa z dnia 28 VIII 1997 o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw).

<sup>2</sup> Najważniejsze publikacje zestawiono w artykule bibliograficznym: Wojciech Frazik, Bogusław Kopka, Grzegorz Majchrzak, „Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989). Stan badań”, *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989*, Rzeszów 2004, nr 1 (1); zob. też na stronie [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl).

<sup>3</sup> Tu i dalej używany w dokumentach i przeze mnie skrótowiec „bp” oznacza – bezpieczeństwo publiczne.

<sup>4</sup> Janusz Kurtyka, „Polska 1944–1956: z dziejów agonii i podboju”, w: *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1 (Kraków–Warszawa–Wrocław: IPN, 2002): s. LV.

<sup>5</sup> *Księga świadectw. Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy*, red. Krzysztof Madej, Jan Żaryn i Jacek Żurek (Warszawa: IPN, 2003): s. XX–XXI.

<sup>6</sup> To właśnie Departament III i wydziały trzecie wojewódzkich urzędów bp odpowiedzialne były – zgodnie z Instrukcją nr 011/53 w sprawie zwalczania wrogiej propagandy w formie ulotek i napisów w 22 V 1953 – „za prowadzenie rozpracowań w sprawach kolportażu ulotek lub wrogich napisów”; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), IPN BU MBP 658.

<sup>7</sup> Mowa tu o udziale aparatu bezpieczeństwa PRL w tzw. drugiej kampanii reemigracyjnej. W latach 1955–1957, zgodnie z instrukcją nr 0105/55 pierwszego zastępcy przewodniczącego KdsBP A. Alstera z 8 X 1955 o akcji powrotu „powrześniowej reakcyjnej emigracji politycznej”, wydziały trzecie wojewódzkich urzędów ds. bp miały za zadanie inwigilację reemigrantów; AIPN, IPN BU KdsBP 66. Sprawozdania UdsBP m.st. Warszawy z 1956 potwierdzają fakt, że to wydział trzeci tego urzędu

zajmował się w Warszawie „akcją powrotu do kraju emigracji politycznej”; AIPN, IPN BU 01265/389 (mf GM-WAM-56/S-1).

<sup>8</sup> Dokument ten nie jest datowany, ani podpisany, ale na pewno powstał w latach 1955–1956, kiedy funkcjonował Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Obecnie przechowywany jest w archiwum IPN, w zespole Gabinet Przewodniczącego KdsBP, pod sygn. IPN BU KdsBP 100.

<sup>9</sup> Zgodnie z rozkazem organizacyjnym nr 06 przewodniczącego KdsBP (10 III 1955) zorganizowano z dniem 1 IV 1955 Departament III KdsBP na bazie Departamentu III i Samodzielnego Wydziału do Walki z Bandytyzmem byłego MBP; AIPN, IPN BU KdsBP 42.

<sup>10</sup> AIPN, IPN BU 01265/1823 (mf: DEP III-WAM-55/S-2).

<sup>11</sup> Ogół niejawnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa; stosowano także określenie „sieć agenturalna”, potocznie „sieć”; według jednej z definicji siecią agencyjną/agenturalną nazywano „planowe i celowe rozmieszczenie agentów i informatorów w terenie”; AIPN, 0297/43, t. 67. Tu i dalej definicje podano za Łukasz Kamiński, *Lingua securitatis*, Tadeusz Ruzikowski, „Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984”, *Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej*, 2003, nr 1 (3).

<sup>12</sup> Rezydent – do połowy lat pięćdziesiątych jedna z form agentury. Rezydenci, najczęściej byli funkcjonariusze UB, mieli za zadanie prowadzenie pracy z kilkoma informatorami.

<sup>13</sup> Agent – do połowy lat pięćdziesiątych jedna z form agentury. W odróżnieniu od informatorów agencji byli werbowani dla rozpracowywania środowisk prowadzących – w rozumieniu UB – „wrogą działalność”, mogli też otrzymywać do wykonania konkretne zadania operacyjne.

<sup>14</sup> Do połowy lat pięćdziesiątych jedna z form agentury. Informatorów werbowano w środowiskach i grupach potencjalnie zagrożonych „wrogą działalnością”, poza dostarczaniem informacji nie wykonywali oni innych zadań.

<sup>15</sup> Inaczej kontakt obywatelski, do 1970 nierejestrowana forma agentury, w rzeczywistości spełniająca często funkcje tajnego współpracownika TW.

<sup>16</sup> Art. 4 i 16 małego kodeksu karnego, czyli dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z 13 VI 1946 (*DzU* 1946 nr 30, poz. 192). 3 IV 1955 przekazanie większości spraw rozpatrywanych dotąd przez sądy wojskowe wobec osób cywilnych sądom powszechnym (*DzU* 1955 nr 15, poz. 83). Uchylony 16 IV 1969 (*DzU* 1969 nr 13, poz. 95).

<sup>17</sup> Tamże, art. 9 i 11.

<sup>18</sup> AIPN, IPN BU 01265/388 (mf: GM-WAM-55/S-3).

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Używane powszechnie – także w bezpiece – określenie wywiadu wojskowego II RP, od Oddziału II Sztabu Głównego; również „dwójkarze”, czyli oficerowie II Oddziału, powinni znajdować się w obszarze zainteresowania wywiadu wojskowego.

<sup>21</sup> AIPN, IPN BU 01265/388 (mf GM-WAM-55/S-2).

<sup>22</sup> Zob. przypis 27.

<sup>23</sup> Wprowadzona instrukcją z 11 III 1955 kategoria spraw operacyjnych, mająca na celu sprawdzenie wiarygodności informacji o „wrogiej działalności” osoby lub grupy osób.

<sup>24</sup> Tu i dalej chodzi o tzw. bandytyzm polityczny. Funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa terminu „bandytyzm” nie używali w powszechnie przyjętym znaczeniu. Był on bowiem zarezerwowany dla zbrojnego podziemia niepodległościowego. W języku resortu banda to: „porozumienie co najmniej trzech osób, działających z bronią w ręku przeciwko ustrojowi ludowego Państwa Polskiego”; AIPN, IPN BU 0297/43, t. 90. Nawet jeżeli mowa była o ściganiu zwykłych przestępców, to zawsze takie czynności definiowano przez pryzmat ideologii, obrony systemu. W informacji UdsBP m.st.

Warszawy z 1955 napisano: „Biorąc pod uwagę wzrost przejawów przestępczej działalności trzeba stwierdzić, że na pierwsze miejsce wysuwa się tu sprawa dużej ilości dokonywanych napadów bandyckich. Chociaż charakter ich jest raczej pospolity. Jednak zjawisko to z uwagi na stopień wzrostu zaczyna przybierać w warunkach stolicy wymowę polityczną [podkr. – B.K.]”; AIPN, IPN BU 01265/388 (mf GM-WAM-55/S-2).

<sup>25</sup> AIPN, IPN BU KdsBP 146.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Treść obu instrukcji opublikowano w *Materiałach pomocniczych Biura Edukacji Publicznej IPN*, t. 1: „Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989”, oprac. Tadeusz Ruzikowski (Warszawa IPN, 2004): s. 47–92; zob. też na stronie [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl).

<sup>28</sup> Zob. uchwałę III Plenum KC PZPR ze stycznia 1955 w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów; AIPN, IPN BU KdsBP 57 (pismem przewodnim z 9 II 1955 r. Gabinet Przewodniczącego KdsBP przesłał tekst uchwały plenum do kierowników samodzielnych jednostek komitetu).

<sup>29</sup> AIPN, IPN BU KdsBP 63 (pismo z 30 IV 1955 dyrektora Gabinetu Przewodniczącego KdsBP Michała Drzewieckiego skierowane do kierowników wojewódzkich urzędów ds. bp).

<sup>30</sup> AIPN, IPN BU 01265/389 (mf: GM-WAM-56).

<sup>31</sup> Definicję pracy operacyjnej podano w pierwszej części Opinii.

<sup>32</sup> Sygnatury teczek osobowych prominentnych funkcjonariuszy UB zob. w opracowaniu *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. Krzysztof Szwagrzyk (Warszawa: IPN, 2005): s. 50–51.

<sup>33</sup> 14 VII 1983 Sejm uchwalił ustawę o urządzeniu ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (*DzU* 1983, nr 38, poz. 172). Artykuł 6 tej ustawy stanowił, iż „funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w celu rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń oraz innych działań godzących w bezpieczeństwo państwa lub porządek publiczny wykonują czynności operacyjno-rozpoznawcze, dochodzeniowo-śledcze i administracyjno-prawne”. Dopiero z chwilą wejścia w życie tej ustawy, tj. 19 VII 1983, Służba Bezpieczeństwa MSW została na podstawie ustawy uprawniona do wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych.

<sup>34</sup> Uchwała Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 11 III 1955 o zasadach pracy z agenturą, prowadzeniu rozpracowań agenturalnych i ewidencji operacyjnej (AIPN, IPN BU KdsBP 146) wraz z instrukcjami nr 03/55 i 04/55 („Instrukcje pracy operacyjnej aparatu...”).

<sup>35</sup> „Dwie rzeczywistości lustracji”. Z dr. hab. Januszem Kurtyką, prezesem IPN, rozmawia Katarzyna Hejke, *Niezależna Gazeta Polska*, 5 V 2006, s. 13.

<sup>36</sup> AIPN, IPN BU 01265/388 (mf: GM-WAM-55/S-3).

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Zob. m.in. rozkaz nr 036 przewodniczącego KdsBP w sprawie typowania do szkół podwyższenia kwalifikacji funkcjonariuszy bp (2-letnia Wyższa Szkoła Podwyższenia Kwalifikacji Aktywu Kierowniczego w Ośrodku Szkolenia KdsBP w Warszawie, 2-letnia Szkoła Podwyższenia Kwalifikacji Kierowników Sekcji w Ośrodku Szkolenia KdsBP w Gdańsku, roczna Szkoła Podwyższenia Kwalifikacji Referentów w Centrum Wyszkożenia w Legionowie, roczna Szkoła Podwyższenia Kwalifikacji Oficerów Śledczych w Centrum Wyszkożenia w Legionowie); Aleksander Kochoński, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1 (Warszawa Wydawnictwo Sejmowe, 1996): s. 572.

<sup>39</sup> Konrad Rokicki, „Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955”, w: „*Zwyczejny*” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. Kazimierz Krajewski i Tadeusz Łabuszewski (Warszawa: IPN, 2005): s. 20.



<sup>40</sup> Zob. Dariusz Jarosz, „Nieznany dokument na temat nastrojów w aparacie bezpieczeństwa publicznego w Polsce w końcu 1954 r.”, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej* 1993, t. XXXVI.

<sup>41</sup> AIPN, IPN 01265/414 (mf: GM-WAM-56). Podobne głosy zniechęcenia i apatii można było usłyszeć na odprawach w innych terenowych urzędach bp – zob. Zdzisław Zblewski, „Główne problemy Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w przededniu Października '56”, *Pamięć i Sprawiedliwość* 2003, nr 1 (3).

<sup>42</sup> Andrzej Paczkowski, „Aparat bezpieczeństwa w latach odwilży: casus polski”, *Zeszyty Historyczne* 1995, nr 114, s. 23–24.

<sup>43</sup> AIPN, IPN BU 01265/389 (mf: GM-WAM-56/S-2).

<sup>44</sup> Tadeusz Ruzikowski, *Tajni współpracownicy...*, s. 128.

<sup>45</sup> Uchwała nr 707 RM z 13 XI 1956 w sprawie zatrudniania funkcjonariuszy, zwolnionych ze służby w organach bezpieczeństwa publicznego i ich materialnego zaopatrzenia (MP nr 96, poz. 1056).

<sup>46</sup> Uprzywilejowana pozycja Warszawy nie wszystkim podobała się. W jednym z listów do Polskiego Radia z 5 IX 1955 niejaka Gienia z Białegostoku tak pisała: „Mieszkańcy Białegostoku nie zgadzają się na to, że dożynki mają się odbyć w bieżącym roku w Warszawie dlatego, że i Białystok może się poszczycić sukcesami, jakie wypracował w ostatnich latach. Białystok jest miastem wojewódzkim, wybitnie rolniczo-przemysłowym i z całego serca pragniemy, aby choć raz w ciągu 11 lat istnienia Polski Ludowej tutaj właśnie odbyły się dożynki. Warszawie wystarczy może V Światowy Festiwal Młodzieży”; *Księga listów PRL-u 1951–1956* (Warszawa: Baobab, 2005): s. 156.

<sup>47</sup> Więcej na ten temat, zob.: Błażej Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa: Trio, 2002 oraz Jerzy Eisler, „Życie codzienne w Warszawie w okresie planu sześcioletniego”, w: *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały* (Warszawa: IH PAN, 2001) t. 5.

<sup>48</sup> AIPN, IPN BU 01265 (mf: GM-WAM-55/S-3).

<sup>49</sup> Podano za: *Kartki z PRL: ludzie, fakty, wydarzenia*, red. Wiesław Władysław (Warszawa: Wydawnictwo SENS 2005).

<sup>50</sup> Zob. Konrad Rokicki, „Katedra Stalina”, *Wprost*, 30 VI 2002; tenże, „Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki w Warszawie”, w: *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944–1956)*, red. Jerzy Kochanowski (Warszawa: Trio, 2003).

<sup>51</sup> O działaniach władz wobec warszawskiego festiwalu zob. dalej oraz Piotr Osęka, „Święto inne niż wszystkie. Propaganda i rzeczywistość V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie”, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota (Warszawa: Neriton, IH PAN, 2001).

<sup>52</sup> AIPN, IPN BU KdsBP 66.

<sup>53</sup> Departament VI KdsBP zajmował się sprawami związanymi z „wrogą działalnością” w związkach wyznaniowych i organizacjach z nimi związanych. Więcej zob.: Bartłomiej Noszczak, „Zakres działania i struktura Departamentu VI KdsBP”, *Przegląd Powszechny* 2005, nr 4 (1004).

<sup>54</sup> Jak wyglądała karta sprawdzeniowa E-15, zob. Monika Komaniecka, „Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa”, *Zeszyty Historyczne WiN-u*, 2005, nr 23, s. 194.

<sup>55</sup> AIPN, IPN BU KdsBP 1, Protokół nr 12 zebrania Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego z 13 VII 1955, 14 VII 1955, k. 110–112 (za: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1954–1956. Taktyka, strategia, metody*, oprac. Grzegorz Majchrzak, Andrzej Paczkowski, w druku)

<sup>56</sup> AIPN, IPN BU KdsBP 282, s. 6.

<sup>57</sup> Tamże, s. 34. Obecnie przygotowuję do druku materiały Sztabu Festiwalowego KdsBP.

<sup>58</sup> AIPN, IPN 01265/389 (mf GM-WAM-56/S-1).

## Raport z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim „ŻELAZO”

19 kwietnia 1984 r. do centrali bezpieki przy ul. Rakowieckiej w Warszawie zgłosił się międzynarodowy gangster Mieczysław Janosz. Powołał się na swoje związki z Departamentem I (wywiadem) MSW i zażądał wypuszczenia innego aresztowanego bandyty, brata Kazimierza. Groził ujawnieniem informacji na temat 233 swoich przestępczych powiązań z członkami kierownictwa MSW i KC PZPR. Taki był początek jednej z największych afer kryminalnych PRL, określanej potem mianem operacji „Żelazo”.

W ramach wspomnianej akcji grupa czołowych funkcjonariuszy MSW z gen. Mirosławem Milewskim na czele nawiązała ścisłą współpracę z działającą w Niemczech grupą gangsterów, dokonującej napadów, oszustw i wyłudzeń na dużą skalę. Oficjalnie celem operacji było zdobycie dużej wartości majątku na potrzeby operacyjne wywiadu PRL. Jednak analiza jej przebiegu, a także losy zdobytych kosztowności wskazują, że chodziło głównie o zasilenie prywatnych kieszeni funkcjonariuszy kierujących Departamentem I MSW oraz wysokich dygnitarzy partyjnych i państwowych. Tylko niektóre z fragmentów tej operacji można w jakikolwiek sposób kojarzyć z esbeckim pojęciem bezpieczeństwa państwa: w 1977 r. płk Jan Rodak zlecił Janoszom zabójstwo przebywającego wówczas na Zachodzie Adama Michnika. Przedsięwzięcia ostatecznie nie udało się zrealizować.

Zaprezentowane niżej opracowanie było skutkiem szerokich działań wyjaśniających przez komisje powołaną w kierownictwie MSW. Zbadała ona akta archiwalne, przesłuchała najważniejszych uczestników wydarzeń. Jego treść należy jednak poddać wszechstronnej i rzeczowej krytyce. Porównanie treści raportu z nie prezentowanymi tutaj dokumentami zebranymi przez komisję nasuwa wiele wątpliwości. Nie ma bowiem wątpliwości, że raport podaje minimalne dane dotyczące skali operacji (liczby zdobytych łupów). Stara się też pominąć – poza mózgiem bandyckiego przedsięwzięcia, członkiem Biura Politycznego KC PZPR i ministrem gen. Mirosławem Milewskim – zaangażowanie w zyskach najwyższych funkcjonariuszy państwowych. Nazwiska premiera Piotra Jaroszewicza i I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, którzy byli zamieszani w operacje „Żelazo”, przedstawiono

jako osoby „oszukane”, od których wyłudzano podpisy. W czasie prowadzonych postępowań wyjaśniających nie starano się wyjaśnić, do kogo w Komitecie Centralnym wożono duże ilości najcenniejszej biżuterii i kamieni szlachetnych. Można przypuszczać, że istniała tu pewna korzystna dla obu stron zmowa milczenia. Z jednej strony w dokumentach nie padły nazwiska beneficjentów operacji „Żelazo”, z drugiej oficerowie Departamentu I MSW przesłuchiwani w sprawie mogli liczyć na „życzliwe załatwienie sprawy”. Zapewne stąd brały się dziwne luki w ich pamięci i pewna siebie postawa. Niezwykle ciekawe w całej sprawie jest zachowanie samego Mirosława Milewskiego, którego demoralizacja, buta i poczucie całkowitej bezkarności przekraczają nawet typowe maniere władców PRL. Tak Milewski, jak i jego podwładni uczestniczący w operacji dobrze znali system, w którym działali. Poza „karami partyjnymi” żadnemu z członków bandyckiej szajki stojącej na czele MSW, działającej w sposób nie mniej zuchwały i brutalny niż przestępcy spoza resortu, nie spadł nawet włos z głowy.

Prezentowany raport jest więc ciekawym świadectwem aparatu partyjno-państwowego Polski Ludowej. Jak w lustrze odbija mechanizmy funkcjonowania partii komunistycznej i pozostającej w jej gestii aparatu państwowego. Degradacja moralna, pijaństwo, złodziejstwo i koterie są codziennością wydawałoby się elitarnego wywiadu MSW. A finał sprawy, wymuszony na organach państwa przez zwykłego bandytę, stanowi bodaj jeden z najbardziej symptomatycznych wizytówek PRL.

Prezentowany dokument znajduje się w Instytucie Pamięci Narodowej, w bogatej dokumentacji dotyczącej operacji „Żelazo” (sygn. IPN 0649/14, t. 7, k. 12–64). Sporządzenie przypisów dotyczących głównych jego bohaterów nie było możliwe ze względu na uwarunkowania formalno-prawne.

Warszawa, dnia 9 lipca 1984 roku.

## SPRAWOZDANIE

z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim „ŻELAZO” oraz implikacji z niej wynikających.

W dniu 19 kwietnia 1984 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL zgłosił się ob. Mieczysław Janosz, ze skargą na postanowienia prokuratorskie o tymczasowym aresztowaniu jego brata, Kazimierza Janosza oraz na postępowanie w tej sprawie prowadzone przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bielsku – Białej. /I/1 – 3/.

Uzasadniając swoją skargę Mieczysław Janosz poinformował o swoich – i Kazimierza – powiązaniach z resortem spraw wewnętrznych, biorących początek w latach 60 – tych oraz o dużej wagi sprawach, które – jak stwierdził – realizował wspólnie z braćmi na polecenie wywiadu MSW. Wymienił przy tej okazji szereg nazwisk znanych mu osobiście pracowników resortu, włącznie z osobami pełniącymi funkcje kierownicze.

Mieczysław Janosz stwierdził, że wspólnie z Kazimierzem czują się nie tylko zawiedzeni i rozczarowani postawą pracowników resortu, z którymi mieli bezpośredni kontakt, ale wręcz, że zostali przez MSW oszukani, oraz że od dłuższego czasu są szykanowani. Wyraził nawet obawę o bezpieczeństwo osobiste, sugerując, że MSW ma związek ze śmiercią dwóch jego braci /na terenie Austrii i Polski/, którzy według niego – zginęli w podejrzanych okolicznościach.<sup>1</sup>

Mieczysław Janosz wywierał zdecydowany nacisk, aby spowodowano uchylenie aresztu tymczasowego wobec Kazimierza. Wysuwane przeciwko Kazimierzowi zarzuty, m.in. spekulacja alkoholem określił jako „szykany” i „porachunki” ze strony niektórych pracowników resortu spraw wewnętrznych.

Mieczysław Janosz wykazał pełną determinację w osiągnięciu swojego celu, tj. doprowadzenia do tego, aby Kazimierz mógł odpowiadać z wolnej stopy. W przeciwnym wypadku, jak oświadczył, zarówno brat jak i on nie będzie się wahał z ujawnieniem faktu współpracy Janoszków z wywiadem MSW oraz charakteru realizowanych na polecenie wywiadu zadań bandycko – kryminalnych. Reprezentowane przez M. Janosza stanowisko zawiera w sobie elementy szantażu wobec MSW oraz najwyższych władz państwowych./I/4-13, 84/.

W związku z zaistniałą sytuacją, została powołana Komisja w składzie:

Przewodniczący:

– Gen. dyw. Władysław Pożoga – Podsekretarz Stanu – Szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW.

Członkowie

– Gen. bryg. Lucjan Czubiński – Podsekretarz Stanu – sprawujący nadzór nad Wojskami MSW;

– Gen. bryg. Zdzisław Sarewicz – Dyrektor Departamentu I MSW

– Płk Zbigniew Pocheć – I Sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR przy MSW

– Płk Tadeusz Kwiatkowski – Doradca Ministra Spraw Wewnętrznych

– Płk Konrad Biczuk – Zastępca Dyrektora Departamentu I MSW

– Ppłk Jerzy Garlej – Zastępca Dyrektora Biura Śledczego MSW

– Płk Włodzimierz Lipiński – Zastępca Naczelnika Wydziału Departamentu I MSW.

Przed Komisją postawiono zadanie zbadania sprawy, szczególnie ustalenie roli Janoszków w działaniach wywiadowczych Departamentu I, zasadności ich podejrzeń i zarzutów wysuwanych wobec MSW oraz określenie sposobów przeciwdziałania ewentualnym niekorzystnym implikacjom prawnym, operacyjnym i politycznym wynikającym z tej sprawy.

Jak ustalono, operacja w której występowali Janoszkowie oznaczona była w Departamencie I krypt. „Żelazo”.

Rozpoczynając swą działalność Komisja zakładała, że podstawą pracy w tym zakresie będzie dokumentacja tej sprawy, jak również inne materiały operacyjne, pozostające w dyspozycji Departamentu I.

Niestety Komisja stwierdziła ogromne luki w dokumentacji, które bardzo poważnie utrudniały odtworzenie faktycznego przebiegu sprawy. Zdaniem Komisji luki te mają charakter celowego niszczenia i usuwania z akt sprawy bardzo istotnych dokumentów – jak planu operacji, sprawozdania o jej przebiegu, ilości dostarczonych walorów i ich zagospodarowania itp.

W tej sytuacji, po przebadaniu pozostałej dokumentacji, Komisja przystąpiła do rozmów z aktualnymi i byłymi pracownikami Departamentu I, którzy uczestniczyli w realizacji sprawy Janoszków.

Łącznie przeprowadzono rozmowy z ponad 30 aktualnymi i byłymi pracownikami, w tym z byłymi dyrektorami Departamentu I – gen. bryg. Józefem Oskiem i gen. bryg. Janem Słowikowskim, ówczesnym zastępcą dyrektora płk Eugeniuszem Pękałą oraz kilkoma naczelnikami wydziałów.

Wobec szczupłości materiałów, jakimi dysponowała Komisja – zwłaszcza w początkowym etapie swojej pracy – istotne znaczenie miało przeprowadzenie rozmów z Mieczysławem i Kazimierzem Janoszem, od których ponadto pobrano stosowne oświadczenia na temat ich udziału w operacji krypt. „Żelazo” i warunków, w jakich została ona zrealizowana.

W rezultacie dotychczasowych ustaleń stwierdzono następujący stan faktyczny:

## **I. Sylwetki Janoszków**

Do współpracy a następnie realizacji operacji krypt. „Żelazo” Departament I zaangażował rodzinę Janoszków, obywateli polskich, zamieszkałych na terenie ówczesnego województwa katowickiego. Główną postacią w sprawie był mieszkaniec Bielska – Białej Kazimierz Janosz. W operacjach uczestniczyli również bracia Kazimierza – Mieczysław i Jan. Pośredni związek ze sprawą ma też pozostałe ich rodzeństwo: brat Józef oraz siostra Irena Wenzel i jej mąż.

Kazimierz Janosz w początkowych latach 50-tych pełnił służbę zasadniczą w KBW. W 1951 r. został przyjęty do dwuletniej szkoły oficerskiej MBP. Szkoły tej nie ukończył i w stopniu plutonowego pełnił służbę w jednostce wojskowej 2944 w Rembertowie. Według jego relacji, służba ta była „przykryciem”, bowiem faktycznie współpracował z „wojskowymi organami wywiadu”, m.in. uczestniczył w grze operacyjnej w stosunku do pracownika ambasady USA. Następnie został oddelegowany do ochrony obiektu /wydobycie rudy uranowej/ w Kowarach. /I/71/.

Jak twierdzi, ok. 1960r. dostał polecenie Centrali wyjazdu wraz z braćmi Mieczysławem i Janem do zachodniej Europy. Wyjechali za pośrednictwem P[olskiego Z[wiązku] Mot[orowego] i pozostali – każdy w innym kraju. Kazimierz podejmował się różnych zajęć, aby zdobyć środki na utrzymanie /praca fizyczna, handel itp./. Wyjeżdżając nie otrzymał zadań i miał oczekiwać na kontakt z Centralą. Ponieważ to nie następowało – w 1962 r. przypomniał się Centrali przez polskiego attache wojskowego w Bernie. To poskutkowało. Kontakt został początkowo nawiązany przez Departament II MSW. /I/63/.

237

W 1967 r. kontakt z Kazimierzem Janoszem i pozostałymi braćmi przebywającymi na Zachodzie, tj. Mieczysławem i Janem przejął Departament I.

Ogólnie można jednak stwierdzić, że efekty pracy operacyjnej braci Janoszków były dla wywiadu praktycznie żadne. Nie dotyczy to Jana Janosza, którego działalność operacyjna w pierwszym okresie współpracy oceniana była pozytywnie. Prawdziwą pasją i celem, do którego dążyli konsekwentnie była chęć szybkiego i za wszelką cenę bogacenia się /II/57, 58/. Cel ten udało im się z znacznym stopniem osiągnąć. Kazimierz Janosz, który wyjechał z Polski bez pieniędzy, zdobył w krótkim czasie bandycko-przestępczymi metodami poważny majątek. Stał się właścicielem restauracji w Hamburgu i obracał dużymi sumami pieniędzy. Podobnie Jan Janosz – prowadził restaurację w Hamburgu. Stosunkowo gorzej powiodło się Mieczysławowi Janoszewi, choć – jak twierdzi – był on mózgiem różnych kryminalnych akcji realizowanych przez braci. Doszedłszy do wniosku o nieprzydatności operacyjnej Janoszków, ówczesne kierownictwo Departamentu I odstąpiło od wywiadowczego ich wykorzystania, natomiast zostali oni ukierunkowani na realizację zadań nie mających nic wspólnego z wywiadem. /II/15-16, 31-33, 57, 59, 65, 75-76/.

W rezultacie pod koniec lat 60-tych istniał następujący stan faktyczny:

1. Janoszewie, za wiedzą Departamentu I utworzyli za granicą, grupę bandycką, powiązaną z międzynarodowymi gangami działającymi na terenie RFN, Francji i niektórych innych krajów zachodnich.

2. Janoszewie, a zwłaszcza Kazimierz i Jan, m.in. poprzez rabunki zdobyli duży majątek, z myślą o zainwestowaniu w jednorazową akcję, mającą przynieść zwielokrotnione zyski.

3. Faktycznym organizatorem grupy przestępczej był Kazimierz Janosz, o czym prawdopodobnie zdecydował fakt, że odznaczał się on – nawet na tle pozostałych członków rodzinnego gangu – wyjątkową bezwzględnością i tupetem w działaniu. /II/16, VI/22/. Zdecydowano, że Kazimierz Janosz w drodze różnych przestępczych zabiegów zgromadzi maksymalną ilość złota i z tym – przy pomocy MSW – powróci do Polski. Departament I za pomoc w przerzucie złota do Polski i jego zalegalizowaniu, zgodnie z porozumieniem, miał otrzymać 50% „łupu”, natomiast drugą połowę – Kazimierz i prawdopodobnie Mieczysław Janoszowie. Na tym tle doszło do nieporozumień między braćmi. Plan dojrzał do realizacji w połowie 1970 roku i uzyskał akceptację kierownictwa Departamentu I. /I/63-64, II/9/.

## **II. Pracownicy Departamentu I zaangażowani w sprawę.**

W latach 1969 – 1970 kiedy powstawał i dojrzywał do realizacji plan operacji krypt. „Żelazo”, ministrem spraw wewnętrznych był tow. Kazimierz Świątała. Wiceministrem nadzorującym wywiad był tow. Franciszek Szlachcic, a dyrektorem Departamentu I – tow. Mirosław Milewski /tabela nr 1/ - /V/1/. Sprawa krypt. „Żelazo” była prowadzona w Wydziale III Departamentu I, którym kierowali funkcjonariusze wymienieni w tabelki nr 2/V/2/.

Wydział III podlegał bezpośrednio z-cy dyrektora, którymi byli kolejno towarzysze: Mirosław Milewski, Józef Osek, Eugeniusz Pękała i Jan Słowikowski. Zgodnie ze strukturą Wydziału III i wewnętrznym podziałem kompetencji, sprawę krypt. „Żelazo” nadzorował – oprócz naczelnika – jeden z jego zastępców, którym byli funkcjonariusze wymienieni w tabeli nr 3. /V/3/.

Sprawę krypt. „Żelazo” bezpośrednio prowadzili – kolejno bądź wspólnie – następujący pracownicy: płk Marian Grudziński, ppłk Tadeusz Drzewiecki i ppłk Marek Strzemień. W sprawie byli również zaangażowani dalsi pracownicy Departamentu I: płk Jan Rodak, płk Bogdan Lisowski i inni – tabela nr 4/II/ 2-4/. Pracownicy wywiadu organizowali spotkania z Janoszami z reguły za granicą – w niektórych krajach kapitalistycznych, jak również socjalistycznych. Tylko z Kazimierzem Janoszem odbyto spotkania w 24 miastach na terenie 10 krajów. Na spotkania te wyjeżdżali m.in. płk Mieczysław Schwarz, płk Marian Grudziński i ppłk Tadeusz Drzewiecki.

Niezależnie od tych spotkań pracownicy Departamentu I wykorzystywali Mieczysława Janosza do utrzymywania kontaktów z Kazimierzem i Janem, którzy osiedlili się w Hamburgu. Mieczysław Janosz dość często bowiem odwiedzał rodzinę w Polsce, podtrzymując przy tej okazji łączność z przedstawicielami Departamentu I.

### III. Przebieg realizacji przerwania kosztowności do kraju.

Realizując operację krypt. „Żelazo”, Kazimierz Janosz zmienił oficjalnie wykonywany na terenie RFN zawód – z restauratora stał się handlowcem w branży jubilerskiej. Założył w Hamburgu firmę exportowo-importową wyrobów jubilerskich i zgodnie z zaleceniem Centrali przystąpił do gromadzenia złota oraz kosztowności, dobierając sobie odpowiednich pomocników. Według relacji Kazimierza Janosza, na nabycie złota /tzw. kapitał początkowy/ przeznaczył zdobyty drogą przestępstwa kapitał w wysokości ok. 250. 000 DM, co uzgodnił z pracownikami Departamentu I /I/72/.

Kazimierz Janosz i jego współpracownicy posługiwali się różnymi metodami. Tak np. skupywali po bardzo niskiej cenie złoto i inne kosztowności od sprawców napadów rabunkowych, złodziei bądź paserów, którzy chcieli szybko pozbyć się tych kosztowności. Inną metodą było wchodzenie w porozumienie z właścicielami sklepów jubilerskich i dokonywanie ukartowanych napadów na te sklepy. Zabranymi w wyniku tych uzgodnionych napadów kosztownościami, K. Janosz dzielił się następnie po połowie z właścicielami sklepów, którzy ponadto otrzymywali odpowiednie kwoty z firm ubezpieczeniowych. /I/95-97/.

239

W ostatnich dniach przed wyjazdem z RFN K. Janosz zrealizował ponadto zakup wielu kosztowności w różnych firmach i sklepach jubilerskich, które miały być opłacone przelewem bankowym w ciągu 7 dni /oczywiście nie miał on zamiaru uiszczać opłaty, a ponadto już wtedy nie miał w banku pieniędzy/. Tą drogą K. Janosz, zgromadził w RFN dużej wartości majątek – na ok. 2 mln DM /w pierwszych wyjaśnieniach odtwarzając z pamięci K. Janosz określił wartość majątku na ok. 1 mln DM/, na co składały się jak podaje, między innymi:

1. Złoto w sztabkach najwyższej próby, ok. 10 kg.
2. Złote monety, oryginalne /np. dukaty, 20-dolarówki/, ok. 10 kg.
3. Kolie z brylantami, rubinami i szmaragdami w złotej oprawie, w sumie ok. 200 sztuk.
4. Złote broszki ze szlachetnymi kamieniami, w sumie ok. 200 sztuk.
5. Złote broszki bez kamieni, w sumie kilkaset sztuk.
6. Złote pierścionki, damskie i męskie, z brylantami i innymi kamieniami szlachetnymi, w sumie ok. 2000 sztuk.
7. Pierścionki damskie i męskie, bez kamieni, w sumie ok. 10 tys. sztuk.
8. Złote zegarki ze złotymi bransoletami wysadzonymi brylantami od 1 do 0,2 karata, w sumie ok. 200 sztuk.
9. Złote zegarki męskie i damskie, różnych rozmiarów i marek, w sumie ok. 300 sztuk.



10. Złote łańcuszki, w sumie ok. 50 kg.
11. Zapalniczki ze złota, w sumie ok. 50 sztuk.
12. Pozłacane zapalniczki gabinetowe z kamieniami szlachetnymi i w marmurze, w sumie ok. 500 sztuk.
13. Zapalniczki pozłacane, w sumie ok. 50 sztuk.
14. Złote obrączki, w sumie ok. 1200 sztuk.
15. Szlachetne kamienie luzem: szmaragdy, rubiny, szafiry, topazy, ametysty i inne, różnej wielkości i ceny /największy szmaragd miał 28 karat/. Kamienie te znajdowały się w 20 kasetach o rozmiarach 30x40 cm oraz w ok. 300 specjalnie do tego celu przystosowanych kopertach /w każdej kopercie kamienie rzędu ok. 300 karat/.
16. Siedem kontenerów m.in. z pozłacanymi sztućcami, srebrnymi sztućcami, srebrem stołowym i artystycznymi wyrobami ze srebra /puchary, dzbanki, cukiernice, serwetnice, owocarki, bomboniere/. W kontenerach znajdowały się także wyroby odzieżowe i zapalniczki.
17. Jeden milion żyletek typu „Silver” i żyletek technicznych.
18. Zapalniczki zwykłe, w sumie ok. 1500 sztuk.
19. Luksusowa garderoba skórzana /płaszcz, kurtki, rękawiczki/, tekstylia, wyroby futrzarskie, materiał ubraniowy w belach – ogółem towary te zajmowały jeden samochód ciężarowy.

GL-UKOPIS VIKR 7-2006

O zgromadzeniu wymienionych wyżej wartości K. Janosz poinformował Centralę oświadczając, że jest gotów do wyjazdu Departament I wyraził zgodę na rozpoczęcie akcji. Według relacji K. Janosza przerzut zgromadzonego złota, wyrobów ze złota i pozostałych towarów odbywał się następującymi kanałami:

1. Część atrakcyjnych towarów – głównie pozłacane sztućce, zapalniczki i srebra stołowe – K. Janosz wysyła w kontenerach kolejowych na adres swojego szwagra, Wenzla w Bytomiu. Kontenerów, jak twierdzi K. Janosz, było w sumie 6 lub 7. O nadaniu kontenerów informował każdorazowo Centralę meldunkami, posługując się tajnymi środkami łączności wywiadowczej.

2. Towary o dużej masie, jak artykuły skórzane i futrzarskie, tekstylia i meble, K. Janosz załadował do 2 wagonów kolejowych, które skierował również na adres Wenzla. W wagonach ukrył 2 walizki z wyrobami ze złota o wadze ok. 50 kg i część zastawy srebrnej.

3. Zasadniczą i najbardziej wartościową część zgromadzonego majątku – złoto w sztabkach, monety, kolie, bransolety, zegarki, łańcuszki i kamienie szlachetne umieścił w licznych schowkach zakupionego w tym celu samochodu marki „Mercedes 200”. Łącznie, jak ocenia, ukrył w schowkach złoto i wyroby ze złota o wadze co najmniej 150 kg.

O ilości schowanego w samochodzie złota, świadczy fakt, że jak wyjaśnia Kazimierz Janosz, samochód wyraźnie „usiadł” /w „Mercedesie” na tylnym siedzeniu mieszczą się swobodnie 3 dorosłe osoby lub bagaż o odpowiedniej wadze /. /I/86-87/. Samochodem tym – K. Janosz udał się do Polski, zabierając pistolet oraz człowieka do ochrony /Kazimierza Zagórskiego, uciekiniera z Polski/.

Władze graniczne NRD były uprzedzone przez Departament I MSW, aby samochód zwolnić od kontroli, co zostało zrealizowane. W ten sposób w dniu 8 maja 1971 r. dostarczono do Polski przez punkt graniczny Świecko pierwszy transport wyrobów ze złota.

W kilkanaście dni później dotarły do Polski 2 wagony nadane przez K. Janosza w RFN na adres Wenzla w Bytomiu. /I/92-93/. Większość natomiast kontenerów skierowana do kraju drogą kolejową na adres jego szwagra Wenzla – według K. Janosza została przejęta przez pracowników Departamentu I, przed jego powrotem „Mercedesem” do kraju /czyli przed dniem 8 maja 1971 r./.

241

#### **IV. Podział dostarczonego przez Kazimierza Janosza złota, wyrobów ze złota i pozostałych towarów.**

Według Kazimierza Janosza, dostarczył on w ramach operacji krypt. „Żelazo” co najmniej 200 kg złota, wyrobów ze złota, a także znaczne ilości srebra oraz cennych kamieni tj.:

– ok. 150 kg w „Mercedesie”, ok. 50 kg w dwóch walizkach ukrytych w wagonie. /I/ 109/.

– wyroby ze srebra przesłane w kontenerach kolejowych. W sumie, jak twierdzi K. Janosz, złoto, wyroby ze złota i cenne kamienie mieściły się w 4 walizkach:

– złoto z „Mercedesa” w dwóch dużych walizkach,

– złoto z wagonów w dwóch walizkach średnich rozmiarów.

Pracownicy Departamentu I zaangażowani w sprawie podają mniejsze ilości złota. Niemniej zwraca uwagę fakt, że ppłk M. Strzemiń, który osobiście odbierał transporty ze złotem, w czym udzielali mu pomocy pracownicy Inspektoratów Departamentu I KWMO w Zielonej Górze, ppłk Józef Laszczak i KWMO w Katowicach, ppłk Zygmunt Nikiel podają, że od K. Janosza przejęli łącznie ok. 130 – 140 kg wyrobów ze złota. Przyjmując zatem wersję pracowników Departamentu I, należy stwierdzić, że do Centrali trafiło co najmniej:

a/ 130 kg złota w sztabkach, złotych monet i wyrobów ze złota;

b/ tysiące kamieni szlachetnych;

c/ szereg wyrobów pozłacanych;

d/ cenne srebra, w tym setki zestawów sztucców;

e/ wiele atrakcyjnych towarów przejętych z wagonów i kontenerów.

W żadnym z zachowanych w sprawie dokumentów nie precyzuje się warunków umowy zawartej przez kierownictwo Departamentu I z Janoszami.

Według jednak Kazimierza Janosza, miał on otrzymać 50 % całości przesyłki. /I/160/.

Mieczysław Janosz natomiast podaje, że podział miał być przeprowadzony na trzy równe części: 1/3 dla niego, 1/3 dla Kazimierza i 1/3 dla MSW. Ostatecznie jednak Mieczysław Janosz został wyłączony z podziału. /I/21/.

Według K. Janosza faktyczny podział odbiegał od wcześniejszych ustaleń. Jak wynika z jego wyjaśnień, potwierdzonych częściowo wyjaśnieniami ppłk M. Strzemienia i ppłk Z. Nikla – K. Janosz otrzymał znacznie mniej wartości niż ustalono. Kierownictwo Departamentu I uzasadniało to odstępstwo wyższym od przewidywanego wysiłkiem operacyjnym pracowników wywiadu.

O wyjątkowo bezwzględnych metodach postępowania ze strony pracowników Departamentu I świadczy fakt, że na K. Janosza nałożono „konwencjonalną karę” w wysokości 2000 dolarów za niewywiązanie się w uzgodnionym terminie z wykonania jednego z zadań. Wynika z tego, że z K. Janoszem zawarte zostało specjalne porozumienie, w którym zamieszczono formułę o takich „karach”.

Jeśli się zważy charakter uzgodnionych z K. Janoszem działań oraz zleconych mu zadań, to „kara” ta nałożona została za nieterminowe wykonanie przez niego jednego z kolejnych przestępstw polegających na zdobywaniu w sposób sprzeczny z prawem kosztowności. Nie trudno dostrzec, że tego rodzaju postępowanie nie miało nic wspólnego z istotą wywiadowczego działania, nosiło wyraźne cechy przestępczego porozumienia i było w swej istocie i wymowie wyjątkowo niemoralne. Przy czym nie wiadomo co stało się z tak wyegzekwowaną „karą”. Jak wspomniano wyżej, do Centrali dostarczonych zostało nie mniej niż 4 walizki zew złotem, wyrobami ze złota i kamieniami szlachetnymi. Wobec K. Janosza zobowiązano się na piśmie /dokument ten znajduje się w jego posiadaniu/, że walizki zostaną przechowane w Departamencie I i otwarte komisyjnie w jego obecności.

Jak twierdzi K. Janosz, a potwierdzają to wyjaśnienia niektórych pracowników Departamentu I /zwłaszcza ppłk M. Strzemienia/ faktyczny podział miał inny przebieg. Według relacji K. Janosza – nie brał on udziału w komisyjnym otwarciu walizek. Gdy przyjechał do Departamentu I walizki były już otwarte i płk M. Schwarz odkładał to „co się jemu należało”. Obecni przy tym byli płk T. Dziewiecki i ppłk M. Strzemięń. W sumie K. Janosz otrzymał znacznie mniej niż 50% kosztowności, gdyż zapakował on wszystkie wydzielone mu przez płk M. Schwarza wyroby ze złota do jednej teczki. Ile ważyła jego część, Kazimierz Janosz nie może sprecyzować.

Na podstawie różnych informacji można jednak przypuszczać, że zawartość teczki oscylowała od 25 do 30 kg /I/65, 89-90/.

Dokonując podziału walorów nie sporządzono jednak żadnego dokumentu i od K. Janosza nie pobrano pokwitowania przedmiotów, które otrzymał.

Z ustnych wyjaśnień K. Janosza wynika, że otrzymał on z podziału :

1. Około 20 kg złota w postaci sztabek i wyrobów bez kamieni szlachetnych.

2. Około 5 kg złotej biżuterii wysadzanej kamieniami.

3. Kamienie szlachetne w 50 kopertach.

4. Jedno pudełko ze szmaragdami oraz jeden pojedynczy szmaragd 28 karat.

5. Wyroby i towary z wagonów i kontenerów:

a/ 20 kompletów sztućców ze srebra,

b/ 50 kompletów połączonych sztućców,

c/ 10 tac ze srebra /5 dużych i małych/,

d/ 2 bele materiału,

e/ 8 zestawów stołowych,

f/ 10 sztuk figurek ze srebra,

g/ około 300 zapalniczek,

h/ około 250. 000 żyletek technicznych,

i/ ok. 30 sztuk płaszczy, kurtek i spódnic skórzanych,

j/ ok. 150 par rękawiczek skórzanych,

k/ ok. 100 sztuk sukienek,

l/ ok. 100 sztuk swetrów i pulowerów,

ł/ ok. 100 par skarpet.

Pojedyncze przedmioty z grupy wyrobów jubilerskich K. Janosz przedstawił Komisji w czerwcu 1984 r. , z czego wykonano ekspertyzę i fotografie /album/ /V/24-26/.

Przeprowadzony przegląd i ekspertyza tych kosztowności pozwalają na stwierdzenie, że w posiadaniu K. Janosza znajduje się szereg atrakcyjnych wyrobów ze złota, połączonych, a także ze srebra dostarczonych przez niego do Polski w ramach operacji krypt. „Żelazo”. Ponieważ przywiezione przedmioty były dzielone między K. Janoszem i Departamentem I – do jednostki tej winna trafić także znaczna część wyrobów ze srebra w postaci zastaw. stołowych i wielu innych atrakcyjnych wyrobów. Dotychczas Komisja nie natrafiła na jakikolwiek ślad przyjętych wyrobów ze srebra. Podobnie nie natrafiono na ślad innych szczególnie wartościowych wyrobów okazanych Komisji przez K. Janosza np. kolii, broszek, zegarków ze złota ze złotymi bransoletami wysadzanych szlachetnymi kamieniami itp. Można zasadnie twierdzić, że kosztowności te, a w szczególności wszystkie wyroby ze srebra, zo-

stały zagarnięte. Stanowi to przejaw wyjątkowej zuchwałości ze strony osób, które dokonały tego czynu.

K. Janosz wyjaśnia, że z towarów dostarczonych w kontenerach i wagonach otrzymał jedynie ok. 1/10 całości „masy towarowej”.

Jak wynika z powyższego zasadniczą część złota, wyrobów ze złota i srebra, kamieni szlachetnych, a także niektórych wyrobów odzieżowych – przejął Departament I.

Powstają jednak uzasadnione wątpliwości, czy wszystkie te wartości faktycznie trafiły do Centrali. Brakuje bowiem jakichkolwiek dokumentów z ich inwentaryzacji podczas przyjmowania od K. Janosza. Nie wiadomo też jak zostały one rozchodowane przez Departament I.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że na polecenie tow. Milewskiego, wyroby ze złota dostarczone przez K. Janosza przekazano w celu zinwentaryzowania powołanej Komisji, której przewodniczył naczelnik Wydziału Ogólnego Departamentu I, płk Czesław Kowalczyk. Jak należy zasadnie przyjmować miało to jednak miejsce po wyłączeniu części kosztowności przez pracowników Departamentu I oraz po dokonaniu podziału z K. Janoszem. Potwierdzają to m.in. oświadczenia płk Cz. Kowalczyka i członka tej komisji ppłk Zofii Niedziałek, według których waga spisanych walorów wynosiła ok. 30 kg, przy czym część wyrobów ze złota miała najniższą próbę „333”.

Ppłk Z. Niedziałek ponadto stwierdza stanowczo, że dostarczonych do zinwentaryzowania walorach nie było przedmiotów szczególnie wysokiej wartości. Świadczy o tym, że brakowało części przywiezionych przez K. Janosza i zabranych do Departamentu I kosztowności, szczególnie najbardziej wartościowych wyrobów ze złota /II-112/.

Bardzo zastanawiającą jest w całej operacji forma przejęcia i rozliczenia dostarczonego przez K. Janosza majątku. Nie jest też zrozumiałe dokonywanie ewidencji resztek depozytu w lokalu operacyjnym na mieście, podczas kiedy Janoszków przyjmowano oficjalnie w gmachu Departamentu I i gdzie przekazano K. Janoszo wi wyznaczoną porcję kosztowności.

Okoliczności te nasuwają uzasadnione przypuszczenie, że:

- część złota i wyrobów ze złota została przywłaszczona w Departamencie I,
- część szczególnie wartościowych wyrobów mogła zostać podmieniona na

244 wyroby gorsze gatunkowo.

Uwzględniając wszystkie dotychczas ustalone okoliczności i ustosunkowując się jak najbardziej krytycznie do wyjaśnień K. i M. Janoszków stwierdzić należy, że dostarczyli oni minimum 130 kg złota i wyrobów ze złota. Z tej ilości do 30 kg pobrał Kazimierz Janosz i 36 kg przekazano do zinwentaryzowania komisji w Departamencie I, które następnie przekazano do Departamentu Finansów.

W świetle powyższego brak jest wyjaśnienia, co się stało z:

1. Minimum 65–75 kg złota w sztabkach, złotych monet i wyrobów ze złota, w tym dużą ilością atrakcyjnych wyrobów sztuki jubilerskiej, jak kolie, broszki, bransolety.
2. Tysiącami wartościowych kamieni szlachetnych.
3. Około 100 szt. złotych i pozłacanych zapalniczek
4. Około 250 kompletów sztućców pozłacanych.
5. Około 130 kompletów sztućców srebrnych.
6. Kilkadziesiąt kompletów zestawów stołowych ze srebra.
7. Około 300 gabinetowych zapalniczek.
8. Około 170 szt. płaszczy, kurtek i spódnic skórzanych.
9. Około 850 par rękawiczek skórzanych.
10. Około 400 swetrów i pulowerów.
11. Około 90 sztuk figurek ze srebra.
12. Około 750.000 żyletek typu „Silver”.
13. Kilkoma belami materiału ubraniowego.

245

Ustalono, że wyroby i towary wymienione w punktach 3 – 13 dostarczone przez K. Janosza wagonami i kontenerami, zostały zgromadzone w magazynach Nadwiślańskich Jednostek MSW. Nie natrafiono, jak dotychczas na żaden ślad, co stało się z tymi wyrobami i towarami, z których – jak podano wyżej – K. Janosz otrzymał jedynie 1/10 całości.

#### V. Dokumentacja sprawy.

Ustalenia wskazują, że udokumentowanie rozpracowania krypt. „Żelazo” jeszcze w 1975 r. składało się z trzech tomów. Aktualnie całość sprawy w zasadzie mieści się w jednej teczce, która liczy zaledwie 92 karty różnych notatek i pism.

Odnaleziona szczątkowa dokumentacja została w sposób sztuczny połączona z późniejszymi materiałami dotyczącymi zachowania się M. I K. Janosów, po powrocie ich do kraju. Można zasadnie przypuszczać, że podstawowe materiały zostały celowo zniszczone mimo, że w resorcie istnieje obligatoryjny wymóg przechowywania tego rodzaju dokumentów do 30 lat. Oczywiście można dokonywać zniszczenia materiałów wcześniej, jednak winna to uczynić powołana w tym celu komisja, po odpowiednim udokumentowaniu i zwięzłej ocenie sprawy. Jakiegokolwiek protokołu na ten temat dotychczas nie znaleziono.

Zwraca przy tym uwagę fakt, że prawdopodobnie w celu utrudnienia odтворzenia sytuacji w sprawie – tak jak się ona rozwijała, a jednocześnie dla stworzenia pozorów ciągłości dokumentacji, numery niektórych materiałów zachowanych z oryginalnego rozpracowania zostały zatarte, a w to miejsce wpisano nowe numery, rzekomo korespondujące z materiałami włączanymi w latach późniejszych.

Na podstawie odnalezionych materiałów można stwierdzić, że dokumentacja w sprawie była prowadzona wbrew obowiązującym w resorcie zasadom i wymogom określonym stosownymi przepisami. W świetle ustaleń Komisji trudno to uznać za wyłącznie przypadkowy błąd.

W sprawie nie ma żadnych analiz, podsumowujących ocen i wniosków odnoszących się do realizowanych działań operacyjnych.

Poszczególne notatki są nie tylko enigmatyczne, ale wręcz dezorientujące co do faktycznego przebiegu podejmowanych działań oraz – co najważniejsze – ich efektów. Przy tym wiele z tych dokumentów nie zostało podpisanych w związku z czym nie wiadomo kto je sporządził, w jakim celu i komu były przedstawione. Niektóre z nich nie zawierają dat sporządzenia. Na pewnej części dokumentów wykonane zostały różnego rodzaju dopiski, czasem zawierające bardzo istotną treść bez podania kto je sporządził. /V-13/.

Taki stan dokumentacji jest szczególnie niezrozumiały wobec faktu, że sprawa krypt. „Żelazo”, niezależnie od jej poważnego charakteru była sprawą operacyjnego rozpracowania, a więc w myśl przepisów obowiązujących w resorcie spraw wewnętrznych była to sprawa najwyższej kategorii.

Tego rodzaju klasyfikacja sprawy rodzi określone skutki formalno – prawne. Poszczególne działania podejmowane w sprawie muszą być dokumentowane w bardzo szczegółowy sposób, począwszy od fazy planowania, podziału zadań, poprzez etap przygotowań i realizacji. Podstawowe dokumenty w sprawie muszą być zatwierdzone przez przełożonych, przy czym jest regułą, że najważniejsze przedsięwzięcia wymagają aprobaty kierownictwa jednostki, a nawet nadzorującego podsekretarza stanu.

Niektóre z zebranych materiałów wskazują na to, że w sprawie krypt. „Żelazo” podstawowe działania były akceptowane osobiście przez tow. M. Milewskiego, jako ówczesnego dyrektora Departamentu I, a następnie jako wiceministra nadzorującego wywiad. /II/9,23/.

Na podstawie różnych ustaleń w tym, w oparciu o oświadczenia niektórych byłych i obecnych pracowników Departamentu I można przyjąć, że była to sprawa zastrzeżona dla kierownictwa Departamentu. Potwierdzają ten fakt również niektóre adnotacje tow. M. Milewskiego na dokumentach zachowanych w szczątkowej sprawie.

Dotychczas nie udało się ustalić bliższych okoliczności zniszczenia podstawowych materiałów i zdekompletowania sprawy.

Jak wspomniano wyżej, jeszcze w 1975 r. rozpracowanie składało się z 3 tomów, ale już wówczas pracownicy dokonujący przeglądu akt stwierdzili bardzo poważne braki w dokumentacji.

Z wyjaśnień ówczesnego z-cy naczelnika wydziału w Departamencie I, płk Tadeusza Wójcika wynika, że w sprawie brakowało między innymi planów, raportów z realizacji i spisu wartości, jakie wywiad przejął w wyniku operacji krypt. „Żelazo”. Jak stwierdza płk T. Wójcik, „widocznie celowo starano się je ukryć”./II/121-126/.

Inny pracownik Departamentu I, por Andrzej Ławiński zaobserwował, że sprawa krypt. „Żelazo” – w stanie, w jakim mu ją udostępniono w 1978 r. – „była prowadzona niezgodnie z instrukcjami o pracy operacyjnej”. Na temat samej operacji krypt. „Żelazo” – jak stwierdził – w sprawie znajdowało się „tylko kilka dokumentów”./II/127-130/.

W zachowanej szcątkowej sprawie nie ma żadnego dokumentu, który by w sposób całościowy podsumował, co i ile przerzucił Kazimierz Janosz do kraju oraz jaką część przejął on a jaką Departament I.

W jednym z dokumentów /informacja z 8 listopada 1972 r./ podaje się, że w ramach operacji krypt. „Żelazo” uzyskano ok. 50 kg złota i wyrobów ze złota, złotych zegarków i normalnych, zapalniczki gazowe, naszyjniki i broszki oraz zegarki automatyczne, które przekazano na cele operacyjne. 247

Wydaje się, że dokument ma dwuznaczny charakter. Zataja bowiem najbardziej istotne elementy w sprawie, a zwłaszcza:

a) wymienia się tylko 50 kg złota i wyrobów podczas, gdy jak wiadomo złota i wyrobów przejęto znacznie więcej. Stwierdzenie na ten temat jest wyraźnie dwuznaczne, bowiem pisze się, że 50 kg złota „przekazano kierownictwu naszej służby”. Nie wiadomo czy odnosi się to do całości przyjętego depozytu, czy tylko do jego części wyłączonej przed podziałem z K. Janoszem;

b) nie określono bliżej poszczególnych wyrobów ze złota i nie zaznaczono, że:

- w przyjętym depozycie było złoto w sztabkach, a więc najwyższej próby,
- znaczna część złotej biżuterii, jak kolie, naszyjniki, bransolety, pierścionki były wysadzane brylantami, szmaragdami i innymi szlachetnymi kamieniami;

c) całkowicie pominięto fakt przejęcia przez Departament I:

- znacznych ilości szlachetnych kamieni luzem,
- znacznych ilości artystycznych wyrobów ze srebra i pozłacanych, nadesłanych przez K. Janosza w kilku kontenerach,
- luksusowej galanterii skórzanej i innych cennych towarów dostarczonych przez K. Janosza w dwóch wagonach kolejowych;

d) nie określono, na podstawie jakich dokumentów przejęto złoto, wyroby ze złota i pozostałe towary oraz dokąd zostały one skierowane.

W zachowanych materiałach sprawy natrafiono jednak na ślad, że istniały dokumenty pozwalające dokładnie zorientować się w ilości i wartości przejętego



przez Departament I złota i innych cennych wyrobów. W notatce z dnia 26 czerwca 1971 roku płk Wawrzyniak stwierdza, że:

„Szczegółowy protokół uzyskanych walorów znajduje się w dyspozycji wiceministra tow. M. Milewskiego”.

Dotychczas jednak protokołu nie znaleziono. Tak więc zasadniczy dokument w całej operacji „Żelazo”, zawierający wykaz przejętego majątku najprawdopodobniej został ze sprawy usunięty.

\* \* \*

Z dotychczasowych ustaleń Komisji wynika, że podobnie jak w sprawie krypt. „Żelazo” – postąpiono ze sprawą prowadzoną z początkiem lat 70-tych dotyczącą niejakiego Moksela, kryptonim „Pasza”, handlowca, realizującego transakcje z CHZ „Animex”. W zamian za obietnicę umożliwienia mu przez Departament I szerszego wejścia na polski rynek, Moksel przekazał na konto wywiadu 250 tys. DM. Przekazał także 5 samochodów /marki „Mercedes” i „Volkswagen”/ i ok. 20 nowoczesnych magnetofonów.

Jest bardzo prawdopodobne – na to wskazują niektóre informacje – że Moksel przekazywał pracownikom wywiadu – dodatkowo-kolejne duże kwoty, jednak i tu brak podstawowych dokumentów. Sprawa rozliczenia wymienionych wartości jest w toku wyjaśniania.

Również ta sprawa praktycznie „zaginęła”, a pozostał tylko niedokładny protokół jej zniszczenia.

Nasuwa się tu szereg analogii:

1. W obu sprawach w grę wchodziły podejrzone machinacje na dużą skalę.
2. W obu sprawach miało miejsce usunięcie podstawowej dokumentacji.
3. W sprawie Moksela, podobnie jak w sprawie krypt. „Żelazo” dostęp do materiałów archiwalnych mógł nastąpić wyłącznie za zgodą dyrektora Departamentu I.

## **VI. System zabezpieczenia kosztowności.**

Analiza szczątkowych dokumentów zachowanych w sprawie krypt. „Żelazo”, wyjaśnienia K. i M. Janoszków oraz pracowników zaangażowanych w operacji wskazują, że od samego początku usiłowano zacierać pewne ślady, które mogłyby naprowadzić na ujawnienie zaboru części tego majątku także przez uczestniczących w sprawie pracowników.

W szczególności wydaje się, że stosowana była metoda polegająca na rozkładaniu odpowiedzialności na bardzo wiele osób, m.in. przez tworzenie dla nich okazji do przywłaszczenia dla siebie części złota i innych przedmiotów oraz na stwarzaniu warunków uniemożliwiających dokładne rozliczenie co się stało z kosztownościami i innymi wartościowymi przedmiotami.

W tym miejscu należy zauważyć, że w tym samym czasie prowadzona była w Centrali MSW sprawa o krypt. „Zalew”, dotycząca nadużywania państwowych stanowisk do spekulacji złotem przez niektórych pracowników MSW. Śledztwem objęto wówczas podsekretarza stanu – R. Matejewskiego, dwóch zastępców dyrektora /St. Smolnik, H. Żmijewski/ oraz kilku naczelników /Budzyń, Kawala, Milka/, pracownika Departamentu I – Jerzego Grełę. Równocześnie godzi się zauważyć, że nie uzyskano akceptacji na podjęte czynności śledczych wobec innego pracownika Departamentu I – Jana Barczyńskiego, mimo istnienia przeciwko niemu poważnych dowodów popełnienia przestępstwa. 249

Sprawa „Zalew” była alarmującym sygnałem, że włączenie aparatu operacyjnego do takich działań grozi osłabieniem kontroli i demoralizacją – co w konsekwencji prowadzi do wynaturzeń.

W związku z tym w połowie maja 1971 r. – Minister Spraw Wewnętrznych wydał kategoryczny zakaz włączania aparatu do tego rodzaju spraw i polecił zerwać prowadzone w tym zakresie gry operacyjne, a formalnie tę sprawę przedstawiono na posiedzeniu kierownictwa MSW w dniu 18.06.1971 r. Rozpoczęte wcześniej działania miały być zakończone natychmiast w sposób uporządkowany i ze skrupulatną kontrolą czynności końcowych.

Godzi się zauważyć, że do problematyki tej w kierownictwie ministerstwa spraw wewnętrznych wracano kilkakrotnie. Między innymi w dniu 8 marca 1972 roku odbyła się na ten temat specjalna narada aktywu kierowniczego resortu. W czasie tej narady referat wygłosił wiceminister spraw wewnętrznych tow. Bogusław Stachura, a w dyskusji głos zabrało kilkunastu funkcjonariuszy resortu. M.in. występował także ówczesny wiceminister tow. M. Milewski, który jednoznacznie potępił przestępczą działalność pracowników MSW ujawnioną w sprawie „Zalew” oraz postulował podjęcie zdecydowanych kroków w celu nie dopuszczenia do powtórzenia w MSW podobnych spraw /protokół z narady stanowi odrębny załącznik/.

Jak dowodzą ustalenia w sprawie „Żelazo” – kierownictwo Departamentu I i nadzorujący Podsekretarz Stanu nie wyciągnęli żadnych wniosków ze sprawy „Zalew”, a także nie wykonano poleceń Ministra przekazanych na posiedzeniu Kierownictwa MSW.

Odnosi się to tak do operacji „Żelazo”, a zwłaszcza tzw. operacji szwedzkiej<sup>2</sup>, którą rozpoczęto po zakończeniu sprawy „Zalew”.

Jeśli chodzi o operację „Żelazo” przykładem nie respektowania wniosków ze sprawy „Zalew” i nie stosowania się do zaleceń przestrzegania w sprawach operacyjnych obowiązujących w MSW przepisów był wyjazd do Świecka po złoto przywiezione przez K. Janosza tylko jednego pracownika Departamentu I, a mianowicie ppłk M. Strzemienia, któremu w trakcie czynności związanych z przejściem złota asystował jedynie st. inspektor Inspektoratu Departamentu I KWMO w Zielonej Górze ppłk Józef Laszczak. Przy przejmowaniu kosztowności w Świecku nie dokonano żadnego ich spisu. Co więcej – kosztowności w Świecku do walizek pakował, po wyjęciu ich z różnych skrytek samochodu, sam ppłk. M. Strzemień, gdyż w tym czasie K. Janosz spał w pomieszczeniu WOP. Walizki na przewóz do Warszawy zabezpieczono w sposób prymitywny, zapinając je pasami i plombując odciskiem klucza od samochodu należącym do K. Janosza i pieczętą nr 1596 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Walizki te następnie samochodem przewoził do Warszawy sam ppłk M. Strzemień, bez żadnego konwoju, od Zielonej Góry towarzyszył mu tylko płk. M. Schwarz.

Nie ulega wątpliwości, że ppłk M. Strzemień, mógł zarówno w Świecku, jak i w czasie podróży do Warszawy, swobodnie dysponować przewożonymi kosztownościami. Mógł też oczywiście działać w tym zakresie w porozumieniu z płk M. Schwarzem.

Po dostarczeniu kosztowności do Warszawy, również nie dokonano ich inwentaryzacji. Przez pewien czas przetrzymywano je w pomieszczeniach Departamentu I bez posterunku ochronnego. Nie wiadomo przy tym gdzie dokładnie były przechowywane i kto miał do nich dostęp. /Jak ustalono ich pozostałość<sup>3</sup>/ przywieziono do lokalu konspiracyjnego przy ul. Filtrowej i tam dokonano ich spisu, bez udziału eksperta.

Przewożenie kosztowności bez konwoju ze Świecka do Warszawy, pozostawienie ich bez zinwentaryzowania i bez należytego zabezpieczenia w Departamencie I, a następnie wywiezienie bez konwoju z budynku MSW do mało zabezpieczonego lokalu konspiracyjnego w mieście i dokonywanie w nim spisu – pozornie wygląda na lekkomyślność, ale w istocie rzeczy stanowić może to potwierdzenie tezy o celowym rozkładaniu odpowiedzialności na szereg osób oraz organizowaniu warunków na dysponowanie tymi kosztownościami bez żadnej kontroli i stwarzaniu okazji do przywłaszczenia sobie bądź nawet zaboru przez inne osoby tych kosztowności.

Jak wiadomo, w podobny sposób, choć w zmienionych warunkach miejscowych i w innym składzie personalnym, postąpiono z kosztownościami i innymi wartościowymi rzeczami dostarczonymi do Polski przez K. Janosza transportem kolejowym.

Po przybyciu wagonu na stację kolejową w Cieszynie, otwarto wagon i odzyskano dwie walizki z kosztownościami. Uczestniczyli w tym bracia K. i M. Janoszowie, ppłk M. Strzemień i ppłk Z. Nikiel. Walizki otwarto i po pobieżnym przejściu znów opieczętowano i zabrano do Centrali. Inne atrakcyjne wyroby, poza meblami, załadowano na samochód ciężarowy i przewieziono do garażu Nadwiślańskich Jednostek MSW. Żadnego protokołu przejęcia i opisu nie sporządzono. Nie znaleziono żadnego dokumentu stwierdzającego co się z tym mieniem stało.

Należy wnioskować, że w ten sposób starano się zacierać ślady, które mogłyby stanowić podstawę do odtworzenia przebiegu sprawy „Żelazo”.

Kazimierzowi Janoszowi narzucono po podziale szereg zobowiązań dot. zachowania w tajemnicy tego faktu. Otrzymał również bezwzględny zakaz kontaktowania się w sprawie „Żelazo” z kimkolwiek poza dwoma pracownikami Departamentu I. Wprawdzie tego nakazu nie respektowano, ale zobowiązania te K. Janosz odbierał jako ostrzeżenie, a nawet groźbę, aby nierzetelności w ewidencjonowaniu i rozliczeniach złota, wyrobów ze złota i pozostałych kosztowności nie wyszły na światło dzienne /I/ 94-95/.

251

## VII. Negatywy wynikające z operacji krypt. „Żelazo”.

Dokładny podział złota, wyrobów ze złota i srebra, kamieni szlachetnych, galanterii skórzaney i innych atrakcyjnych towarów – został uznany przez M. i K. Janoszków jako wysoce niesprawiedliwy.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że interweniowali oni w tej sprawie u niektórych pracowników Departamentu I oraz usiłowali dotrzeć do tow. M. Milewskiego.

Nieustosunkowanie się do tych roszczeń, jak również innych obietnic, jakie pracownicy Departamentu I składali Janoszom w związku z operacją krypt. „Żelazo” /np. według Mieczysława Janosza tow. M. Milewski miał mu obiecać wpisanie na listę adwokacką/, a stwarzało od samego początku możliwość stosowania przez K. i M. Janoszków szantażu polegającego na groźbie ujawnienia faktu udziału organów państwowych w przestępczej operacji krypt. „Żelazo”, a także zlecanych im przez wywiad zadań o charakterze przestępczym.

Kolejne zagrożenie stwarzał fakt niezalegalizowania złota i wyrobów ze złota, które K. Janosz otrzymał z podziału. W rezultacie bowiem doszło do sytuacji, że K. Janosz nie mógł dysponować tym złotem legalnie i zaczął nim handlować na „czarnym rynku”.

Fakty te zaczęły przenikać do opinii publicznej. Zainteresowały się nimi również organa Milicji Obywatelskiej. Do wszczęcia dochodzenia jednak nie

doszło, gdyż Departament I otoczył K. Janosza swego rodzaju „parasolem ochronnym”.

Sytuacja ta została – jak można przypuszczać – ukartowana przez osoby z Departamentu I, które były zainteresowane, aby K. Janosz pozbył się części otrzymanego podziału złota za pośrednictwem Centrali. Wydaje się, że już wówczas planowano uzyskanie na pośredniczeniu w tej transakcji korzyści materialnych.

W rezultacie z K. Janoszem zostało zawarte porozumienie, że Centrala weźmie niejako w komis i odsprzeda instytucjom państwowym pewną ilość posiadanych przez niego kosztowności.

Dokumenty na ten temat zachowane w sprawie zawierają szereg nieścisłości. Np. 29 marca 1972 r. tow. M. Milewski został poinformowany przez ówczesnego zastępcę dyrektora Departamentu I, płk E. Pękałę, że K. Janosz przekazał do odsprzedaży 5 kg złota.

Tow. M. Milewski wyraził zgodę na tę transakcję, ale w rzeczywistości przekazano do odsprzedaży nie 5 kg złota, lecz 19 kg 147 g.

W sprawie nie odnaleziono dokumentów, skąd wzięła się wyższa od akceptowanej ilość złota. K. Janosz twierdził, że przekazał do odsprzedaży ogółem 10–12 kg wyrobów ze złota.

Z dokumentów w sprawie wynika, że K. Janosz miał otrzymać z tego tytułu kwotę 3. 803.008, 50 zł, ale potrącono mu z tej kwoty jeszcze 638.000 na „koszta służby”.

Mimo tego potrącenia, od K. Janosza zażądano pokwitowania na pełną sumę, tj. na 3.803.008 zł. K. Janosz otrzymał w rzeczywistości 2 mln 100 tys. złotych. Na część niewypłaconej jemu kwoty brak jest jakichkolwiek dokumentów, że wprowadzono ją do Kasy Departamentu I.

Interesujące światło na sprawę odsprzedaży złota rzucają notatki płk. M. Schwarza i płk Z. Nikla.

Płk M. Schwarz w zachowanej w sprawie notatce wyraża zainteresowanie kontynuowaniem odsprzedaży przez Departament I w ten sposób, aby sprawa nie wyszła na światło dzienne. Natomiast płk Z. Nikiel twierdzi, że zgłaszał przez swego przełożonego – płk St. Opitka – kierownictwu Departamentu I zastrzeżenia co do rzetelności rozliczeń z K. Janoszem, ale wyjaśniono mu, że wszystko odbyło się w sposób prawidłowy.

W późniejszym okresie lat 70 – tych K. Janosz nadal korzystał z „parasola ochronnego”, jaki zapewnił mu Departament I, co umożliwiło mu bez żadnych skrupułów pomnożenie majątku w drodze nielegalnych kombinacji i ewidentnych przestępstw.

Świadczą o tym niektóre zachowane w sprawie oryginalne dokumenty, jak np. pismo ówczesnego naczelnika Wydziału VII Biura d/w z Przestępstwami Gospodarczymi KGMO mjr T. Rydzka z dnia 12 marca 1973r.

W piśmie tym poinformowano Departament I MSW – na podstawie materiałów z rozpracowania – że K. Janosz:

„jest jednym z współkierowników wieloosobowego i wysoko zorganizowanego gangu dewizowo-przemysłowego zajmującego się przerzutami złota z RFN i innych państw Europy Zachodniej. Jednorazowo transporty złota wynoszą około 10 kg... Uwikłany jest w inne poważne przestępstwa gospodarcze. Jest przestępcą zuchwałym i zdemoralizowanym”.

Ówczesny dyrektor Departamentu I, płk J. Osek przekazał pismo tow. Tadeusza Rydzka wiceministrowi M. Milewskiemu.

W konsekwencji rozpracowanie K. Janosza przez MO zostało praktycznie 253 zawieszona i ponownie podjęte dopiero w 1981 r.

Z akt sprawy wynika, że kierownictwo Departamentu I konsekwentnie broniło K. Janosza sugerując odstąpienie od dalszych czynności przez KWMO w Bielsku Białej.

Płk B. Lisowski delegowany do KWMO w Bielsku Białej w związku z możliwością aresztowania K. Janosza przez Prokuraturę stwierdził, że postępowanie MO w sprawie K. Janosza jest tendencyjne. Podkreślił jednocześnie, że K. Janosz w swojej obronie powoływał się na znane nazwiska z resortu I Departamentu I.

Płk B. Lisowski proponował w związku z tym kierownictwu Departamentu I:

- przeprowadzenie dochodzenia odnoszącego się tylko do wykroczeń związanych z prowadzeniem przez K. Janosza lokalu gastronomicznego;
- uwzględnienie okoliczności łagodzących w stosunku do popełnionych przez niego wykroczeń;
- zwrócenie mu wszystkich zakwestionowanych walorów i dokumentów.

Z akt sprawy wynika, że wszczętym przeciwko K. Janoszowi przez KWMO w Bielsku Białej dochodzeniem interesował się bezpośrednio ówczesny dyrektor Biura Dochodzeniowo – Śledczego KGMO, płk Stanisław Dereń.

Z wyjaśnień płk S. Derenia wynika, że interweniował u niego w tej sprawie bezpośrednio dyrektor Departamentu I gen. J. Słowikowski.

Gen. J. Słowikowski przekazał płk S. Dereniowi pismo potwierdzające związku K. Janosza z wywiadem.

W piśmie stwierdza się m.in., że:

„Zakwestionowane u Kazimierza Janosza wyroby i przedmioty ze złota mieszczą się w zestawie tych, które wwiózł on do kraju w 1971 r.”./IV/18/.

Płk S. Dereń poinformował o takim stanowisku organy prokuratorskie, w związku z czym dochodzenie przeciwko Kazimierzowi Janoszowi zostało w tej części zawieszona, a zakwestionowane mienie zostało mu w całości zwrócone.

W dniu 20 października 1981 r., ówczesny naczelnik Wydziału X płk M. Schwarz skierował raport do dyrektora Departamentu I, gen. J. Słowikowskiego, z którego wynika, że w sprawie K. Janosza został delegowany do KWMO w Bielsku-Białej, wspólnie z z-cą dyrektora Biura d/w z Przystępstwami Gospodarczymi KGMO płk Tadeuszem Stasiakiem.

W raporcie stwierdza się m.in., że:

„Nie ma dostatecznych podstaw do doprowadzenia sprawy Janoszków do sądu...

Cała sprawa była niepotrzebnie „rozdmuchana”.

Nie mogę zgodzić się z faktem, że Janosz powołuje się bezpodstawnie na różne nazwiska i autorytety m.in. na b. ministra SW – M. Milewskiego. Zabroniłem mu... „powoływania się na kogokolwiek, ponieważ pogarsza tylko własną sprawę”...

W konkluzji raportu płk M. Schwarz stwierdza, że „w rezultacie wyjaśnień całej sprawy interesy służbowo-operacyjne Departamentu I MSW nie ucierpiały”.

Stwierdzenie to mija się z prawdą, ponieważ:

- fakt zatuszowania sprawy, pomijając Centralę, znany był wielu pracownikom KWMO i Prokuratury w Bielsku – Białej ;
- do szerszej wiadomości przedostało się nazwisko tow. M. Milewskiego;
- znacznie uwiarygodniły się opinie w różnych środowiskach w Bielsku-Białej, że współnikiem K. Janosza jest resort spraw wewnętrznych;
- na tle sprawy K. Janosza doszło do niepotrzebnych napięć między funkcjonariuszami MO a MSW.

Zwraca uwagę, że choć sprawa krypt. „Żelazo” była niecodzienna oraz, że u K. Janosza jesienią 1981 r. zakwestionowano znaczne ilości wyrobów ze złota i kamieni szlachetnych wartości kilkudziesięciu milionów złotych /wg ówczesnego kursu/ oraz obcych środków płatniczych – to zarówno samą sprawę, jak i fakcie interwencji i zwrotu K. Janoszowi tak znacznych walorów, ówczesny dyrektor Departamentu gen. bryg. J. Słowikowski – nie zameldował Ministrowi Spraw Wewnętrznych, gen. broni Czesławowi Kiszczałowi.

## **VIII. Impilkacje wynikające z kryminalnej działalności Janoszków.**

Kazimierz, Mieczysław i Jan Janoszowie wkrótce po pozostaniu na Zachodzie nawiązali kontakt z miejscowym światem przestępczym.

Działali na „własną rękę”, jak również mieli związek z międzynarodowymi bandami, które dokonały co najmniej dwóch zabójstw na tle rabunkowym / NN mężczyznę pochodzenia żydowskiego w Szwecji i policjanta w RFN bądź Francji/.

Jan Janosz w czasie napadu rabunkowego we Francji został postrzelony w nogę przez policję. Pracownikowi Departamentu I oświadczył, że osobę, która uprzedziła policję o dokonywanym przez niego napadzie – zlikwiduje.

Tak samo zdecydowani i bezwzględni w załatwianiu bandyckich porachunków byli Mieczysław i Kazimierz. Wnioskować należy, że ich działalność w tym zakresie nie mogła ujść uwadze zachodnich służb specjalnych.

Z wyjaśnień K. Janosza wynika, że z polecenia wywiadu MSW zastrzelił w Hamburgu nieznanego mu człowieka. /I/146-152/.

Był również uprzedzony, że będzie przeprowadzał likwidację następnych dwóch osobników /do realizacji tych planów rzekomo nie doszło z nieznanymi mu przyczyn/. 255

K. Janosz w swych oświadczeniach utrzymuje, że podobne zadania otrzymywali od wywiadu MSW Mieczysław i Jan /I/149-155, 165/. Natomiast Mieczysław Janosz temu zaprzecza.

W czasie przeprowadzonych rozmów z byłymi ministrami spraw wewnętrznych – Kazimierzem Światłą, Franciszkiem Szlachcicem i Stanisławem Kowalczykiem oświadczyli oni, że nic nie wiedzieli o planowanych bądź wykonywanych fizycznych likwidacjach jakichkolwiek osób za granicą. /V /140, 141, 142/.

Jak dotychczas nie udało się ustalić bliższych okoliczności likwidacji osoby przeprowadzonej przez K. Janosza, a zwłaszcza kto i na podstawie jakich przesłanek został zlikwidowany i kto miał być zlikwidowany.

W toku prac Komisja uzyskała informację, że na polecenie Departamentu I, Mieczysław i Jan Janoszowie byli przygotowywani w 1977 r. lub w 1978 r. do dokonania na terenie RFN napadu na inną jeszcze osobę /dla sprawy tej przyjęto w MSW krypt. „Truteń”/. Według niektórych informacji upozorowany napad miał na celu likwidację tej osoby.

W materiałach sprawy wydzielonej zawarte są dane, że w końcu lat 70-tych niezależnie od operacji „Żelazo” rozważano propozycję dalszej współpracy z Janoszami w dostarczaniu do Polski różnych zdobytych w sposób przestępczy /napady, kradzieże/ za granicą wartościowych wyrobów, a za ułatwienie w ich przerzucie przez granicę wywiad miał partycypować w ich podziale.

Tematy te podejmowali z Janem Janoszem i niektóre propozycje zamierzali urzeczywistniać ppłk M. Strzemiń i ppłk T. Drzewiecki. Ostatecznie zrezygnowano z propozycji zakupu kradzionych samochodów, uprowadzenia samochodu z maszynami matematycznymi i sprowadzania żyłek oraz innych artykułów



rynkowych a także złota, które to rzeczy i wartości miały pochodzić z napadów rabunkowych.

Natomiast długi czas rozważano w jaki sposób sprowadzić do kraju ok. 10 mln marek, które miały pochodzić z przygotowywanego napadu na bank w RFN. M. in. dla umożliwienia ucieczki z tymi pieniędzmi rozważano otwarcie granicy CSRS lub NRD w porozumieniu z organami bezpieczeństwa tych państw.

Do realizacji sprawy nie doszło, choć z zeznań aresztowanego szpiega J. Raczyńskiego wynika, że Jan Janosz brał udział w napadzie na bank w Hamburgu / Raczyński – współpracownik wywiadu amerykańskiego skazany na 12 lat więzienia/. Niektórzy uczestnicy tego napadu zostali aresztowani, zaś Jan Janosz rzekomo czasowo ukrywał się.

Poważnie potraktowano również propozycję Jana i Mieczysława Janoszków sprowadzenia do Polski ze Szwecji 50 kg złota litego, 30 kg wyrobów ze złota i około 3 kg brylantów o jednostkowej wadze 0,5 – 6 karat. Walory te pochodziły z napadu, podczas którego zginął NN mężczyzna pochodzenia żydowskiego. W miesiącach czerwiec – lipiec 1972 r. rozważano różne sposoby sprowadzenia tych walorów. Wśród nich brano pod uwagę drogę dyplomatyczną. Operacja nie doszła do skutku w rezultacie utraty możliwości operacyjnych w Szwecji. Pomysł o wykorzystaniu drogi dyplomatycznej do takich celów mógłby przynieść nieobliczalne straty i konsekwencje dla kraju.

Istnieją przesłanki, że M. Janosz począwszy od drugiej połowy lat 70-tych zaczął powracać do niektórych awanturniczych pomysłów o zasięgu wykraczającym poza granice PRL.

Departament I, niejako akceptował te zamiary, bowiem zgadzał się na przełomie lat 70-tych i 80-tych na jego wyjazdy do państw afrykańskich i azjatyckich. M. Janosz decydował się na te wyjazdy, mimo iż jako prawnik musiał zdawać sobie sprawę z konsekwencji prawnych związanych z jego wcześniejszą działalnością przestępczą na Zachodzie. Koresponduje to z informacjami o jego wcześniejszych związkach z zachodnimi służbami specjalnymi.

## **IX. Międzynarodowe implikacje dla wywiadu MSW**

W sprawę krypt. „Żelazo” – prowadzoną w okresie kilku lat – zaangażowanych było wielu pracowników Departamentu I.

Większość z nich, K. M. i Jan Janoszowie znali osobiście, m. in. ze spotkań odbywanych za granicą, na których były przekazywane zadania i uzgadniane plany kolejnych działań.

Janoszowie mieli również bezpośredni kontakt z kierownictwem Departamentu I, m. in. Mieczysław spotkał się z ówczesnym dyrektorem tow. M. Milewskim, w lokalu konspiracyjnym, omawiając różne szczegółowe sprawy.

Jako karygodne łamanie podstawowych zasad pracy wywiadu, należy uznać fakt, że niektórzy pracownicy, którzy się z nimi kontaktowali – Janoszowie znali pod ich właściwymi nazwiskami.

Również tow. Milewski spotkał się z M. Janoszem pod swoim faktycznym nazwiskiem.

Postępowanie to jest niezrozumiałe zwłaszcza wobec faktu, że Janoszowie musieli się zetknąć z wywiadami i kontrwywiadami państw natowskich, które interesowały się nimi jako uciekinierami z Polski, tym bardziej, że często wyjeżdżali do innych krajów socjalistycznych, gdzie Departament I organizował z nimi spotkania. O lekceważeniu zagrożenia świadczy fakt, że przed rozpoczęciem sprawy krypt. „Żelazo” M. Janosz był już podejrzany przez Departament I o współpracę z zachodnimi służbami specjalnymi i zarzuty te właściwie nigdy do końca nie zostały wyjaśnione. 257

Jest zastanawiające, jak doszło do tego, że aktywny członek grupy przestępczej Jan Janosz mógł przez szereg lat, w zasadzie oficjalnie i bezkarnie działać na terenie RFN i częściowo we Francji, dopuszczając się m.in. poważnych przestępstw kryminalnych, w tym napadów rabunkowych z bronią w rękę /w czasie jednego z nich został ranny/.

Jak wynika z ustaleń Komisji bandycko-kryminalna działalność Janoszków była dobrze znana zachodniej policji.

Wiadomym jest na przykład, że w sprawie wywiezionego przez Kazimierza Janosza z RFN złota, policja zachodnioniemiecka wszczęła formalne śledztwo, a jego współników aresztowano.

Mimo, że sprawą interesowały się organa ścigania RFN, to jednak Jan Janosz nie został pociągnięty do odpowiedzialności prawnej. Jest to tym bardziej zastanawiające, że nie zerwał on z przestępczą działalnością i nadal mieszka oraz prowadzi interesy w Hamburgu /V/16-17/.

Z tych względów można uznać za wysoce prawdopodobne, że zgromadzone przez zachodnie służby specjalne i policję dossiers Janoszków stanowiło wystarczającą podstawę do ich przewerbowania.

Zakładając taki przebieg wydarzeń, trzeba stwierdzić, że przeciwnik mógł wykorzystać materiały ze sprawy krypt. „Żelazo” – posługując się *Janoszami* lub nawet bez ich udziału – jako materiały kompromitujące pracowników Departamentu I, którzy wyjeżdżali służbowo za granicę, jak np. płk Drzewiecki, płk Fiećko, płk Wawrzyniak, płk Rodak i inni.

W tej sytuacji jako karygodne lekceważenie podstawowych reguł pracy wywiadowczej należy uznać kierowanie za granicę – w celu realizacji zadań – pracowników Departamentu I, których Janoszowie znali osobiście.

W najwyższym stopniu nieodpowiedzialnym było również zlecenie obowiązku utrzymywania kontaktu operacyjnego z J. Janoszem, przez oficera bezpieczeństwa w ambasadzie PRL w Kolonii znanego zachodnioniemieckiemu kontrwywiadowi jako pracownik MSW.

## **X. Wewnętrzne implikacje sprawy krypt. „Żelazo” dla wywiadu MSW.**

Sprawa krypt. „Żelazo” ujawniła szereg słabości Departamentu I, których nie umiało lub nie chciało dostrzec ówczesne kierownictwo służby wywiadowczej.

Od strony ściśle warsztatowej, sprawa musi być oceniona zdecydowanie negatywnie. M. in. brak jest głębokiej myśli przewodniej w prowadzeniu agentury, widoczny jest schematyzm w odbywaniu spotkań, a równocześnie występuje karygodne lekceważenie zasady bezpieczeństwa agentury i obsługujących ją pracowników Centrali.

O błędach w pracy operacyjnej świadczy również sposób zakończenia operacji krypt. „Żelazo”, narażający MSW na ciągłe konflikty z Janoszami i powodujący zagrożenie dekonspiracji szeregu pracowników oraz niektórych funkcjonariuszy wywiadu.

Całokształt sprawy wskazuje jednoznacznie, że faktyczne powiązania braci Janoszków z Departamentem I poza początkowym okresem nie miały charakteru wywiadowczego, ani nie wynikały z potrzeby tej służby.

W Departamencie I – i to nie tylko w kierownictwie, ale również wśród pewnej części szeregowych pracowników – prawie od początku była pełna jasność, że Janoszowie są gangsterami. /II/10,16, 33/.

Wynika to z oświadczeń kilku pracowników Departamentu I mających dostęp do sprawy, przy czym, niektórzy z nich stwierdzają, że swoje obiekcje zgłaszali kierownictwu Departamentu I, które nie reagowało na te zastrzeżenia.

Realizacja takich spraw jak „Żelazo” prowadziła w konsekwencji do tego, że najważniejsze dla wywiadu i państwa problemy w niektórych komórkach Departamentu I schodziły na drugi plan.

Jednocześnie w niektórych wydziałach Departamentu I oraz u niektórych funkcjonariuszy wywiadu następowała erozja, stopniowe spłykanie pracy operacyjnej, głównie w zakresie prowadzenia agentury, zasadności zakładania spraw operacyjnych i szeregu innych umiejętności warsztatowych niezbędnych w wywiadzie.

To niekorzystne zjawisko, nabierające z czasem cech trwałych tendencji, które deformowały i wypaczały ideę oraz sens pracy wywiadowczej, dostrzegali niektórzy pracownicy i naczelnicy w Departamencie I.

Realizacja sprawy kryp. „Żelazo” świadczy także o braku należytej kontroli i troski ówczesnego kierownictwa Departamentu I i nadzorującego podsekretarza stanu, o kadre wywiadowczą – w aspekcie jej moralnych podstaw i właściwe stosunki w kolektywach pracowniczych.

Klimat ten oddają wyjaśnienia Kazimierza Janosza, który stwierdza, że:

„prawie wszyscy pracownicy Centrali, którzy ze mną współpracowali swe obowiązki traktowali na pół służbowo na pół prywatnie”.

K. Janosz podaje, że wielu pracowników uzależniało się od niego materialnie. Świadczyć mają o tym fakty pobierania przez niektórych funkcjonariuszy od K. Janosza, w czasie jego pobytu za granicą, pokwitowań na odbiór różnych sum 259  
pieniężnych, w tym przeważnie w dolarach, jako wynagrodzenia za działalność operacyjną, bez przekazywania K. Janoszowi tych pieniędzy.

K. Janosz twierdzi, że ogółem wydał obsługującym go pracownikom pokwitowania na łączną sumę około 50.000 dolarów. Świadczyć ma także o tym – według wersji K. Janosza – zaciąganie u niego prywatnej pożyczki przez dwóch funkcjonariuszy MSW w ilości 10.000 i 5.000 dolarów, których to pieniędzy nigdy nie zwrócono. Na marginesie warto dodać, że – według wyjaśnień K. Janosza – do udzielenia tej pożyczki nakłonił go jego brat – Józef Janosz, który znał obu tych funkcjonariuszy i za nich ręczył. Pieniądze te miały być zwrócone właśnie Józefowi w Polsce. Tymczasem, według K. Janosza, Józef zginął w Polsce w podejrzanych okolicznościach. Podaje również, że po osiedleniu się w kraju wystawiał pracownikom Departamentu I pokwitowania bez pokrycia na sumę 8 tys. dolarów i nieco ponad 700 tys. złotych /I/102-103, 118-121/.

Problem wystawienia przez K. Janosza pokwitowania na kwotę przekraczającą 700.000 złotych wymaga szerszego omówienia. K. Janosz twierdzi, że pokwitowanie na tę kwotę wystawił jesienią 1974 r. dwóm nieznanym wcześniej pracownikom Departamentu I, którzy przedstawiali się hasłem i legitymacjami MSW. Pieniądzy nie otrzymał.

W dokumentach Wydziału Ogólnego Departamentu, a więc poza sprawami operacyjnymi odnaleziono raport dyrektora Departamentu I /płk J. Słowikowskiego/ do Ministra Spraw Wewnętrznych – tow. St. Kowalczyka – datowany 21.01.1975 r. stawiający do dyspozycji Ministra m. in. kwotę 704.000 złotych pochodzącą ze sprawy „Żelazo”, a więc sprawy formalnie zakończonej prawie cztery lata wcześniej. Raport ten za pośrednictwem tow. M. Milewskiego przedłożono tow. St. Kowalczykowi, który akceptował go 30.01.1975 r./V/7/. Tego samego dnia kwota

704.000 złotych została przekazana do komórki finansowej Departamentu I – jako zastrzeżona do dyspozycji Ministra.

Okoliczności wskazują na powiązanie tej operacji z wystawionym fikcyjnym pokwitowaniem przez Janosza K. /podobna wysokość kwoty i zbieżność w czasie/.

Gen. bryg. J. Słowikowski podczas rozmowy w dniu 6.07.1984 r. nie potrafił wyjaśnić sprawy związanej z tymi pieniędzmi, zaś b. minister St. Kowalczyk uważa, że za sprawą kryje się jakaś nierzetelność.

Według K. Janosza, pracownicy Departamentu I, którzy się z nim kontaktowali za granicą, zamówili u niego ceną broń osobistą i myśliwską: 3 pistolety, dwa z rękojeściami ze srebra i jeden z połączoną rękojeścią oraz 3 sztucery. Broń tę odebrano od K. Janosza w 1969 lub 1970 roku – on sam nie wie dla kogo była przeznaczona i twierdzi, że Departament I nie uregulował należności z tego tytułu /I/104 – 105/.

Jak większość kwestii dotyczących rozliczeń, w aktach sprawy nie natrafiono na żaden ślad dotyczący broni. Temat ten pomijają również w swoich wyjaśnieniach pracownicy Departamentu I.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że klimat wokół sprawy krypt. „Żelazo” miał demoralizujący wpływ nie tylko na oficerów obsługujących Janoszków, ale i na znaczną część pracowników Departamentu I MSW.

U niektórych funkcjonariuszy, na szczęście nielicznych, obserwowano przejawy utożsamiania pracy w wywiadzie i dla wywiadu z pozaprawnymi działaniami, a jednocześnie traktowania jej jako źródło zdobycia cennych nagród i możliwości „urządzenia się” w życiu.

Charakterystyczną w tym względzie była praktyka nagradzania pracowników Departamentu I – złotymi zegarkami i innymi cennymi wyrobami, ze sprawy „Żelazo”, którymi dysponowano poza wszelką kontrolą, wręczając je w charakterze upominków przy różnych okazjach. Panowała w tym względzie całkowita dowolność – pracownicy mogli zmieniać upominki na takie, które bardziej im odpowiadały. Upominki były również przekazywane żonom pracowników. /II/112/.

Na przesadną rozrzutność w przekazywaniu drogocennych upominków wskazuje fakt nagrodzenia 12 kobiet, pracowników administracyjnych Departamentu I /niskiego szczebla/ złotymi zegarkami z bransoletami – w tym pracownicy MSZ /Alfredy Moczar./<sup>4</sup>

Praktyka ta nie była objęta żadną dokumentacją, a w szczególności nie wydano stosownych rozkazów personalnych i nie pobierano pokwitowań.

Pozwala to wnioskować, że system ten w sprawie był działaniem celowym i że od początku operacji krypt. „Żelazo” robiono wszystko, aby określoną ilość złota i innych kosztowności ukryć poza jakąkolwiek ewidencją.

Np. z wyjaśnień pracowników wynika, że do selekcji i spisu wyrobów ze złota i kamieni szlachetnych nie brano w ogóle żadnych ekspertów, trudno bowiem, za takich uznać pracowników Wydziału Ogólnego Departamentu I. Przy czym nie jest zrozumiałe dlaczego pod pretekstem utajnienia sprawy, wyroby ze złota dostarczano do mieszkania konspiracyjnego i tam dopiero komisja dokonała ich spisu.

W tym miejscu należy się odnieść do faktu, czy rzeczywiście chodziło o zachowanie niezbędnych wymogów konspiracji. Otóż jednoznacznie stwierdzić należy, że w sprawie powyższej nic nie stało na przeszkodzie, aby przy zachowaniu stosownych środków ostrożności /np. stworzenie legendy/, że kosztowności te pochodzą z przemytu ujawnionego na granicy, została zaprowadzona właściwa ewidencja kosztowności, a następnie przeprowadzona ich szczegółowa wycena. Co więcej, postępowanie takie było konieczne właśnie dla zachowania w tajemnicy całej operacji i jej przebiegu. Niestety, stało się inaczej: do współuczestnictwa w operacji dopuszczone zostało w różnych jej fazach liczne grono osób z różnych struktur MSW /Departament I, Departament Finansów, Komendy Wojewódzkie MO w Katowicach i Zielonej Górze, a potem Komenda Główna MO i Komenda Wojewódzka MO w Bielsku-Białej/, co praktycznie przekreśliło możliwości zachowania niezbędnej konspiracji. Stwarzało to oprócz groźby ujawnienia tej sprawy wewnątrz i na zewnątrz kraju, także na niektórych etapach okazję do dokonywania różnego rodzaju nadużyć ze strony poszczególnych funkcjonariuszy MSW „na swój rachunek”.

261

W rezultacie takich praktyk umacniało się przekonanie, że pracownicy mający dostęp do sprawy złota cieszą się szczególnym zaufaniem kierownictwa.

Ci „wyróżnieni” dostępem do sprawy krypt. „Żelazo” istotnie wiedzieli dosyć dużo na temat jej zakulisowych aspektów, w tym także ówczesnego kierownictwa Departamentu I.

Jak ustalono pracownicy ci byli dość szybko awansowani, kierowani do pracy za granicą, następnie odsyłani na emerytury lub kierowani poza resort.

W rezultacie takiej polityki kadrowej, żaden z pracowników nie znał sprawy od początku do końca, ponieważ był wyłączony do niej na poszczególnych etapach i na zasadzie rotacji, awansu lub odejścia ze służby – wyłączany z rozpracowania w określonym momencie. Na przykład M. Strzemiń, przy zwalnianiu ze służby z MSW, pomimo zgłaszania wobec niego istotnych zastrzeżeń został awansowany do stopnia podpułkownika.

## XI. Kierowanie i nadzór nad sprawą krypt. „Żelazo”.

Sprawa krypt. „Żelazo” posiada wiele aspektów, w szczególności dadzą się wyróżnić jej aspekty.

W aspekcie operacyjnym m. in. w związku z tą sprawą narażonych zostało na poważne niebezpieczeństwo ze strony przeciwnika co najmniej kilkunastu pracowników wywiadu i kontrwywiadu MSW, którzy bezpośrednio kontaktowali się z Janoszami. Zostały także narażone nasze rezydentury wywiadowcze w Kolonii i Paryżu.

W aspekcie politycznym sprawa krypt. „Żelazo” idealnie nadaje się do propagandowego wykorzystania przez zachodnie służby specjalne i skompromitowania Polski, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, licznej grupy pracowników MSW, w tym członka Biura Politycznego, Sekretarza KC towarzysza M. Milewskiego, ambasadora PRL w Teheranie J. Słowikowskiego i b. członka najwyższych władz partyjnych – Fr. Szlachcica oraz niektórych innych członków b. kierownictwa Partii i Rządu.

W dostępnej Komisji dokumentacji nie znaleziono co prawda żadnych śladów, że najwyższe w kraju czynniki były informowane o planowanej operacji rabunku wyrobów ze złota, kradzieży i przestępczych małwersacji, a tym bardziej, aby ją akceptowały.

Niemniej jest faktem, że część dostarczonych przez Janoszków wyrobów ze złota prezentowano w MSW przedstawicielom najwyższego kierownictwa.

Charakterystyczne jest, że o tej prezentacji wiedzieli również Janoszowie, którzy twierdzą, że jakoby przedstawiciele kierownictwa Partii oglądający złoto i wyroby ze złota zachowywali się w sposób podrywający ich autorytet. Fakt ten – podobnie jak szereg innych Janoszowie są zdecydowani ujawnić, jeśli sprawy ułożyłyby się nie po ich myśli.

Dla ewentualnego propagandowego rozgrywania tej sprawy przez przeciwnika nie ma żadnego znaczenia, że kierownictwo polityczne i państwowe – jak można zasadnie przypuszczać – nie było informowane ani o bandycko – kryminalnym charakterze operacji, ani o jej międzynarodowych implikacjach.

Natknięto się natomiast na materiały, że ówczesne kierownictwo Departamentu I usiłowało wykorzystać podpisy b. Sekretarza KC PZPR tow. S. Kani i b. premiera tow. P. Jaroszewicza na informacji dot. zamiaru sprowadzenia ze Szwecji złota jako akceptację tych osób dla całości operacji „Żelazo” oraz wprowadziło te osoby w błąd co do charakteru operacji „Żelazo”. /V/9,14/.

W aktach sprawy są tylko szczątkowe dokumenty, które mogłyby zorientować, czy i w jakim stopniu ówczesne kierownictwo Departamentu I meldowało o sprawie krypt. „Żelazo” – zgodnie z obowiązującą praktyką – kierownictwu resortu spraw wewnętrznych.

Brakuje dokumentów na ten temat odnoszących się do b. ministra K. Świątały, który w rozmowie stwierdził, że o sprawie nie był informowany i nic o niej nie wie. /II/141/.

W sprawie znajduje się jeden dokument świadczący o tym, że b. minister Fr. Szlachcic wiedział o przejęciu złota przez Departament I. Z dostępnych materiałów nie wynika jednak, w jakim zakresie był zorientowany w sprawie.

W czasie rozmowy b. minister Fr. Szlachcic stwierdził, że nie była mu bliżej znana sprawa krypt. „Żelazo”. Podał także, że nie był informowany kto uczestniczył z pracowników i przez jaką agenturę realizowano kombinację. Jak twierdzi, pojęcia nie miał jaką drogą i za jaką cenę „zdobywano” wyroby ze złota i gdyby znał kulisy tej sprawy to nie wyraziłby zgody na jej realizację. /II/139-140/

Wydaje się być mało prawdopodobnym, aby kierownik resortu nie interesował się źródłem pochodzenia kosztowności tak znacznej ilości i wartości. Równocześnie bowiem F. Szlachcic potwierdza, że na prośbę tow. M. Milweskiego był w Departamencie I i widział ogromną ilość wyrobów ze złota. Przypomina sobie, że były to zegarki, bransolety, kolie, pierścionki – rozłożone na stołach. Zaznacza, że to utkwilo mu w pamięci, ponieważ nigdy nie widział takiej ilości wyrobów ze złota. Stwierdził, że spis tych wyrobów musiałby zwiierać się w kilku tomach /co najmniej 1000 stron formatu A-4/ oraz, że polecił te wyroby zewidencjonować i przekazać na Skarb Państwa.

263

Były minister W. Ociepka, jak wynika z adnotacji w sprawie był informowany przez tow. M. Milewskiego o odsprzedaży przez Departament Finansów MSW jedynie 5 kg złota będących własnością K. Janosza.

Brak materiałów, czy wiceminister M. Milewski informował W. Ociepkę, że faktycznie sprzedano tym kanałem ponad 19 kg wyrobów ze złota, jak również o tym, skąd pochodziły te wyroby.

W złożonych na ten temat wyjaśnieniach – b. minister St. Kowalczyk stwierdził, że sprawa taka nie była mu znana i że nic nie wiedział, że w Departamencie I znajdują się dziesiątki kilogramów złota, wyrobów ze złota, kamieni szlachetnych i sreber. Wyraził jednocześnie pogląd, że obejmując stanowisko ministra powinien być o tego rodzaju sprawie poinformowany przez ówczesnego Podsekretarza Stanu M. Milewskiego bądź dyrektora Departamentu I tow. Oska lub kolejnego dyrektora tow. Słowikowskiego /II/142/.

Zgodnie z poleceniem Ministra Spraw Wewnętrznych – tow. gen. broni Cz. Kiszczaka – w dniu 7 lipca 1984 r. część członków Komisji udała się do gabinetu członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Towarzysza M. Milewskiego w celu zapoznania go z dotychczasowymi ustaleniami Komisji badającej okoliczności operacji „Żelazo” oraz z prośbą o wskazanie co należałoby podjąć i z kim rozmawiać aby sprawę tę doprowadzić do końca.

Rozmowa ta nie wniosła istotnych nowych elementów do sprawy – szczególnie w załączonej notatce.



W aspekcie finansowym i moralnym istotne jest, że – jak wynika z dotychczasowych ustaleń, w Departamencie I – zaginęło dostarczone w ramach operacji krypt. „Żelazo”:

- co najmniej 65 kg złota i wyrobów ze złota,
- tysiące szlachetnych kamieni,
- setki kompletów sztućców srebrnych i pozłacanych oraz zestaw stołowych i innych wyrobów ze srebra,
- setki luksusowych wyrobów skórzanых i tekstylnych

Brak jest jakichkolwiek dokumentów co stało się z tą ilością złota, srebra i innych wartościowych towarów, których utrata naraziła Skarb Państwa na wielomilionowe straty.

Istnieją dane, że tow. M. Milewskiemu, a także J. Słowikowskiemu, po zrealizowaniu sprawy „Żelazo” przekazano pewną ilość bardzo cennych tzw. „okazowych” wyrobów ze złota, kamieni szlachetnych i zegarków. Stwierdzają to w swoich oświadczeniach płk Schwarz /z dnia 6.06.1984 r. /ppłk M. Strzemień/ z dnia 18 i 19 czerwca 1984 r./, podając co następuje:

„W trakcie dokonywanego podziału uzyskanych walorów ze złota w gabinecie zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW, razem z tow. Tadeuszem Drzewieckim, na polecenie naczelnika wydziału Wawrzyniaka względnie na polecenie zastępcy naczelnika Schwarza, dokonaliśmy wyboru przedmiotów ze złota i zegarków tzw. „okazowych”. Jak mnie oświadczone, przedmioty były przeznaczone dla kierownictwa Ministerstwa w sensie tow. Jan Słowikowski i wiceminister Mirosław Milewski /zapoznanie się z przekrojem uzyskanego towaru/.

Do kopert dużych formatu A-4 koloru szarego /biurowych/ wyselekcjonowaliśmy zegarki ręczne z białego złota gładkie i wysadzone kamieniami – brylancikami, było ich około 15–25 sztuk. W każdym bądź razie były to egzemplarze rzadkie w stosunku do pozostałej ilości. Następnie zapakowaliśmy zegarki złote ze złotymi bransoletami i złote ze zwykłymi bransoletami i zegarki „zwykłe”. Sądzę, iż było ich razem nie więcej jak do 30 sztuk. Omawiane zegarki były dobierane na zasadzie egzemplarzy pokazowych poszczególnych asortymentów. Należy nadmienić, iż zegarków w pełni złotych /złota oprawa i złota bransoleta/ nie było dużo w stosunku do innych, może kilka procent. Natomiast jak wyżej podałem, zegarki z brylantami stanowiły rzadkość, przekazano je /o ile pamiętam/ wszystkie w owej partii okazowej. Zegarki złote i zwykłe były pakowane do kopert biurowych formatu A-4. Jednocześnie zapakowaliśmy do kilku kopert mniejszych /szare biurowe tzw. połówkowe A-5/ egzemplarze różnych bransoletek złotych z perłami, broszki złote bez pereł i z perłami, w formie kwiatów i gałązek itp., złote pierścionki męskie również gładkie, jak i z brylantami. Sądzę, iż ponieważ z każdego rodzaju pakowaliśmy

od dwóch do czterech egzemplarzy, to łącznie mogło pierścionków być do 40–50 sztuk. W podobne koperty włożyliśmy złote łańcuszki i bransoletki /tzw. kółka/. Było ich po kilkanaście sztuk.

Pamiętam, że operatywny – służbowy kontakt w tym okresie utrzymywałem /podległość/ z tow. Schwarzem. Prawdopodobnie jemu też, wspólnie z Drzewieckim, przekazałem wszystkie owe koperty. Z tej partii po kilku dniach otrzymaliśmy nagrody w formie zegarków, o których pisałem w poprzednim oświadczeniu – notatce.

Pragnę nadmienić, iż oprócz kopert z poszczególnymi wyrobami dołączaliśmy kilka brązowych plastikowych etui zawierających naszyjniki ze złota z wisiorami złotymi ozdobionymi perłami. Czy były kolie ściśle z pereł, dokładnie nie pamiętam.

W kopertach z wyrobami tzw. „okazowymi” zapakowano również kilka sztuk kopert kamieni szlachetnych opakowanych, każdy z nich w białą bibułkę. Ilości nie pamiętam. Dołączono także pudełka /etui/ z umieszczonymi wewnątrz kamieniami szlachetnymi. Ilości sztuk nie pamiętam.

Nadmieniam, iż całość sprawy była nadzorowana przez dyrektorów Departamentu Józefa Oska i Jana Słowikowskiego oraz przez wiceministra tow. Mirosława Milewskiego.

Przypominam sobie, iż będąc służbowo w Mikuszowicach w willi Mieczysława Janosza, już w okresie po podziale „towaru” i zwrotu figurantom rzeczy dostarczonych wagonem kolejowym /były transportowane do Warszawy/, chciałem zakupić komplet sztuców pozłacanych czy też srebrnych /dziś dokładnie nie pamiętam/. Wówczas Mieczysław Janosz powiedział, iż są one przeznaczone dla „faceta z Warszawy wysoko postawionego”. Nie komentowałem wypowiedzi”. /II/53-54/.

Jak oświadczył K. Janosz, w trakcie podziału złota w Departamencie I w jego obecności, płk Schwarz, ppłk Drzewiecki i ppłk Strzemień rozważali jaki prezent przygotować dla tow. M. Milewskiego /I/162/.

Jak wynika z wyżej przedstawionych ustaleń, tow. M. Milewski operację „Żelazo” na wszystkich jej etapach organizował, kierował i nadzorował, jako dyrektor Departamentu I, a następnie Podsekretarz Stanu oraz minister Spraw Wewnętrznych. W związku z tym ponosi on odpowiedzialność także za jej skutki operacyjne oraz następstwa polityczne, finansowe i moralne.

W tym miejscu nadmienić należy, że według oświadczenia ppłk. Z. Niedziałek z dnia 6.06.1984 r. jeszcze przed operacją krypt. „Żelazo”, a mianowicie w 1968 lub 1969 r. miał miejsce fakt, kiedy to tow. M. Milewskiemu zostało przekazanych 4 – 5 złotych kolistych nadesłanych pocztą operacyjną z Libanu.

Znamienne były bliskie związki tow. M. Milewskiego z Markiem Czurlejem, ówczesnym pracownikiem Departamentu I. M. Czurlej będąc na placówce w Libanie organizował przemysł złota do kraju, które wprowadzał na „czarny rynek”.

Sprawą interesowały się organa MO, które wszczęły postępowanie karne przeciwko znajomej M. Czurleja, Urbańskiej pod zarzutem nielegalnego handlu 11 złotymi bransoletami. W śledztwie ustalono, że bransolety są własnością M. Czurleja, ale mimo to przez kilka miesięcy nie mógł on być przesłuchany – co wydaje się, że można przypisać tylko protekcji na wysokim szczeblu.

W efekcie sprawą karną przeciwko Urbańskiej umorzono, jednak M. Czurlej został ukarany naganą z ostrzeżeniem przez Komisję Kontroli Partyjnej.

W oświadczeniu z dnia 7 lutego 1984 r. złożonym w innej sprawie – płk Z. Zieliński stwierdza, że przekazano mu wiadomości, iż tow. M. Milewski osobiście był zainteresowany pozasądowym załatwieniem sprawy i całkowitym jej zatuszowaniem /II/112-173/.

Kiedy Biuro Śledcze MSW zapoznało się z zarzutami wobec M. Czurleja tow. M. Milewskiego jako wiceministra nadzorującego Departamentu I – nie tylko nie podjął on w stosunku do M. Czurleja żadnych kroków służbowych bądź dyscyplinarnych, ale wręcz przeciwnie – spowodował utrzymanie go w resorcie, a nawet wystąpił z wnioskiem o mianowanie go naczelnikiem wydziału.

Mimo popełnionych przestępstw finansowych M. Czurlej został skierowany na rezydenta do Brukseli, a następnie objął stanowisko dyrektora Departamentu Łączności w centrali MSZ.

Decyzje w tych sprawach zatwierdzał tow. M. Milewski jako wiceminister nadzorujący wywiad, mimo że przekazywano mu informacje o nieuczciwości i malwersacjach M. Czurleja.

Tow. M. Milewski przyczynił się również do decyzji o powierzeniu M. Czurlejowi stanowiska ambasadora PRL w Laosie, gdzie ten dokonywał nadużyć i malwersacji, za co zostawał odwołany i usunięty – przy dużym negatywnym rozgłosie w MSZ.

Jak podaje płk Władysław Madura w oświadczeniu z dnia 11 lutego 1984 r. złożonym w innej sprawie – M. Czurlej przekazywał z Laosu wartościowe przesyłki /m.in. wyroby z kości słoniowej i obrazy zdobywane z nielegalnych źródeł /tow. M. Milewskiego /tom II str. 167-168/.

W kolektywie I Departamentu stwarzanie nad M. Czurlejem swoistego „parasola ochronnego” i jego awanse były i są nadal kojarzone z osobą tow. M. Milewskiego. Wysuwane w tej sprawie zastrzeżenia, m.in. na forum organizacji partyjnej Departamentu I, nie były brane pod uwagę przez ówczesne kierownictwo, co u osób zaangażowanych i kierujących się – jako motywem zgłaszania zastrzeżeń – racjami

wyższego rzędu – wywołało zrozumiałą frustrację i niechęć do podejmowania tzw. drażliwych tematów, tzn. źle widzianych przez najwyższych przełożonych.

Innym przykładem tolerancji ze strony tow. M. Milewskiego zachowań sprzecznych z prawem, jest sprawa płk J. Barczyńskiego, który był członkiem grupy przemytniczej sprowadzającej nielegalnie do kraju złoto, wyroby ze złota i inne towary. Również w tym przypadku tow. M. Milewski nie zareagował na sugestię Biura Śledczego o potrzebie wszczęcia przeciwko J. Barczyńskiemu dochodzenia i nie spowodował dyscyplinarnego zwolnienia go ze służby. Zaaranżowano natomiast zwolnienie J. Barczyńskiego w związku ze stanem zdrowia, po czym bardzo szybko przyjęto go ponownie do służby na etat zastępcy naczelnika. W rezultacie takiego stanowiska J. Barczyński pracował w resorcie do listopada 1983 r., kiedy to został zwolniony ze służby w resorcie w związku z szeregiem nadużyć, które popełnił jako kierownik obiektu specjalnego Departamentu I.

267

Kolejnymi przykładami tolerowania w służbie wywiadowczej i kierowania za granicę osób o wątpliwych postawach moralnych przynoszących w końcowym efekcie duże straty tej służbie, są również sprawy Tadeusza Fiećko i Jerzego Porowskiego.

Płk T. Fiećko, zaangażowany w sprawę krypt. „Żelazo”, pomimo wykazywania skłonności do alkoholu skierowany został jako rezydent w charakterze radcy do pracy w ambasadzie PRL w New Delhi. Tam również nadużywał alkoholu, kompromitując placówkę i stwarzając zagrożenie bezpieczeństwa.

Po odwołaniu płk Fiećko z ambasady PRL w New Delhi, znaleziono rozliczenia, z których wynika, że ma do podziału 100 tys. dolarów z innym pracownikiem, który też został odwołany z placówki. Pochodzenie tych pieniędzy i zasady ich podziału są obecne przedmiotem odrębnych ustaleń.

Dokument ten przedstawiła żona płk Fiećki pozostająca jeszcze w Indiach, ministrowi Spraw Zagranicznych PRL przebywającemu w dniu 9.06.1984 r. w New Delhi, tow. S. Olszewskiemu. Przy okazji oświadczyła mu, że zna się osobiście z tow. M. Milewskim i zamierza prosić go o pomoc /II/178/.

Podobnym do sprawy T. Fiećki jest przypadek płk Jerzego Porowskiego – również osoby skompromitowanej nadużywaniem alkoholu, którego kandydaturę na wyjazd do rezydentury w Rzymie zatwierdzał tow. M. Milewski.

Identyczny był finał obu spraw. Płk Porowski, tak jak Fiećko zostali dyscyplinarnie odwołani w następstwie stwierdzonej dekonspiracji składu i zadań realizowanych przez rezydenturę oraz alkoholizmu.

W takim właśnie klimacie, tolerowanym przez ówczesne kierownictwo Departamentu I i tow. M. Milewskiego jako wiceministra nadzorującego wywiad, który zatwierdzał wnioski na wyjazd pracowników niekryteryjnych, karanych dys-

cyplinarnie itp. – nastąpiło akumulowanie w krótkim okresie czasu /lata 1981–1983/ trzech przypadków zrad, co było wypadkiem bez precedensu.

Waldemar Mazurkiewicz

– trzykrotnie karany za wykroczenia dyscyplinarne, mające m. in. związek z nadużywaniem alkoholu;

– niestabilizowana sytuacja rodzinna.

Henryk Bogulak

– trzykrotnie karany dyscyplinarnie, wyraźne skłonności do nadużywania alkoholu;

– nieregulowana sytuacja rodzinna, a ponadto najbliżsi krewni powiązani z elementem przestępczym;

Jerzy Koryciński

– charakteryzowany przez bezpośredniego zwierzchnika, że w ogóle nie nadaje się do pracy w rezydenturze zagranicznej;

– żona samowolnie zatrudniła się w amerykańskiej instytucji w sytuacji, gdy

J. Koryciński pracował w rezydenturze w Chicago,

– syn J. Korycińskiego zgłosił się do Marines Corps;

– te negatywne oceny i konkretne zarzuty zostały w centrali MSW zignorowane, a J. Koryciński został skierowany na newralgiczny odcinek działań wywiadowczych. Zajmował się m. in. szczególnie istotnymi dla bezpieczeństwa PRL i całego Układu Warszawskiego sprawami realizowanymi na terenie USA, skąd został dyscyplinarnie zwolniony;

– wbrew zastrzeżeniom zgłaszanym przez dwóch naczelników we wrześniu 1979 r. tow. M. Milveski zatwierdził wniosek ówczesnego dyrektora gen. J. Słowikowskiego o wyjazd J. Korycińskiego;

– awansowano w międzyczasie na podpułkownika – na kolejną placówkę, do Sztokholmu, gdzie dokonał zdrady.

Wymienione przypadki zrad spowodowały bardzo poważne implikacje operacyjne i polityczne.

Mazurkiewicz i Bogulak zdradzili przeciwnikowi około 100 znanych im pracowników Departamentu I i II Zarządu Sztabu Generalnego WP oraz szereg spraw operacyjnych, systemy i dokumenty łączności szyfrowej i wiele innych.

Szczególnie dotkliwie i niepowetowane straty zostały poniesione w wyniku zdrady J. Korycińskiego.

Według dotychczasowych ustaleń, zdrajca zdekonspirował:

– strukturę resortu spraw wewnętrznych i zadania poszczególnych służb i pionów, w tym szczególnie służby wywiadu oraz niektóre formy i metody pracy wywiadowczej;

– aktualne kierunki zainteresowań i szereg konkretnych obiektów za granicą rozpracowywanych przez wywiad MSW, jak również pozostających we wspólnym zainteresowaniu wywiadów innych państw socjalistycznych;

– 117 kadrowych pracowników wywiadu MSW, z których większość przebywa poza krajem;

– 9 wysokiej rangi agentów oraz szereg innych osobowych źródeł informacji, głównie z odcinka wywiadu naukowo-technicznego.

Największe straty wywiad poniósł na terenie USA, gdzie w oparciu o informacje zdraycy, służby specjalne przeciwnika dokonały aresztowań naszej agentury, która dostarczała niezwykle cenne informacje o charakterze strategicznym, mające bezpośredni wpływ na długofalową politykę obronną PRL i innych państw Układu Warszawskiego /sprawa Zacharskiego, Harpera, skazanych w USA na karę dożywotniego więzienia/.

269

Fakty te są i będą nadal wykorzystywane w działaniach destrukcyjno-propagandowych przeciwko krajom socjalistycznym, a szczególnie w Polsce i ZSRS.

Ogromne straty operacyjne spowodowała konieczność wycofania, bądź zamrożenia działalności cennych źródeł wywiadu za granicą. Bardzo poważnie zostało również utrudnione pozyskiwanie przez wywiad nowej wartościowej agentury.

W świetle przedstawionych wyżej faktów należy stwierdzić, że szkodliwość dokonanej zdrady przez W. Mazurkiewicza, H. Bogulaka i J. Korycińskiego posiada charakter międzynarodowy /spowodowała istotne szkody także dla interesów ZSRS oraz całego Układu Warszawskiego/ i strategiczny oraz, że następstwa tej sytuacji w poważnym stopniu nie są do odrobienia przynajmniej w najbliższych kilku latach. Dodać przy tym należy, że w bardzo poważnym stopniu zostały praktycznie unicestwione lub przynajmniej zasadniczo nadwyrężone wieloletnie skomplikowane i wielce kosztowne wysiłki oraz dorobek polskiego wywiadu. Sprawę tę szczegółowo przedstawiono w obszernym opracowaniu, które stanowi załącznik do niniejszego sprawozdania.

\* \* \*

Reasumując dotychczasowe ustalenia stwierdzić należy, że:

1. W wyniku machinacji jakie miały miejsce w sprawie krypt. „Żelazo”, skradziono lub doprowadzono do utraty minimum 65 kg złota i wyrobów ze złota, tysiące kamieni szlachetnych i setki wyrobów ze srebra, w tym srebrne i pozłacane komplety stołowe-aktualnie wartości wieluset milionów złotych.

2. Sprawa krypt. „Żelazo” doprowadziła do poważnych strat operacyjnych, co się przejawia zwłaszcza:

- w dekonspiracji szeregu pracowników wywiadu;
- w rażących błędach i koncepcjach pracy wywiadowczej;
- w regresie pracy operacyjnej, która zaczęła systematycznie ulegać spłyceciu.

Odpowiedzialność za realizację i następstwa tej pracy przede wszystkim ponoszą – tow. M. Milewski, gen. bryg. J. Osek, gen. bryg. J. Słowikowski, płk E. Pękała, płk M. Schwarz, płk W. Wawrzyniak, płk T. Drzewiecki, płk M. Grudziński i ppłk M. Strzemień. Odpowiedzialność z tytułu braku niezbędnego zainteresowania się sprawą, ponoszą byli ministrowie spraw wewnętrznych – tow. F. Szlachcic, tow. W. Ociepka oraz tow. S. Kowalczyk.

3. Sprawa krypt. „Żelazo” spowodowała również, że niektórzy pracownicy wywiadu MSW stali się swego rodzaju współnikami i protektorem trzech groźnych międzynarodowych przestępców kryminalnych. Takie powiązania wywiadu stwarzały i częściowo nadal stwarzają poważne zagrożenie interesów politycznych państwa, jak też realne zagrożenie dla pracy Departamentu I jako całości, poszczególnych jego ogniw i konkretnych pracowników.

4. Przeciwnik może wykorzystać propagandowo sprawę krypt. „Żelazo” w każdym dogodnym dla siebie momencie.

Jeśli nie czynił tego do tej pory znając tyle szczegółów sprawy, to może to świadczyć jedynie o nadrzędności dla przeciwnika interesów operacyjnych. Innymi słowy – sprawa krypt. „Żelazo” stanowi nadal zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa.

Uogólniając dotychczasowe ustalenia stwierdzić należy, że Komisja napotyka na trudności w dochodzeniu do odtworzenia pełnego i faktycznego przebiegu operacji krypt. „Żelazo”, z realizacją której to sprawy łączą się przypadki naruszania przepisów prawa karnego. Zarówno ta okoliczność, jak też waga sprawy, przemawiają za tym, aby sprawę skierować do Prokuratora Generalnego PRL w celu wszczęcia śledztwa.

Przy podejmowaniu jednak decyzji w tej sprawie należy mieć na względzie dobro służby i autorytet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym także b. ministra spraw wewnętrznych, aktualnego Członka Biura Politycznego.

Konsekwencje powinny być wyciągnięte również w stosunku do wszystkich pozostałych osób, co do których stwierdzono, że ich udział w sprawie krypt. „Żelazo” miał charakter przestępczy lub którzy dopuścili do zaistnienia przestępstwa, a w tym:

- pracowników resortu spraw wewnętrznych – zwolnić z aparatu;
- osoby zatrudnione w aparacie państwowym, na różnych odcinkach życia politycznego, społecznego i gospodarczego – spowodować zwolnienie z zajmowanych stanowisk.

Z uwagi na to, że Kazimierz i Mieczysław Janoszowie są zdeterminowani – w ramach niekorzystnego dla nich rozwoju sprawy – skompromitować wielu pracowników MSW, resort spraw wewnętrznych i Państwo, należałoby doprowadzić do umorzenia postępowania, względnie zakończenia sprawy wyrokiem skazującym z zawieszeniem wykonania kary, z ewentualnym wyegzekwowaniem nałożonej na Kazimierza Janosza grzywny.

Z Kazimierzem i Mieczysławem Janoszami powinno się równocześnie przeprowadzić rozmowę ostrzegawczą, że jest to ostatni gest władzy, a przy ewentualnym następnym przestępstwie zostaną skazani niezależnie od wszelkich okoliczności w sprawie, a wyrok zostanie bezwzględnie wykonany.

Komisja przedkłada do akceptacji niniejsze sprawozdanie.

Przewodniczący:

Gen.dyw. Władysław POŻOGA

271

Członkowie:

Gen.bryg. Lucjan CZUBIŃSKI

Gen.bryg. Zdzisław SAREWICZ

Płk Zbigniew POCHEĆ

Płk Tadeusz KWIATKOWSKI

Płk Konrad BICZYK

Ppłk Jerzy GARLEJ

Płk Włodzimierz LIPIŃSKI

## Przypisy:

<sup>1</sup> Według dokonanych przez Komisję ustaleń, Józef Janosz zmarł w Polsce na skutek obrażeń doznanych w wypadku samochodowym, natomiast Jerzy Janosz został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach w Austrii – nie pozostawał w zainteresowaniu organów MSW.

<sup>2</sup> operacja szwedzka miała polegać na sprowadzeniu do Polski przy pomocy braci Janoszków – ok. 80 kg złota i ok. 3 kg brylantów. O sprawie tej jest mowa w niniejszym sprawozdaniu

<sup>3</sup> por. str. 8

<sup>4</sup> na marginesie nadmienić należy, że nie natrafiono na żadne materiały świadczące o nagradzaniu złotymi zegarkami funkcjonariuszy za osiągnięcia w pracy wywiadowczej.



Cecylia Kuta

## Człowiek godny zaufania

TW „Ares” i jego rola w inwigilacji krakowskich środowisk katolickich

Dysponujący znacznym poparciem społecznym Kościół katolicki w Polsce stał się po II wojnie światowej głównym przeciwnikiem władzy komunistycznej. Obawiano się zarówno hierarchii kościelnej, duchowieństwa, zakonników, jak również świeckich środowisk katolickich. Dlatego też komuniści stosowali wobec nich określone metody polityczne i tajne działania operacyjne.

Do walki z Kościołem i ugrupowaniami katolickimi powołano w organach bezpieczeństwa PRL specjalny, dobrze rozbudowany i sprawnie działający IV Departament MSW. Najważniejszym zadaniem, jakie wyznaczono temu departamentowi, była budowa sieci agenturalnej wewnątrz wszystkich instytucji i organizacji kościelnych, aby w ten sposób „rozbić” Kościół od wewnątrz.

Pozyskiwano do współpracy agenturę na każdym szczeblu hierarchii. Penetracji tajnych służb PRL nie udało się uniknąć również środowisko krakowskiego *Tygodnika Powszechnego*, *Znaku* i Klubu Inteligencji Katolickiej.

Bardzo ważną rolę w rozpracowaniu tego środowiska w ramach prowadzonej teczki zagadnieniowej, jak też w ramach prowadzonych spraw wobec poważniejszych aktywistów tego środowiska odegrał jeden z cenniejszych agentów bezpieczeństwa – TW „Ares”, czyli Tadeusz Nowak – świecki pracownik kurii krakowskiej i dyrektor administracyjny *Tygodnika Powszechnego*. Współpracował on z SB od 1952 aż do 1983 (z kilkuletnią przerwą), kiedy to z powodu podeszłego wieku wyeliminowano go z czynnej sieci agenturalnej i zarejestrowano jako kontakt operacyjny.

Tadeusz Nowak spełniał ważną rolę w środowisku, w którym pracował, i był poważnie zaangażowany w działalność kościelną. O tym, jak poważne musiało być jego zaangażowanie i jak bardzo był ceniony przez hierarchię kościelną, świadczy fakt, że za swoją działalność otrzymał tytuł „Szambelana Papieskiego”. Podkreślić przy tym należy, że tytuł ten przyznawano bardzo rzadko i tylko osobom szczególnie zasłużonym w pracy dla dobra Kościoła powszechnego.

Nowak został zwerbowany do współpracy z SB w 1952 r. na podstawie tzw. kompromatów (czyli materiałów kompromitujących z przeszłości), jako podejrzany o wręczanie łapówek urzędnikom kontroli skarbowej<sup>1</sup>. Do 1956 r., kiedy to został na pewien czas wyeliminowany z sieci, występował jako TW „N”. W 1961 r. nawiązano z nim ponownie kontakt, zmieniając mu pseudonim z „N” na „Ares”, jak

to określono „w celu lepszej konspiracji”<sup>2</sup>. Od tego czasu aż do 1983 r. wiernie i sumiennie realizował wszystkie zadania bezpieczeństwa. Mocno związał się ze swoim oficerem prowadzącym, którym był kpt. J. Schiller. „Przyjaźń”, która zrodziła się między tymi dwoma panami, była tak silna, że nawet kiedy kpt. Schiller został przeniesiony do pracy w Nowym Sączu, to nadal pozostał oficerem prowadzącym „Aresa”, gdyż ten nawet nie chciał słyszeć, aby mógł współpracować z kimś innym<sup>3</sup>. Nic zresztą dziwnego, że „Ares” przywiązał się do swego oficera prowadzącego, skoro przez te wszystkie lata spotykali się systematycznie raz w miesiącu, a w razie konieczności odbywali również tzw. spotkania kontrolne.

Bardzo znamienne jest, że Nowak traktował swą współpracę z SB jako służbę ojczyźnie. W „Notatce ze spotkania” z nim z dnia 15 grudnia 1966 r. kpt. Schiller pisał, że TW „Ares”:

Spotyka się ze mną nie dla żadnych korzyści, ale jako Polak z Polakiem, którzy niezależnie od swoich postaw ideowych pragną służyć swojej ojczyźnie. Przez kontakt ze mną nie chce i nie będzie nikomu szkodzić, chce pomóc i zrobić wszystko, aby usuwać przeszkody leżące na drodze porozumienia między władzami a hierarchią. Nikt nam nie rozwiąże naszych trudności. Musimy uczynić to sami. Zawsze możemy liczyć na jego pomoc<sup>4</sup>.

Sam „Ares” wielokrotnie w rozmowie z Schillerem podkreślał, że nie traktuje siebie jako źródła informacji Służby Bezpieczeństwa, lecz jako działacza katolickiego. Kieruje się racjami dobra narodu – co w jego pojęciu oznacza m.in. rozwiązywanie na drodze dialogu spraw Kościoła – państwo w naszym kraju, a nie na drodze konfliktów<sup>5</sup>.

SB, zdając sobie sprawę jak cennym tajnym współpracownikiem jest „Ares”, podjęła odpowiednie środki, aby nie tylko nagrodzić go za współpracę, ale również jeszcze bardziej związać ze sobą. Kpt. Schiller proponował:

Celem silniejszego związania TW „Ares” z naszą służbą planuje się: przekazywanie mu przy różnych okazjach – święta państwowe, kościelne, uroczystości rodzinne, np. imieniny, podarków, początkowo o stosunkowo niewielkiej wartości, pozornie nie zobowiązujące do niczego, później droższe i cenniejsze. Sprawa ta obecnie jest otwarta, gdyż TW przyjął już z okazji świąt (gwiazdka) upominek. Poza tym na spotkania przynosi mi on miesięcznik *Znak* oraz niektóre książki wydawane przez Wydawnictwo *Znak*, co przyjmuję, aby móc się TW zrewanżować (aby nie mógł odmówić przyjęcia czegoś ode mnie)<sup>6</sup>.

To „silniejsze związanie” Nowaka z SB miało też określony cel – w ten sposób bezpieka planowała przenosić swoje sugestie i wytyczyć określony kierunek działania w tych środowiskach, w których działał wyżej wymieniony tajny współpracownik. W „Planie przeszkolenia” TW „Aresa” z dnia 5 sierpnia 1964 r. kpt. Schiller kładł nacisk między innymi na:

Stopniowe, systematyczne przyzwyczajanie TW do przenoszenia naszych sugestii i podsuwania ich ludziom, do których TW „Ares” ma dotarcie (kierownictwo *Znak*, miejscowa kuria, a nawet przedstawiciele episkopatu w Warszawie). „Rady” nasze winny być tak dobierane przynajmniej w początkowym okresie, aby były zgodne z przekonaniem samego TW, a przede wszystkim, aby były po zastosowaniu się określonej osoby do nich skuteczne. To z jednej strony umocni pozycję TW „Ares” jako tego, który potrafi znaleźć właściwe wyjście, a równocześnie upewnić samego TW o słuszności i celowości wykonywania naszych zadań. Sugestie nasze winny odnosić się do konkretnych problemów i wskazywać ich rozwiązania zgodne z naszymi życzeniami<sup>7</sup>.

### **Działalność „na odcinku”: *Tygodnik Powszechny*, *Znak* i KIK**

Mimo że TW „Ares” formalnie nie wchodził w skład zespołu redakcyjnego *Tygodnika Powszechnego* i miesięcznika *Znak*, i na pozór wydawać by się mogło, nie ogrywał aż tak wielkiej roli, to jednak w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Jako dyrektor administracyjny i osoba odpowiedzialna za finanse miał bardzo duże znaczenie w zespole. Przez jego ręce przechodziły przecież najważniejsze dokumenty. Miał sporo do powiedzenia w wielu kwestiach i liczono się z jego zdaniem. Nic zatem dziwnego, że jego możliwości wykorzystwała w pełni SB.

TW „Ares” systematycznie dostarczał bezpiece informacji o aktualnej sytuacji w redakcji *Tygodnika Powszechnego* i *Znaku*, o sytuacji finansowej tego środowiska. Sporządzał też szczegółowe rozliczenia finansowe, informował o zamierzeniach i planach wydawniczych i publicystycznych. Ponieważ jako księgowy miał dostęp do szeregu dokumentów, przede wszystkim do rozliczeń finansowych z autorami piszącymi do *Tygodnika Powszechnego*, rozszyfrowywał dla SB nazwiska osób piszących pod pseudonimami. Informował o wszystkich zebraniach, naradach, spotkaniach przedstawicieli *Tygodnika*, *Znaku* i Klubu Inteligencji Katolickiej, o wszystkich wyjazdach zagranicznych i krajowych przedstawicieli tych środowisk oraz o wszystkich wizytach w redakcji gości z zagranicy. Sporządzał dla SB charakterystyki poszczególnych działaczy środowiska. Informował o wszelkich konfliktach w zespole.

W „Planie wykorzystania” TW „Ares” z marca 1963 r. przy pomocy tego osobowego źródła informacji zamierzano uzyskać:

- a) dane o aktualnej sytuacji w redakcji *TP* i *Znaku*, o pozycji materialnej tego środowiska, o zamierzeniach i planach wydawniczych i publicystycznych, wyrażanych przez to środowisko opiniach na temat aktualnych zjawisk politycznych, kulturalnych, społecznych i ekonomicznych. Kierunki angażowania się czołowych figurantów środowiska, ich wystąpienia i poglądy, znaczenie i wpływ ich na profil redagowanych pism;
- b) obszar i środowiska, w których *TP* i *Znak* szczególnie oddziaływały, jakie grupy społeczne ulegają wpływowi tych pism – inteligencja twórcza, lekarze, naukowcy, studenci. Imienne wykazy ludzi formalnie działających, a praktycznie realizujących ideowe postulaty inteligencji katolickiej, związanych z wymienionymi pismami szeregiem więzów, do pisania pod kryptonimami artykułów włącznie;
- c) dane o wzajemnych powiązaniach i zależnościach między zespołami redakcyjnymi *TP* i *Znaku* a Klubem Poselskim *Znak*. W jakim zakresie, w jaki sposób i w jakich kierunkach wpływają n siebie te grupy. Postawy i oceny polityczne poszczególnych działaczy katolickich środowiska. (...)
- d) Wzajemne powiązania i przenikające się wpływy między hierarchią kościelną a środowiskiem *Znak*, ich punkty stykowe i sprzeczności. (...) Drogi i sposoby docierania hierarchii do środowiska *Znaku*, formy stosowanych nacisków na zespół redakcyjny. Jaki nurt środowisko *Znaku* reprezentuje w odniesieniu do kierunków katolicyzmu lansowanych na soborze powszechnym;
- e) ocena wizyt obcokrajowców w *Tygodniku Powszechnym*, nazwiska odwiedzających, problemy, którymi się interesują, ich oceny sytuacji w kraju i ewentualne sugestie dot. „rozwiązania” nabrzmiałych spraw wewnętrznych Polski<sup>8</sup>.

Krakowska bezpieka umiejętnie prowadziła pewnego rodzaju grę psychologiczną w stosunku do TW „Ares”. Wykorzystywała i podsyciała wszelkie oznaki niechęci do niego pojawiające się w redakcji *Tygodnika Powszechnego*, aby w ten sposób nie tylko skłócić go ze środowiskiem, ale też pokazać, że esbecy są dobrzy i wdzięczni za pracę, a koledzy z redakcji *Tygodnika* źli i niewdzięczni. Donosy systematycznie dostarczane przez „Aresa” służyły więc nie tylko do zdobywania informacji, ale też prowadzić miały do rozbicia grupy.

„Ares” znalazł się również w zarządzie krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, bo jak sam stwierdził w rozmowie z oficerem prowadzącym w marcu

1962 r.: „w czasie przyszłych wyborów będzie kandydował do Zarządu i poprowadził Klub zgodnie z naszymi życzeniami”<sup>9</sup>. Jako członek zarządu otrzymywał też od SB konkretne zadania do realizacji, np. jak czytamy w notatce ze stycznia 1965 r.: „TW „Ares” w związku z jego pracami w kierownictwie miejscowego KIK-u będzie dążył do nasycenia działalności publicystyczno-odczytowej tego stowarzyszenia tematyką aktualną, noszącą cechy pozytywne, patriotyczne”<sup>10</sup>. W ten sposób krakowska bezpieka zyskała kontrolę nad działalnością Klubu Inteligencji Katolickiej i mogła pośrednio nim sterować.

## Rozpracowywanie krakowskiej kurii i hierarchii kościelnej

Ponieważ „Ares” pełnił ważną funkcję nie tylko w redakcji *Tygodnika Powszechnego*, ale również w krakowskiej kurii, także i na tym polu wykorzystywano jego możliwości. Miał on za zadanie dostarczać informacji dotyczących sytuacji w kurii, panujących tam nastrojach i tendencjach, o planach i zamierzeniach oraz o codziennej działalności, a szczególnie w sprawach fiskalno-podatkowych, administracyjnych i budowlanych, o wszelkich zmianach organizacyjnych, o wzajemnych stosunkach pomiędzy poszczególnymi biskupami sufraganami diecezji krakowskiej.

TW „Ares” miał też duże znaczenie i znajomości w episkopacie polskim, a co za tym idzie również i w tym zakresie był cenny i skrupulatnie wykorzystywany przez SB. Świadczyć może o tym choćby następujące zadanie, które otrzymał od kpt. Schillera w lipcu 1970 r.:

TW „Ares” w związku ze służbowym wyjazdem do Łodzi uda się do tamtejszego ordynariusza bpa Rozwadowskiego [znajomy TW]. Celem wizyty jest uzyskanie tekstów, a przynajmniej informacji dot. treści przygotowywanych na posiedzeniu episkopatu w połowie czerwca br. listów pasterskich. Szczegóły dot. zachowania i prowadzenia rozmowy z Rozwadowskim zostały z TW bardzo dokładnie omówione. Zalecono TW daleko idącą ostrożność przy realizacji zadania. W wypadku fiaska wizyty u bpa Rozwadowskiego TW uda się do Warszawy i odwiedzi bpa Dąbrowskiego. Tam niewątpliwie będzie miał większe szanse wykonania zadania. Z bpem Dąbrowskim jest bowiem na bardzo dobrej stopie<sup>11</sup>.

## „Ares” realizował konkretne plany bezpieki. Podkreślano, że:

Przy realizacji wytycznych planu zmierzającego do dezintegracji wyższego kleru w kraju przenoszone są poprzez TW „Ares” do kół

kościelnych – przy sprzyjających do tego sytuacjach różnorodne opinie i oceny dotyczące sprzecznych interesów i wzajemnej rywalizacji między poszczególnymi biskupami o funkcje w kościele. (...) Dzięki jego bliskim kontaktom z bpem Dąbrowskim otrzymujemy poprzez TW „Ares” dane o zamierzeniach i aktualnych pracach episkopatu w sprawach administracyjnych, finansowych, o przygotowywanych przez episkopat projektach ewentualnych postulatów pod adresem władz na wypadek podejmowania rozmów między przedstawicielami kościoła i państwa itp.<sup>12</sup>

Bezpieka korzystała z pomocy „Aresa” nie tylko w uzyskiwaniu informacji dotyczących Kościoła w Polsce, ale szła też dalej. Postanowiono wykorzystać go także (jak to zaznaczono w „Zadaniach kierunkowych” dla TW „Ares” z września 1970 r.) do:

277

„Urabiania opinii wyższych funkcjonariuszy kościelnych, łącznie z watykańskimi, jak np. bp Rubin, czy ks. Deskur – z którymi TW ma możliwość kontaktu w wypadku ich pobytu w naszym kraju, co do potrzeby dostosowania polityki kościoła w naszym kraju do wymogów socjalistycznego państwa, jako jedynie realnej perspektywy działania kościoła na naszym terenie”<sup>13</sup>.

### „Ares” donosi na Karola Wojtyłę

Jako sumienny pracownik kurii „Ares” był w bliskich kontaktach z ówczesnym metropolitą krakowskim Karolem Wojtyłą. Nie pozostało to oczywiście obojętne dla Służby Bezpieczeństwa. Karol Wojtyła był bowiem dla reżimu komunistycznego PRL jednym z najwybitniejszych i jednocześnie najgroźniejszych hierarchów polskiego Kościoła i co za tym idzie – celem szczególnego zainteresowania i inwigilacji SB. Szczególnie zaczęto się nim interesować po otrzymaniu przez niego sakry biskupiej. Intensywne rozpracowywanie wzmagало się, w miarę jak Karol Wojtyła otrzymywał kolejne nominacje.

Po nominacji Karola Wojtyły na metropolitę krakowskiego 30 grudnia 1963 r. „Ares” w czasie spotkania ze swym oficerem prowadzącym na początku 1964 r. donosił, że: „Nominacja Wojtyły na arcybiskupa i metropolitę została w środowisku tak świeckim jak i księży w Krakowie przyjęta prawie że z entuzjazmem. Wojtyła cieszy się bardzo wielkim szacunkiem i mirem, szczególnie u księży młodych. (...) Wojtyła jest uważany za człowieka bardzo zbliżonego do *Tygodnika Powszechnego* i pismo to wychodzi pod jego bokiem”<sup>14</sup>.

Kiedy w czerwcu 1967 r. nowo mianowany kardynał Wojtyła wyjeżdżał do Rzymu po odbiór nominacji, bezpieka uznała, że „Ares” powinien znaleźć się wśród osób towarzyszących kardynałowi. Kpt. Schiller w uwagach ze spotkania z TW „Ares” z czerwca 1967 r. pisał, że: „Wyjazd TW „Aresa” do Rzymu uważam za b. pożądany. Wyjazd ten zapewni nam [Służbie Bezpieczeństwa – przyp. C.K.] dokładną relację z przebiegu całej grupy „W” [Wojtyły – przyp. C.K.] w Watykanie, zbliży jeszcze bardziej TW do nowego kardynała oraz wzmocni bardzo poważnie jego osobistą pozycję wśród katolików w kraju. Wypływają z tego bardzo poważne korzyści operacyjne dla naszej służby”<sup>15</sup>.

Z powierzonego zadania „Ares” oczywiście się wywiązał i złożył dokładną relację z każdego dnia pobytu w Rzymie całej grupy. Oddał tym samym SB nieocenioną przysługę. Niejednokrotnie zresztą towarzyszył kardynałowi w jego wyjazdach do Rzymu i wynikało to nie tylko z jego własnej woli, ale było realizacją konkretnych zadań postawionych mu przez SB.

Warto podkreślić przy tym, że kardynał Wojtyła miał do Nowaka zaufanie, cenił go jako dobrego i solidnego księgowego, co zresztą sam często podkreślał. „Ares” zaś informował SB na bieżąco o wszelkich poczynaniach metropolity. Również po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża „Ares” kilkakrotnie odwiedzał go w Watykanie, z czego także zdawał szczegółowe relacje swojemu oficerowi prowadzącemu. W „Notatce” sporządzonej na podstawie doniesienia swojego agenta z 26 października 1978 r., awansowany już wtedy do stopnia pułkownika Schiller pisał m.in., że:

TW „Ares” był razem z innymi pielgrzymami w Rzymie na uroczystościach koronacyjnych Jana Pawła II. Brał też udział w specjalnym obiedzie w Watykanie. Papież uściślał go i miał mu powiedzieć: „Ja liczę na pana”. TW uważa, że ta forma upoważnia go do podjęcia starań o paszport wielokrotny, aby mógł na każde wezwania papieża natychmiast wyjeżdżać do Rzymu. Napisze o specjalny dokument w tej sprawie do Cassorolliego. TW „Ares” liczy, że Wojtyła może skorzystać z jego doświadczenia w zakresie znajomości problemów finansowych<sup>16</sup>.

Należy również wspomnieć, że nawet kiedy zamierzano wyłączyć „Aresa” z sieci TW ze względu na jego podeszły wiek, to postanowiono wykorzystywać go nadal jako kontakt operacyjny w sytuacjach takich, jak: wyjazd do Rzymu, przyjazd papieża itp., bo – jak pisano – „mimo poważnego wieku – może wykonać jeszcze określone zadania”<sup>17</sup>.

Niestety, do tej pory nie udało się ustalić, czy „Ares” zaangażowany był w inwigilację Jana Pawła II po roku 1983. Należy mieć nadzieję, że wkrótce na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej będzie można rozwikłać tę zagadkę.

## Przypisy:

<sup>1</sup> AIPN Kr, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Ares”, sygn. 0032/952, t. I (dawna: NS 1591/I), k. 18–19.

<sup>2</sup> Tamże, k. 95.

<sup>3</sup> AIPN Kr, Teczka pracy TW „Ares”, sygn. 0032/952, t. III, k. 241–243.

<sup>4</sup> AIPN Kr, Teczka pracy TW „Ares”, sygn. 009/2911, t. III (dawna: 29871/I), k. 62–64.

<sup>5</sup> AIPN Kr, Teczka pracy TW „Ares”, sygn. 0032/952, t. II, k. 53.

<sup>6</sup> AIPN Kr, 009/2911, t. III, k. 13–15.

<sup>7</sup> AIPN Kr, sygn. 0032/952, t. III, k. 71–74.

<sup>8</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. III, k. 13–15.

<sup>9</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. II, k. 50–52.

<sup>10</sup> Tamże, k. 259–261.

<sup>11</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. III, k. 200.

<sup>12</sup> AIPN Kr, sygn. 0032/952, t. III, k. 241–243.

<sup>13</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. III, k. 19–21.

<sup>14</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. II, k. 181–186.

<sup>15</sup> AIPN Kr, sygn. 009/2911, t. III, k. 81–85.

<sup>16</sup> AIPN Kr, sygn. 0032/952, t. II, k. 100–101.

<sup>17</sup> Tamże, k. 131.



Jacek Żurek

## Postanowienie Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie „pogromu kieleckiego”

Śledztwo i umorzenie sprawy \_\_\_\_\_ (komentarz historyczny) \_\_\_\_\_

Po przeszło trzech latach od wznowienia śledztwa, 21 października 2004 r., prokurator IPN (Oddział w Krakowie, Delegatura w Kielcach) Krzysztof Falkiewicz podjął postanowienie o umorzeniu śledztwa, gdyż zebrane dowody nie dały „podstaw do przedstawienia zarzutów komukolwiek” (poza osobami już skazanymi w procesach sądowych – przed NSW w lipcu 1946 r. i przed WSR w Kielcach w latach 1946, 1947 i 1950)<sup>1</sup>.

Stwierdzono więc, że w toku śledztwa sięgnięto do wszystkich możliwych materiałów dowodowych, bardzo obszernych i wnikliwie zebranych. Jako „najbardziej prawdopodobną hipotezę” uznano zaś, iż „pogrom kielecki” miał charakter spontaniczny, a wynikał na skutek splotu różnych okoliczności historycznych i bieżących. Śledztwo IPN potwierdziło więc tezy wysuwane przez niektórych przesłuchiwanym funkcjonariuszy UB (Adam Humer, Edmund Kwasek)<sup>2</sup> oraz historyków (Andrzej Werblan, Bożena Szaynok, Stanisław Meducki)<sup>3</sup>. Przyczynami pogromu były - obawy mieszkańców Kielc przed rewindykacją żydowskich majątków przez ich właścicieli bądź spadkobierców, odrębność narodowościowa i religijna Żydów, udział tychże w strukturach komunistycznej władzy, w tym w aparacie bezpieczeństwa. Wszystkie te przyczyny zadecydowały o wzroście nastrojów antysemickich, a następnie o bezkrytycznym podchwyceniu przez mieszkańców plotki o uprowadzeniu przez Żydów ośmioletniego Henryka Błaszczyka. Motywy te kierowały kilkudziesięcioosobową grupą cywili, milicjantów, żołnierzy KBW i WP, którzy wzięli czynny udział w „pogromie”, mordując oraz okradając i bijąc. Twierdzenia owe jednakże nie mają charakteru kategoriowego i – jak zastrzeżono – w przypadku pojawienia się nowych dowodów możliwe będzie podjęcie umorzonego śledztwa. Elementy niewyjaśnione w „pogromie” (bierność szefa WUBP Sobczyńskiego, motywy zachowania Walentego Błaszczyka, zwolnienie go z aresztu bez procesu karnego) uznano zaś za poszlaki, wskazujące na możliwość zaistnienia prowokacji, lecz nie wystarczające do udowodnienia, zgodnie z zasadami procedury karnej, iż rzeczywiście miała ona miejsce.

Odrzucono zatem w śledztwie IPN wszelkie hipotezy mówiące o zorganizowanych działaniach mających na celu wywołanie „pogromu Żydów” w Kielcach. W pierwszym rządzie zarzucono *leitmotiv* propagandy komunistycznej, mówiącej o udziale, czy inspiracji „andersowców”, to jest podziemia niepodległościowego (WiN, NSZ) i Rządu RP na uchodźstwie, czemu zaprzeczali sami funkcjonariusze UB przesłuchiwani w latach 90. Podobnie odrzucona została teza o inspiracji „postnazistowskiej”, szczególnie przecież popularna w niektórych kręgach diaspory żydowskiej, a stanowiąca refleks propagandy komunistycznej, która z racji politycznych utożsamiała „polską reakcję” z „hitlerowcami”.

Istotniejsze zdają się za to dwa stwierdzenia ze śledztwa, mianowicie odrzucenie hipotezy o inspiracji sowieckiej oraz o samodzielnej organizacji „pogromu” przez polskie władze bezpieczeństwa. Teza pierwsza stała się głośna po publikacji Michaela Chęcinskiego, czyli byłego oficera Informacji WP Michała (Mosze) Chęcińskiego, który m.in. oparł się na relacjach dwojga funkcjonariuszy UB – pierwszego szefa (12 I – 1 X 1945) kieleckiego WUBP Adama Korneckiego (Dawida Kornhendlera) oraz kierowniczkę sekretariatu Ity Lewkowicz-Eisenman<sup>4</sup> (oboje następnie na emigracji). Od nich zaś pochodziły informacje o sowieckim doradcy Diominie oraz agenturalności Walentego Błaszczyka<sup>5</sup>. Brak potwierżeń dowodowych tych relacji oraz stwierdzenie o braku oczywistego interesu ZSSR w zorganizowaniu podobnego „pogromu” spowodowały odrzucenie owej tezy w śledztwie. Bierność Sobczyńskiego, funkcjonariusza NKWD<sup>6</sup>, uzasadniono jego osobistym antysemityzmem (udział w zabójstwach Żydów w Kieleckim pod okupacją niemiecką, w ramach oddziałów AL). Podobnie zaniechano tezę o samodzielnym działaniu UB i MO, przede wszystkim ze względu na efekt i konsekwencje „pogromu” – przebieg jego unaoczniał słabość władz, zajścia przybrały charakter antyrządowy, sprawców wydarzeń – na gruncie procesowym – nie powiązano z przeciwnikami politycznymi („andersowcy”), którzy pozostali tylko w cieniu jako „inspiratorzy”, co więcej – pociągnięto do odpowiedzialności karnej także funkcjonariuszy tej władzy. Zeznania samego Henryka Błaszczyka, ze względu na jego wiek w momencie „pogromu” oraz na późniejsze motywacje, uznano zaś za niewiarygodne (informacje o związkach jego ojca Walentego z kieleckimi funkcjonariuszami UB). Kolejnym powodem odrzucenia tezy o prowokacji był konflikt między funkcjonariuszami UB a milicji i personalnie – Sobczyńskim a Kazimierzem Gwiazdowiczem, zastępcą komendanta wojewódzkiego MO. W umorzeniu śledztwa wskazano także na działania władz centralnych PPR oraz MBP, które oficjalnie potępiały, poczynawszy od 1945 r., zajścia antysemickie, zaś wyciągnęły surowe konsekwencje karne wobec domniemych sprawców, z pogwałceniem ich praw procesowych, a także dokonały wymiany personalnej na stanowiskach kierowniczych w strukturach wojewódzkich

w Kielcach (administracja, partia, UB, MO). Działania te – w ocenie prokuratura IPN - dowodziły braku oczywistego interesu władzy w zainicjowaniu „pogromu”.

Odzew w publikacjach polonijnych i krajowych uczyniła teza o hiperprovokacji, to jest pogląd, że kielecki „pogrom” zainscenizował dosłownie Urząd Bezpieczeństwa, włącznie z żydowskimi ofiarami, jakich w rzeczywistości nie było (m.in. materiały nadesłane z Polskiego Instytutu Historycznego w USA przez Mieczysława Kiersznowskiego dla Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach)<sup>7</sup>. Świadczyć o tym mają m.in. zdjęcia domniemanych ofiar, zrobione w zakładzie fotograficznym Julii Pirotte<sup>8</sup>. Jednym z argumentów są informacje o analogicznych prowokacjach UB, jeśli chodzi o oddziały partyzanckie<sup>9</sup>, a także o działaniach prowokacyjnych wobec Żydów w innych miastach<sup>10</sup>. Hipoteza ta została przez prokuratora IPN odrzucona, jako że zebrane dowody dokonania faktycznych zbrodni były oczywiste.

W śledztwie IPN wykluczono także „wątek syjonistyczny”, to jest – najogólniej mówiąc – tezę o staraniach działaczy i organizacji żydowskich mających na celu emigrację jak najliczniejszych grup narodu żydowskiego do Palestyny, nawet za cenę wywołania pozornych lub prawdziwych prześladowań pobratymców<sup>11</sup>. Wątek ten łączy się w istocie z pytaniem zasadniczym – skąd wzięły się pogłoski o porwaniu przez Żydów ośmioletniego Henryka Błaszczyka, kto i dlaczego dał im wiarę? Makabryczne zeznania chłopca, które stanowią zapewne odpowiednik rozpowiadanych informacji<sup>12</sup>, posiadać mogły podłoże psychologiczne. Należy wziąć pod uwagę zarówno tradycję podobnych oskarżeń, wysuwanych niejednokrotnie w historii<sup>13</sup>, jak i działania członków organizacji syjonistycznych, mających na celu emigrację do Palestyny pozostałej w Polsce ludności żydowskiej, w tym dzieci osieroconych podczas okupacji, a wychowanych następnie przez rodziców i opiekunów chrześcijańskich<sup>14</sup>.

## Uwagi krytyczne

W umorzeniu stwierdza się, iż „brak danych dostatecznie uzasadniających”<sup>15</sup> udział w prowokacji i podżeganiu do zajęć antysemickich. Autor umorzenia **nie odnosi się jednakże do wniosków i hipotez** sformułowanych w trakcie śledztwa, a dotyczących wątku prowokacji i osobistej odpowiedzialności za nią osób, wskazanych przez prokuratora Głównej Komisji Zbigniewa Mieleckiego. W umorzeniu mowa jedynie o zawieszeniu śledztwa 1 II 1999<sup>16</sup> tak, jakby wcześniej nie doszło do żadnych ustaleń. Tymczasem zebrany materiał dowodowy (10 tomów akt głównych śledztwa i 13 tomów dokumentów) posłużył za podstawę do przekazania 20 października 1997 r. dalszego postępowania Prokuraturze Wojewódzkiej w Kielcach, zgodnie z ustawą o GKBZpNP-IPN<sup>17</sup>. Prokurator Mielecki uznał zaś „za zasadne przedstawienie zarzutów” funkcjonariuszom UB (dok. nr 88): wicedy-

rektorowi Departamentu Śledczego MBP Adamowi Humerowi (1917-2001; ówczesnie w areszcie śledczym)<sup>18</sup>, kierownikowi Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach Edmundowi Kwaskowi (1923-2002; jak wyżej) oraz szefowi kieleckiego WUBP Janowi Tatajowi (1907-1996)<sup>19</sup>. Zarzuty dotyczyły także szefa WPR w Kielcach Kazimierza Golczewskiego (1917-?)<sup>20</sup>. W zasadzie wszyscy obwinieni zostali za niewłaściwe prowadzenie śledztwa przeciwko osobom oskarżonym o udział w „pogromie kieleckim” w lipcu 1946 r., jedynie Humer podlegał ponadto oskarżeniu za zaniechanie, gdy przebywał służbowo w Kielcach w dniu „pogromu”. Jako współwinnych określono także osoby nie żyjące – Walentego Błaszczyka (1897-1965; ojca ósmioletniego wówczas Henryka Błaszczyka, 1938-1998, będącego „bohaterem” ówczesnych wydarzeń), ministra bezpieczeństwa Stanisława Radkiewicza (1903-1987), dyrektora Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego (1907-1981)<sup>21</sup> oraz szefa kieleckiego WUBP Władysława Sobczyńskiego (1904-1986)<sup>22</sup>.

W związku z przekazaniem przez Główną Komisję sprawy prokuraturze powszechnej powstał syntetyczny raport opisujący przebieg „pogromu kieleckiego” i sprawy karne z 1946 r.<sup>23</sup> Istotne są wnioski, które sformułowano pod koniec – jak zdawało się wówczas – prowadzonego przez IPN śledztwa. Prokurator uznał za miarodajne uzyskane materiały sowieckie, które wskazywały na zaskoczenie sowieckich doradców przebiegiem wydarzeń. Nie natrafiono zaś na opisywane w książce Chęcińskiego informacje o samych doradcach – Szpilewoju i Diominie<sup>24</sup>. Wobec odpowiedzi negatywnych z archiwów UOP i WSI w połowie 1996 r. odrzucono także informację o agenturalności Walentego Błaszczyka (pseudonim „Przelot”)<sup>25</sup>. Jego alkoholizm i słaby intelekt spowodowały zawieszenie w próżni pytania o motywy działania i sens kontaktów z funkcjonariuszami UB. W tej mierze uznano za niewystarczające zeznania Henryka Błaszczyka. Nie znaleziono również odpowiedzi na pytanie, dlaczego szef kieleckiego WUBP Władysław Sobczyński zachował bierność w obliczu wydarzeń i dlaczego żołnierze WP brali w nich czynny udział. Ustalenie, co stanowiło przyczyny „pogromu kieleckiego” zostawiono więc „działaniom prokuratury powszechnej i dociekaniom badaczy”<sup>26</sup>. W umorzeniu śledztwa **brak jakichkolwiek odniesień do tego raportu**. Sprzeczności pomiędzy tekstem umorzenia a oboma dokumentami z 1997 r. oraz zadawane ówczesnie pytania i wątpliwości zostały więc zapoznane. Uzasadnieniem, można sądzić, dla podobnej decyzji było stwierdzenie, iż w śledztwie w ramach weryfikacji wyeliminowano wszelkie okoliczności wynikające ze „spekulacji historycznych”, „braku jednoznacznych dowodów” etc.<sup>27</sup>

Stwierdzenia te zapewne można odnieść także do sygnalizowanych w raporcie Głównej Komisji przestępstw popełnionych w trakcie śledztw i procesów sądowych w 1946 r. i później, przede wszystkim polegających na wymuszaniu i fałszowaniu zeznań (co skutkowało także sprzecznościami i lukami w zeznana-

ich), a także na nie respektowaniu obowiązujących wówczas procedur sądowych. Nabierają te fakty szczególnego znaczenia, skoro efektem był szereg orzeczonych kar śmierci, następnie wykonanych. Tekst umorzenia dotyczy tego problemu, gdy mowa, że społeczność Kielc oceniała wyroki jako „niesprawiedliwe”, co wynikało nie z obiektywnego stanu rzeczy, a z „braku społecznego zaufania do władz politycznych i sądownictwa w ówczesnej Polsce”<sup>28</sup>. Klóci się to w jakiejś mierze z dokonanymi w śledztwie ustaleniami, na które powołuje się umorzenie<sup>29</sup>. Ponadto należy zaznaczyć istnienie nie edytowanych akt procesów sądowych późniejszych, po 1989 r., które rzucają światło na sprawy z 1946 r.<sup>30</sup>

Należy ponadto zwrócić uwagę na zasadnicze kwestie metodologiczne w zakresie badań źródłowych:

1) ustalenie tożsamości ofiar – Autor powołuje się na źródła niejednoznaczne (np. ulotka funeralna - klepsydra), bądź zawierające odmienne dane (protokoły sekcji zwłok, oględzin lekarskich)<sup>31</sup>; w tak ważnej kwestii należy bezspornie ustalić tożsamość osób, a nie tylko brzmienie nazwisk, na dodatek w różnych lekcjach;

2) kwerend źródłowych w archiwach zagranicznych nie można uznać za wyczerpujące, tym bardziej, że – jak można sądzić z lektury tekstu – były to tylko tzw. kwerendy zamówione, zwłaszcza w archiwach posowieckich i izraelskich. Jeśli np. chodzi o działalność żydowskich organizacji syjonistycznych i posługujących się terrorem oraz prowokacją (Irgun, Hagana) – informacji o nich na pewno nie zawiera Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie. Wydaje się także błędnym zamysłem, by kwerendę w zakresie poszukiwań akt personalnych sowieckich doradców przeprowadzić wyłącznie za pomocą polskich placówek dyplomatycznych. W ogóle kwerendę w archiwach rosyjskich należy uznać za nieudaną – uzyskane dwa raporty sowieckich „doradców” są ciekawe, jednak nie można na ich podstawie budować szerszych wniosków. Powtórzenia także wymaga kwerenda w zasobach IPN (zwłaszcza archiwalia po b. Informacji WP; kwerendy dotyczące poszczególnych osób);

3) rzetelnej oceny wymaga narosła literatura przedmiotu – wypada powtórzyć w tym kontekście raz jeszcze, że nie można zbywać autorów twierdzeniem, iż nie dysponują dowodami, czy tylko spekulują, skoro Autor umorzenia obraca się także na gruncie hipotez; trzeba także poddać analizie monografię, które nie znalazły się w obrębie zainteresowań Autora (np. *Pytania nad pogromem kieleckim* ks. Jana Śledzianowskiego, które odnoszą się m.in. bezpośrednio do raportu Głównej Komisji z 1997 r.; źródłowe pozycje Marka Chodakiewicza, Iwo Pogonowskiego itd.);

4) z punktu widzenia analizy historycznej wypada uznać za nieszczęśliwą metodę przesłuchiwanie historyków jako świadków; o wiele racjonalniejsze wydaje się powołanie ich w charakterze opiniodawców; jeśli zaś historycy mogą występować wyłącznie jako świadkowie – należy pytać o konkretne, szczegółowe kwestie,

co do których istnieją kontrowersję, co wymaga uprzednio wszechstronnej analizy literatury przedmiotu;

5) jak wyżej, należy uznać składane w śledztwie IPN zeznania *in toto* za źródła ważne, lecz nie pierwszorzędne, a na pewno nie przesądzające o istocie zagadnienia (podobnie jak relacje, wspomnienia itp.); w tym świetle zeznania np. funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, iż nie podpisywali przedstawianych im dokumentów są ciekawe, lecz jeśli nie poparte żadnymi dowodami – gołosłowne. W przypadku protokołów śledczych Henryka Błaszczyka z 1946 r. należy, owszem, wziąć poprawkę, na ówczesny jego wiek (8 lat), lecz sama treść protokołu, datowanego na 4 VII 1946, świadczy o sprecyzowanych zamiarach funkcjonariuszy śledczych (ustalona już w dniu zajść geneza wydarzeń). Ewentualne sfałszowanie podpisu chłopca tym bardziej przyciąga uwagę – w tym sensie są dla historyka wiarygodne<sup>32</sup>.

Wydaje się, że w umorzeniu śledztwa – mimo obfitości cytowanych materiałów źródłowych – przyjęto linię postępowania zawężającą całą sprawę. Autor – można sądzić – zdecydował się dać wiarę tylko jednoznacznym, oczywistym dowodom wskazującym na uprzednie, przed rozpoczęciem zajść, zabiegi mające na celu prowokację. Z punktu widzenia analizy historycznej wydarzeń dowodów takich można poszukiwać jednakże w samym przebiegu zajść, w połączeniu „pogromu” i „prowokacji”. Ostatecznie jednak Autor analizuje źródłowo hipotezy, stosując m.in. indukcję, co może być przecież metodą *stricte* historyczną, a następnie wybiera jedną z nich (choć, jak pisze, odrzuca wszelkie „spekulacje historyczne”). Bezstronne podejście do problemu, mimo oczywistych przekonań, czy sympatii cechujących badaczy przy tak „gorącym temacie”, pozwala jednak równie dobrze przychylić się do hipotezy o „prowokacji”. Co więcej, wydaje się ona o wiele bardziej przekonująca, niż hipoteza o wyłącznym działaniu bezrozumnego tłumy, w gruncie rzeczy arcytrudna do obrony, właśnie w świetle zgromadzonych materiałów na temat postaw i działań funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Podobnie, wyprowadzanie przesłanek potwierdzających hipotezę z przyjętych *ad hoc* założeń nie zawsze kończy się szczęśliwie<sup>33</sup>.

W istocie, opór czytelnika budzi nie fakt umorzenia śledztwa i nie sama okoliczność, iż Autor przychyliła się do hipotezy „pogromu”, a jego warsztat - sposób argumentacji, autorytatywne tezy bez pokrycia w źródłach historycznych itd. W kwestiach szczegółowych wypada podzielić wątpliwości wysunięte przez bezpośrednich krytyków tekstu umorzenia śledztwa (Jerzy R. Nowak, „Kulisy zbrodni kieleckiej”, *Nasz Dziennik*, 23-29 VI 2006<sup>34</sup>; Bogusław Wolniewicz, Zbigniew Musiał, „Spór o Kielce’46”, tamże, 28 VII 2006).

## Przypisy:

<sup>1</sup> Tu i niżej cytaty z „Postanowienia o umorzeniu śledztwa”, Kraków, 21 X 2004, sygn. akt S 58/01/Zk - dok. nr 93 publikacji *Wokół pogromu kieleckiego*, pr. zb., (Warszawa: IPN, 2006), s. 441-483 (w aktach śledztwa IPN t. XII, k. 2246-2326). W niniejszym artykule wykorzystano fragmenty tekstu autorzkiego „Śledztwo IPN w sprawie pogromu kieleckiego i jego materiały (1991-2004)”, [w:] *Wokół pogromu...*, s. 133-142.

<sup>2</sup> Zob. dok. nr 34, 38.

<sup>3</sup> Zob. dok. nr 44, 48, 50.

<sup>4</sup> Występuje także jako Edka Lewkowicz-Eisenman (Ajzenman).

<sup>5</sup> Wywiad M. Chęcinskiego z Adamem Korneckim, Frankfurt, 4-5 VII 1974, mps, *Akta śledztwa*, t. VII, k. 1305-1346 (akta śledztwa przechowywane są w Delegaturze IPN w Kielcach); Wywiad M. Chęcinskiego z Edką Lewkowicz-Eisenman, Tel Aviv, wrzesień 1973, mps, *ibidem*, k. 1347-1479.

<sup>6</sup> Teczka personalna W. Sobczyńskiego, AIPN, IPN BU 0193/7009, t. 1 (t. 2 – kopia); P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941-1944* (Warszawa: Fronda, 2003), wg indeksu.

<sup>7</sup> Kiersznowski do Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach, Stamford, 24 II 1998, *Akta śledztwa*, t. XI, k. 1930-1932.

<sup>8</sup> Kserokopie tych fotografii *ibidem*, t. I, k. 122-141. Protokół przesłuchania Julii Pirotte z 7 I 1994 i wspomnienie teje drukowane w *Polityce tamże*, k. 118-121. Ponadto kserokopie zdjęć ofiar ze zbiorów ŻIH znajdują się *tamże*, t. VI, k. 1102-1103 (16 fotografii bez opisów o sygnaturach 67770-67785). Analogiczne zdjęcia ze zbiorów AUOP, *tamże*, t. III, k. 543-546 (5 fotografii o sygn. H-35).

<sup>9</sup> Dołączony do listu Kiersznowskiego artykuł J. Koniecznego, *Geneza band pozorowanych, pozorowanego pogromu kieleckiego i partyzantki w Europie*, 4 II 1998, New York, mps, *tamże*, t. XI, k. 1933-1939. Na temat „band pozorowanych” zob. L. Żebrowski, *Działalność tzw. band pozorowanych jako metoda zwalczania podziemia niepodległościowego w latach 1944-1947*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...* (Warszawa: 1997).

<sup>10</sup> W *Aktach śledztwa*, t. XI, k. 1925-1929, Pismo Józefa Babicza, Trochę polemiki z autorem artykułu p.t. „Od Falangi do Szczerbca” z nr 1/98 (*Polityki*), Tarnów, 17 II 1998, gdzie świadectwo o próbach wywołania i inscenizacjach „pogromu” przez UB w Rzeszowie.

<sup>11</sup> W polskiej literaturze przedmiotu jako pierwszy kwestię niejawną współpracy władz państwowych z syjonistami poruszył W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. II, cz. 1 (Londyn: wyd. Świdzki, 1956), s. 621-629 (dla okresu przedwojennego). W odniesieniu do „pogromu kieleckiego” w zainteresowaniu prokuratura IPN znalazła się, mocno swego czasu kontestowana, publikacja J. Orlickiego, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949* (Szczecin: KAW, 1983).

<sup>12</sup> Por. reproduktowane w publikacji *Wokół pogromu...* protokoły śledcze zeznań Henryka Błaszczyka z 4 i 8 VII 1946.

<sup>13</sup> Hanna Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów: procesy o rzekome morderstwa rytualne w dawnej Polsce (Warszawa: Bellona, 1995); Susanna Buttaroni, Stanisław Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej* (Kraków: Stow. na rzecz Inicjatyw Kulturalnych, 2003); P. Chomik, Święty Gabriel Zabłudowski pomiędzy sacrum a profanum, *Gryfita* 2005, nr 25 (w odniesieniu do ludności prawosławnej).

<sup>14</sup> Zob. dok. nr 92.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 442.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 446.

<sup>17</sup> Ta ówczynie nie była władna zakończyć postępowania przygotowawczego i wnieść aktu oskarżenia do sądu, zostawiając te czynności prokuraturom powszechnym bądź wojskowym.

<sup>18</sup> Przed zmianą nazwiska – Adam Umer.

<sup>19</sup> Prokurator najwyraźniej nie wiedział o jego zgonie. Datę śmierci zob. w: *Aparat bezpieczeństwa...*, wg indeksu.

<sup>20</sup> Por. Szwagrzyk, *Prawnicy...*, s. 304-305.

<sup>21</sup> Przed zmianą nazwiska – Józef Goldberg.

<sup>22</sup> Przed zmianą nazwiska – Władysław Spychaj.

<sup>23</sup> *Raport Głównej Komisji BZpNP-IPN o wyniku śledztwa w sprawie wydarzeń kieleckich (4 VII 1946 r.)*, 16 X 1997, mps (*Raport* posiada następujący układ: *I. Wydarzenia, Wnioski*, ss. 37, *II. Aspekty i następstwa prawne wydarzeń kieleckich*, ss. 18). W *Aktach śledztwa*, t. X, k. 1846-1900 (bez daty i autora). W obszer-nych wyjątkach u Jana Śledzianowskiego, *Pytania nad pogromem kieleckim* (Kielce: Jedność, 1998).

<sup>24</sup> Por. dok nr 80. Ambasady RP w RFN i Izraelu odpowiedziały negatywnie na pytania IPN dotyczą-ące Diomina, (Dyomina) - listy z 10 VIII 1995 i 2 X 1995, *Akta śledztwa*, t. IV, k. 697-703. W edyto-wanych dokumentach sowieckich występuje st. śledczy MGB kpt. Diomin, w roli przesłuchującego 28 III 1949 Pereca Dawidowicza Markisza w sprawie Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Zob. G. Kostyrzenko, *Gosudarstwiennyj antisemitizm w SSSR ot naczala do kulminacji 1938–1953* (Moskwa: 2005), s. 174–177.

<sup>25</sup> Antoni Zieliński, dyrektor BEiA UOP do Mieleckiego w sprawie Dygnarowicza i Spasowskiego, 27 XII 1995, *Akta śledztwa*, t. VI, k. 1073. Marian Pastuszek, zastępca dyrektora BEiA UOP do naczelnika Wydziału Śledztw i Nadzoru ds. Zbrodni Stalinowskich Głównej Komisji w sprawie Błaszcyka ps. „Przelot”, 17 VII 1996, *tamże*, k. 1147-1148. Mielecki do szefa WSI w sprawie Błaszcyka, Pasowskiego i Dygnarowicza, 23 VII 1996 i kmdr Kazimierz Głowacki do Mieleckiego, 1 VIII 1996, *tamże*, k. 1160-1162.

<sup>26</sup> *Raport Głównej Komisji...*, I, s. 36.

<sup>27</sup> Dok. nr 93, s. 446.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 442.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 444, przyp. 28 (w aktach śledztwa w t. VIII, k. 1459-1592v), s. 465, gdzie mowa o fałszo-waniu dokumentacji śledczej.

<sup>30</sup> I tak np. Władysław Mazur, brat funkcjonariusza MO Stefana Mazura, skazanego na śmierć za za-bójstwo Reginy Fisch z dzieckiem, złożył 29 VII 1998 wniosek do SN o wznowienie postępowania. Postanowieniem z 3 XI 1998, sprawa IV KO 66/98, SN oddalił wniosek, zwracając zarazem uwagę, że ówczesne uchybienia procesowe, wiążące się z prawem oskarżonych do obrony, miały tak rażą-ący charakter, że mogłyby stać się przedmiotem oceny w postępowaniu kasacyjnym. Wobec śmierci oskarżonych do takowego byli zaś uprawnieni minister sprawiedliwości-prokurator generalny bądź rzecznik praw obywatelskich, czego nie uczynili (z tych powodów kasacja wniesiona przez pełnomocników następców prawnych innych oskarżonych w „procesie kieleckim”, Jurkowskiego i Kuklińskiego, została pozostawiona bez rozpoznania w sprawie IV KKN 452/97).

<sup>31</sup> Por. dok. nr 93, s. 441, 459-460.

<sup>32</sup> Por. *tamże*, s. 474.

<sup>33</sup> Tytułem przykładu podajemy kategori-czne tezy Autora, które stanowią część materiału dowo-dowego: czy Waleńty Błaszcyk musiał być zainspirowany przez środowiska syjonistyczne, by teza o ich udziale w zająciach była prawdziwa? (s. 469). Dlaczego ZSSR nie miał oczywistego interesu w organizowaniu zająć antysemitkich? (s. 472). Czemu *Psychologia tłumy* G. Le Bona (wyd. 1895 r.) tłumaczyć ma w sposób autorytatywny zachowanie poszczególnych osób zgromadzonych przy ul. Planty? (s. 479).

<sup>34</sup> Por. tegoż, *Nowe kłamstwa Grossa* (Warszawa: MaRon, 2006), ss. 302.